





T. ZIEGLER

ALLELUIA

**ZGODA**

Edward C. Rozanski, Editor.  
(Polish Section)  
6100 N. Cicero Ave.  
Chicago, IL 60646

**132521**

AGG 2

1871

1872

1873

1874

1875

1876

1877

1878

1879

1880

1881

1882

1883

1884

1885

1886

1887

1888

1889





D 3241

WRACAMY NAD ODRE



ANTONI BŁOŃSKI

# Wracamy nad Odrę

HISTORYCZNE, GEOGRAFICZNE I ETNOGRAFICZNE  
PODSTAWY ZACHODNICH GRANIC POLSKI.

30 ilustracji w tekście, 5 map w załącznikach.  
Okładkę projektował M. Walentynowicz.

**Nakładem Przyjaciół.**

DONATED BY LODA and  
DR. EDWARD C. ROZANSKI

LONDON

1942

Skład główny

Publishers

F. MILDNER & SONS, 6 HERBAL HILL, LONDON, E.C.1

MIĘDZYNARODOWY ZWIĄZEK POLAKÓW Z ZAGRANICĄ

WORLD LEAGUE OF POLES ABROAD



Z MYŚLĄ O TYCH —  
CO POZOSTALI W KRAJU.

---



## Do Czytelników.

Proszę o skorygowanie dostrzeżonych omyłek w druku, które powstały wskutek trudnych warunków pracy i niemożności osobistego wglądu autora. Za powyższe przepraszamy tak Sz. Czytelników jak i Autora.

W y d a w c a .

### Dostrzeżone omyłki w druku :

Strona	Wiersz	Jest	Powinno być
41	7 od góry	magrafowie	margrafowie
42	pod fotografią	Pieczeć	Pieczeń
1 i 43	" "	Dwóstronna	Dwustronna
45	odsyłacze	2, 3, 4, 5	1, 2, 3, 4
49	pod fotografią	Bogusława	Bogusława
56	" "	Orzel	Orzel
62	1 od góry	puszczyańskiej, Żeg	puszczy Zegańskiej,
103	8 " "	na przestrzeni życiowej	o "przestrzeni życiowej"
118	1 od dołu	germańskij	germańskiej
123	11 " "	Kętrzyzski	Kętrzyński
Załącznik Nr. 4			
tytułacji mapy		Territorial	'Territorialen



## PRZEDMOWA.

*“Polska sztuką i naturą nadzwyczaj jest obwarowana . . . a rzeka Odra całą ich ziemię niby murem otacza i głębokością swą zewsząd wyklucza dostęp.”*

*(Z listu cesarza Fryderyka Barbarossy do Wibalda opata Korbei. Rok 1157)*

**P**ORUSZAJĄC zagadnienie umieszczone w tytule, zdaję sobie sprawę, że nie jestem w stanie wyczerpać je należycie. Brak materiałów i podstawowych źródeł, zwłaszcza w początkowej fazie pisania niniejszej pracy, oraz warunki wojenne w jakich się znajdujemy, a następnie konieczność jak najszybszego poinformowania i zainteresowania, tak swoich, jak i obcych, stanowią poważną przeszkodę do wszechstronnego opracowania tematu. Nie zmienia to zresztą faktu, że zagadnienie powyższe, aczkolwiek opracowane przeze mnie w formie niedoskonałej zaprzęta umysły wszystkich Polaków, zarówno trwających na swych męczeńskich i bohaterskich posterunkach w Kraju, jak i nas, przebywających na obczyźnie.

Z uwagi jednak na katastrofę, która dotknęła już dziesięć państw europejskich, a w pierwszym rzędzie Naród Polski, który we wrześniu 1939 r. pierwszy stawiał bohaterski i zdecydowany opór 73 dywizjom niemieckim, w tym 17 pancernym, lub zmotoryzowanym i 5.000 morderczym samolotom, świat zachodnio-europejski wreszcie zrozumiał, czego nie mógł pojąć na początku wojny, że toczy się ona już nie o Polskę, lecz o wolność i niepodległość wszystkich narodów europejskich, przeciwko niemieckiej barbarii i okrutnej i nienasyconej chęci panowania nad światem.

Toteż wojna rozpoczęta przez Niemcy w 1939 r. musiała nastąpić prędzej czy później. A jeżeli straszne są dotychczasowe jej skutki oraz niewiadoma jest ilość ofiar i dóbr ludzkich jakie wojna jeszcze pochłonie, to wiara w zwycięstwo, powinna oprócz poświęcenia i odwagi wzbudzić w nas poczucie obowiązku udowodnienia światu całemu, że Polska ma niezaprzeczone prawo do posiadania takiego położenia geopolitycznego, iżby było ono oparte na historycznych i geograficznych podstawach, oraz dawało narodom europejskim gwarancję spokojnego życia w ciągu długich lat.

Poważne głosy wnikliwych polityków już przed 20 laty ostrzegały rządy państw zachodnich przed krótkowzrocznością i niedocenianiem spraw polskich.

Stwierdza to w 1919 r. prof. Halford Mackinder, w pracy p.t. "Democratic Ideals and Reality." — "Jeżeli zgodzimy się na cokolwiek, poza gruntownym rozwiązaniem kwestji wschodniej w całej rozciągłości, zdobędziemy tylko chwilę wytchnienia. Nasi potomkowie znajdą się w konieczności zbierania na nowo swoich sił dla oblężenia jądra kontynentu." (str. 200).

Autor pisząc te prorocze słowa, zdawał sobie sprawę, że odbudowa w najważniejszym punkcie strategicznym Europy, małego Państwa Polskiego nie rozwiąże sprawy na długo. I dlatego uzasadnia w wielu miejscach swej pracy potrzebę istnienia wielkiej Polski, o szerokim dostępie do morza, aby powstała pełna zapora między Niemcami a Rosją. — "Niepodległość narodów polskiego i czeskiego nie może być zabezpieczona, jeśli się nie stanie szczytem wielkiego klina niepodległych ziem, sięgającego od Adriatyku i Morza Czarnego do Bałtyku." (str. 214-15).

Jest to koncepcja geopolityczna trójkąta A.B.C. sugerująca unię Słowian Europy środkowej.

W pracy tej, na podstawie dostępnych mi materiałów, starałem się przedstawić prawa Polski do ziem i granic północno-zachodnich na przekonaniu, że sprawa wschodnich granic Polski, ustalonych Traktatem Ryskim, nie może podlegać dyskusji.

Pobudką i zachętą do napisania niniejszej pracy były opinie moich przyjaciół i kolegów we Francji, gdzie na powyższy temat miałem odczyty wiosną 1940 r. i gdzie zrodziła się myśl, wykorzystania choć w części moich studiów, prowadzonych nad tym zagadnieniem przed wojną.

Życzliwe zainteresowanie i poparcie, jakie uzyskałem u p. Ministra Gen. Broni, Józefa Hallera, pozwoliły mi uzupełnić poszczególne wywody materiałem źródłowym, zaczerpniętym w British Museum i pokrewnych instytucjach w Londynie, za co na tym miejscu, składam mu wyrazy gorącego podziękowania.

W końcu pragnę zaznaczyć, że nie mając odpowiedniego przygotowania, nie poruszałem w mej pracy niezwykle ważnych kwestji ekonomicznych w szerszym ujęciu. I dlatego z nietajoną niecierpliwością będę oczekiwał, a wraz ze mną czytelnicy, ukazania się dalszych prac na ten temat, przyczyniających się do zrealizowania naszej słusznej Sprawy.

Londyn dn. 15 lutego 1941 r.

A. B.

## ROZDZIAŁ I.

### ZRYWAMY ZASŁONĘ.

**P**AŃSTWO Polskie powstałe w X wieku w drodze rozwojowej kilku znacznych plemion słowiańskich, zamieszkających w dorzeczeniach dwóch rzek bałtyckich Odry i Wisły, zostało nierozzerwalnie związane z dziejami Europy.

Ziemie między dorzeczeniami Odry i Wisły, jako obszar będący w całej rozciągłości zasiedleniem szczepu Lechickiego, stanowi wybitną jednostkę fizjograficzną będącą jedną z głównych podstaw w budowie Państwa Polskiego. Wszelkie późniejsze w dziejach przesunięcia i zmiany, naruszające przyrodzone podstawy zachodnich granic Polski, nie tylko odbiły się niekorzystnie na życiu i rozwoju naszego Narodu, lecz zachwiały równowagę i zmieniły losy pozostałych państw europejskich.

Śledząc zatem różne procesy dziejowe Polski, nie można przejść do porządku nad faktem niedocenionym dotąd należycie w nauce państw zachodnich. Nie jest bowiem dziełem przypadku to, że do niedawna niemal wszystko na Zachodzie, co wiedziano o Słowiańszczyźnie i Polsce, było niedostateczne, mgliste, a co gorsza przeważnie błędne.

Aby zrozumieć powody tej niewiedzy, błędnych sądów o Polsce i o sprawach jej dotyczących, należy na wstępie ustalić przyczyny które sprawiły dotychczasowy stan rzeczy. Przyglądając się zabiegom, jakie czynili od wielu lat Niemcy, z łatwością spostrzeżemy, że zanim przystąpili do wojny, podjęli niesłychanie silną ofensywę słowną na ziemie polskie.

W czasach, gdy jeszcze panowały stosunki pokojowe, kiedy zapewniano o jak najlepszych stosunkach sąsiedzkich, nauka niemiecka, a za nią cały szereg instytucji twierdziło, że ziemie polskie nie są ziemiemi na których Polacy zamieszkują od dawna. Z chwilą wybuchu wojny twierdzenia niemieckie poszły tak daleko, że mieszkańców Poznania, Torunia, Gdańska, Płocka, a nawet Krakowa nazwano świeżymi przybyszami.

Dowodzenia niemieckie mają na celu przekonanie świata całego, że Polacy nie mają zbyt wiele praw do swego terytorium. Zatem zagarnięcie ziem polskich, podobnie jak w czasach rozbiorów, jest słuszną sprawą i wobec tego świat nie powinien się oburzać na obecną niesprawiedliwą wojnę, ani też stawać w naszej obronie. Dowodzenia, że na ziemiach polskich mieszkali kiedyś Niemcy jest wśród wielu kłamstw niemieckich kłamstwem największym. Bowiem nie tylko nie jest prawdą, że dawniejsze ziemie polskie zamieszkiwali Niemcy, lecz wprost przeciwnie, prawdą jest, że Polska sięgała na Zachodzie swymi granicami bardzo daleko w głąb dzisiejszych Niemiec.

Zanim więc przystąpimy do opisanja ziem i granic zachodnich Polski, rozważmy i ustalmy przyczyny powstania niemieckich fałszerstw, z których znaczna część, zgodnie z celami propagandy niemieckiej, przedostała się do nauki i świadomości innych państw europejskich.

Przyczyn tych należy szukać jeszcze w naszej przeszłości stuletniej niewoli politycznej.

W XIX wieku, kiedy inne państwa rozwijały się pod każdym względem, rozdarła w jarzmie niewoli trzech zaborców, Polska straciła nie tylko politycznie, gospodarczo i kulturalnie, ale straciła bardzo wiele pod względem naukowym.

Wiek XIX to okres ustalania się podstaw nauki współczesnej. Naród Polski był zajęty w tym czasie walkami i wyzwaniem się z pięć niewoli. Nauka niemiecka, korzystając z naszej niemocy, przez szereg lat, z właściwą sobie systematycznością i pedanterją, zbudowała cały szereg fałszywych teorii, które rozpowszechniła po całym świecie. Dopiero w ostatnim 20-leciu uczeni polscy, mając właściwe warunki, włożyli dużo pracy, aby odrobić powstałe zaległości w wielu dziedzinach, a zwłaszcza na polu badań historycznych. W wyniku tych niezwykle owocnych badań, uwieńczonych wręcz rewelacyjnymi odkryciami, nauka polska obaliła wszystkie kłamliwe twierdzenia niemieckie o pierwotnym rozszedleniu i kulturze Słowian i udowodniła, jakie tereny etnograficznie i historycznie należały do Państwa Polskiego.

Już Wilhelm Bogusławski oprócz Niederlego, Szafarzyka i innych, w obszernej i źródłowej pracy, wydanej w końcu XIX w. p.t. "Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku," poszerzył znacznie nasze wiadomości w tym przedmiocie. Ostatnie lata, jak wspomnieliśmy, przyniosły nauce polskiej i kulturze europejskiej, niezwykle cenne wyniki młodszych i starszych badaczy.

Prace te są wprawdzie rozrzucone po wielu wydawnictwach zbiorowych, jak np.: Rozprawy Akademii Umiejętności, Wydż. Hist. Fil. w Krakowie, Kwartalnik Historyczny, wychodzący we Lwowie, Prace Komisji Historycznej Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Zapiski Tow. Naukowego w Toruniu, Prace Geograficzne pod

red. prof. E. Romera, Prace Etnograficzne pod red. prof. T. Lehr-Spławińskiego, itp. nie mówiąc już o oddzielnych studiach, jak-nieodżałowanej pamięci prof. Józefa Kostrzewskiego, odkrywcy Grodziska w Biskupinie, lub ks. dr. Ignacego Kozierowskiego autora kilku tomowych studjów nad nazwami topograficznymi Wielkopolski.

Oddzielne miejsce wśród tych prac zajmują wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego, Instytutu Śląskiego, Strażnicy Zachodniej, a zwłaszcza "Slavia Occidentalis", prace Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego przy Uniwersytecie Poznańskim, wydawane w kilku językach, a ze względu na swą wysoką wartość przynoszące zaszczyt nauce polskiej. Niestety najnowsze zdobycze i studia, prowadzone nad Słowiańszczyzną Zachodnią, poza gronem uczonych, do szerszych mas jeszcze nie dotarły. Również żałować należy, że przed wojną, czynniki decydujące o rozwoju nauki polskiej i wychowania narodowego, nie wykorzystały omawianych studiów w szerszym zakresie nazewnątrz, ani też nie wprowadziły ich do podręczników szkolnych. Wskutek tego przeciętny inteligent znał początkowe dzieje Polski z bajek o Smoczej Jamie Wawelskiej, lub Popielu zjedzonym przez myszy.

Jeśli idzie o zagranicę, to na podstawie przeglądu zasobnych bibliotek departamentalnych we Francji, doszukaliśmy się przyczyn, dlaczego tak mało o nas i naszej przeszłości wiedzą inne narody. Co gorsze, że wiadomości, zwłaszcza dotyczące historii naszej, są zgoła błędne i zupełnie przestarzałe. Mianowicie dane o Polsce, pochodzą przeważnie z okresu Wielkiej Emigracji po r. 1831, kiedy to liczny zastęp naszych rodaków pisał po polsku lub po francusku pamiętniki, wspominki lub rozprawy dotyczące dziejów Polski.

Z wyjątkiem Lelewela wszystkie te rozprawy, zwłaszcza gdy obejmują najdawniejsze dzieje Polski lub Słowiańszczyzny, są pełne błędów i naiwności. Nic więc dziwnego, że wobec stanu nauk historycznych w tych czasach przedostały się one do literatury francuskiej, a następnie angielskiej w takim stanie, w jakim zostały podane.

A ponieważ do 1918 r., odbudowy Państwa Polskiego, powstała przerwa wiekowa, o Polsce nie pisano lub pisano niewiele, stąd wszelkie bajki o pochodzeniu i rozmieszczeniu Słowian lub powstaniu Państwa Polskiego, niekorygowane przez nikogo, ostały się w literaturze państw zachodnich niemal aż do ostatnich czasów. Dla przykładu wspomnimy na tym miejscu poczciwego pamiętnikarza Leonarda Chodźkę, osiadłego w Paryżu po upadku powstania listopadowego. Chodźko w książce p.t. "La Pologne", pełnej naiwnych legend i baśni, oddał niewdzięczną przysługę swemu narodowi. Mianowicie umieścił wzmiankę, nieopartą na żadnym fakcie, o Tadeuszu Kościuszcze, który padając z konia na polu walki pod Maciejowicami w r. 1794, rzekomo miał zawołać: "Finis Poloniae."

Ta fałszywa, a brzemienna w następstwa plotka, zaczerpnięta od Chodźki, przeszła do literatury wszystkich państw europejskich a pokutowała aż do ostatnich niemal lat. W ten sposób dostała się do angielskiego wydawnictwa "The Story of the Nation" (Poland t. 33) i Encyklopedii Brytyjskiej. Dopiero trzeba było studiów uczonych polskich, a zwłaszcza szczegółowej rozprawy prof. Tretiaka, który wykazał nieprawdziwość powyższych słów przypisywanych Kościuszcze i udowodnił, że zostały one skwapliwie podjęte przez propagandę niemiecką, skąd dostały się do podręczników rosyjskich i w ten sposób przez obu tych zaborców przez długie lata były wykorzystywane jako uzasadnienie przeciw odbudowie Państwa Polskiego.

Brak właściwych i dostatecznie informujących prac o Polsce przed r. 1918, miał swoje uzasadnienie. Lecz zupełnie niezrozumiałym jest, że w ostatnich latach bardzo mało napisano o nas w języku francuskim lub angielskim, podczas gdy na półkach bibliotek roi się od książek o Niemcach i Niemczech wogóle. Oglądaliśmy wydawnictwa niemieckie pisane po angielsku i francusku, wydane niezwykle starannie, bogato ilustrowane, oczywiście pisane tendencyjnie, zwłaszcza o rozmieszczeniu i kulturze Słowian, o których są nikle wzmianki, jako o plemionach mało znacznych, zamieszkałych w dorzeczu Wisły.

Takich bajek o Polsce, pokutujących w literaturze europejskiej było więcej. Dla przykładu przytoczyliśmy jedną z nich, bowiem z przykrością stwierdzić należy, że żaden naród nie był i nie jest tak upośledzony pod tym względem, wskutek wrogiej propagandy niemieckiej, jak Naród Polski.

Wszystko, co tylko nas pomniejszało, co rzucało złe światło na nasze dzieje, lub przywódców narodowych było zawsze gorliwie wykorzystywane przez Niemców, w celu udowodnienia rzekomej niższości rasy słowiańskiej oraz bezwartościowości naszej kultury i jej wkładu do ogólnej kultury europejskiej.

Największe fałsze, największe i krzywdzące oszczerstwa szły zawsze z Niemiec. Wszystko jedno, czy uprawiali to poddani okrutnych, Hohenstaufów, Luksemburgów, czy Prusacy Hohenzollernów, krwawych Fryców, czy wreszcie Niemcy Hitlera. Niejednokrotnie stwierdziliśmy, że kiedy po świecie rozchodziły się uwłaczające Narodowi Polskiemu wiadomości, bez względu na to, jakimi drogami były rozpowszechniane, przeważnie źródłem ich były Niemcy. Po dłuższych badaniach czy dochodzeniach okazywało się, że mają one swój ersatz — stempelek "made in Germany."

Niemcy od chwili zetknięcia się ze Słowianami odczuwali swą niższość kulturalną. A ponieważ potęgę swoją zbudowali kosztem zagrabionych ziem słowiańskich, starali się więc to wszystko, co przypominało dawnych jej właścicieli, zbywać milczeniem lub przedstawiać w fałszywym świetle.

Oczywiście zrobili wszystko, aby udowodnić, że mają prawo do tego, co posiadli bezprawnie. Zdobywali więc fałszywych świadków, podrabiali testamenty, fałszowali akty i dyplomy nadań, składali fałszywe przysięgi, przekupywali opinię lub ośmieszali nas wobec zagranicy. Można powiedzieć, że zaprzęgli wszystkie moce i siły ziemskie, naukę, sztukę, aby z fałszu uczynić pozorną prawdę, a gdy i to nie wystarczało, odwoływali się bluźnierczo do Boga, który w ich pojęciu jest tylko dobry dla nich, a tylko zły dla innych narodów.

Głośny niegdyś profesor London School of Economics, Sir Halford Mackinder, w następujący niezmiernie trafny i wnikliwy sposób scharakteryzował mentalność niemiecką: "Mówiąc bez obsłonek, kultura niemiecka oznaczała to, że mając obsesję współzawodnictwa i naturalnego doboru, jakie ostatecznie wyraził darwinizm, Prusacy postanowili, że jeśli ma dojść do tego, by ludzie, aby się ostać, mają skończyć na ludożerstwie — to oni w każdym bądź razie będą należeć do ludożerców."<sup>1</sup>

Gdybyśmy powiedzieli, że jest to moralność murzyńska, mamy wrażenie, że uczynilibyśmy krzywdę tylko samym Murzynom.

Lecz w początkowych dziejach naszych zaszedł wypadek przez Niemców nieprzewidziany.

Mianowicie kilka potężnych plemion lechickich, złączywszy się pod berłem dynastii Piastowskiej, dały po długoletnich walkach zdecydowaną oprawę najeźdźcom.

Nie ulega już dzisiaj najmniejszej wątpliwości, że naszą późniejszą niezależność polityczną zawdzięczamy geniuszowi pierwszych monarchów, którzy znając złowrogie instynkty niemieckie, utworzyli silną organizację wojskową i zbudowali warowną linię graniczną, wykorzystując przyrodzone podstawy młodego Państwa Polskiego.

Tak uczynili: Mieszko I, budowniczy Państwa Polskiego i Bolesław Chrobry, słusznie Wielkim zwany, wytyczając Polsce zachodnią granicę



na rzece  
Odrze i jej  
przedpo-  
lach.

Bolesław Chrobry bije słupy graniczne na rzece Łabie.

<sup>1</sup> Halford Mackinder: "Democratic Ideals and Reality", str. 232. London 1919.

## ROZDZIAŁ II.

### SŁOWIAŃSZCZYŻNA ZACHODNIA.

**C**ZASOWI i zapomnieniu ulega niemal wszystko. Z czasem kruszeją i nikną stare świątynie, przydrożne krzyże, mury warownych i bogatych miast. Wojny i pożogi niszczą biblioteki, archiwa, zbiory oraz zabytki kultury ludzkiej, a wszystko, co pozostaje, skrawki i okruchy przeszłości — jak zwłoki człowieka, przyjmuje do swego łona . . . ziemia.

Ona istotnie “gromadzi prochy”, przechowując pieczołowicie co trwalsze i głębiej zachowane przedmioty, świadczące o życiu ludzi na niej zamieszkałych. Ona chroni je przed zwietrzeniem i złym okiem ludzkim. Ona wreszcie, będąc najwierniejszą skarbniczką przeszłości naszej, bądź przygodnie, bądź też w nagrodę sumiennym badaczom, ukazuje swe skarby minionych lat, a odsłaniając Biskupińską osadę, czy Grodzisko w Wolinie, położone na wyspie u ujścia Odry, daje świadectwo istnienia wielkiej kultury Słowiańszczyzny Zachodniej.

Ta ziemia naprawdę błogosławiona, oprócz skarbów materii i ducha ludzkiego, zawartych w jej wnętrzu, niewątpliwie przechowuje niezwykle cenne dowody przeszłości na swej powierzchni. Są to nazwy topograficzne wsi, miast, grodów i osiedli ludzkich, nadane przez pierwszych ich właścicieli w języku przez nich używanym. I nic tak nie wiąże się z ziemią, osadą, lub najmniejszą wioską, jak nazwa raz jej nadana.

Ona trwa, przechodzi z pokolenia na pokolenie, czasami ulega zniekształceniu, w miarę doskonalenia się pisowni danego narodu, lecz trzon, jej główne brzmienie, słychać zawsze jak echo prawieków.

Na dźwięk usłyszanej lub odczytanej nazwy pochodzenia słowiańskiego powstaje w nas podobna reakcja, jaka zachodzi w momencie, kiedy ktokolwiek będący w naszym pobliżu wymawia nasze lub w brzmieniu podobne do naszego nazwisko.

To też Niemcy, którzy przed tysiącem lat zagrabilili ziemie Słowian Zachodnich, a później znaczne obszary ziem należących i wchodzących w skład Państwa Polskiego, uczynili wszystko, aby nic w pamięci o pierwszych jej właścicielach nie pozostało.

Nic, to znaczy — nawet nazwy miejscowości, które w zmienionych warunkach, w braku innych dowodów, są aż nadto niezaprzeczalnymi dokumentami.

Całemu niemal światu znane są słynne przeszło tysiącletnie “chrzty niemieckie,” zwłaszcza w kilkudziesięcioletnim okresie Bismarckowskim i dzikiego “Kulturkampfu.” Zniemczono wtedy tysiące nazw topograficznych słowiańskich, nadając im końcówki niemieckie, lub zmieniając na nowe o brzmieniu germańskim.

Germanizacja wszystkiego, co polskie lub Słowiańszczyznę przypominające, trwała i trwa bez przerwy z różnym stopniem nasilenia. Jasnym jest, że przybrała ona na sile w okresie hitlerowskim.

W tych warunkach wydawałoby się, że zniemczono wszystko, że śladu po Słowianach nie pozostało. Okazuje się, że tak nie jest. Pomimo tylu wysiłków, nacechowanych nienawiścią setek lat, pomimo zniemczenia i przemianowania wielu tysięcy nazw wsi i grodów słowiańskich, setki nazw w t. zw. Brandenburgii, Saksonii, Meklenburgii, Łużycach, Miśni, na Śląsku, Pomorzu, Prusach Wschodnich i na całej Słowiańszczyźnie Zachodniej, obejmującej niemal 3/4 dzisiejszych Niemiec, mówią wyraźnie o swym pochodzeniu i tak się zrosły z oznaczoną miejscowością, że żadna, nawet tak brutalna siła niemiecka nie zdołała ich zmienić.

Nie sposób jest obecnie wymieniać wszystkie nazwy miejscowości pochodzenia słowiańskiego.

Atoli dla przykładu jedynie, wymieniamy drobną ich część, co tymbardziej zasługuje na podkreślenie, że odnaleźliśmy je bez trudu na przedwojennej mapce Niemiec w angielskim wydaniu “The Citizen’s Atlas”, Camedona o skali 1 : 1000000, a więc na bardzo pogłódowej.

Popatrzmy jeszcze jakie tereny zajmowały plemiona należące do wielkiej rodziny Słowian Zachodnich. Słowiańszczyzna Zachodnia obejmowała kilkanaście dużych plemion, mówiących wspólnym językiem o różnych dialektach, niewiele różniącym się od języka Polan zamieszkałych nad Odrą i Wartą. Kilka plemion najbardziej wysuniętych na północ, tworzyło potężne państwo Obodrytów, panujących nad Morzem Bałtyckim, znanym dawniej jako Morze Słowiańskie i na szerokich obszarach rzeki Łaby (Elby). Państwo Obodrytów graniczyło na wschodzie z sąsiednim państwem słowiańskim Weletów, składającym się z Redarów, Chyżan, Lutyków, Wilków, Hawelan i kilku pomniejszych, tworząc razem swego rodzaju unię polityczną, zwaną przez naukę “Związkiem Weletów”.

Na południe od Związku Weleckiego, na terenie dzisiejszej Saksonii i Łużyc, zamieszkiwały plemiona Milczan, Libuszan i Sorabo-Łużyczan. Jeszcze dalej na południe duży obszar zajmowali Czesi, Morawianie i Słowacy.

Większość tych państw słowiańskich, tworzących Związek Welecki wraz z plemionami Milczan i Sorabo-Łużyczan stykały się bezpośrednio z potężnym Państwem Polskim, którego strategiczne zachodnie granice wytyczała rzeka Odra ze Szczecinem i Świnoujściem, a następnie od Krosna bieg rzeki Bobru i pobocznej Kwisy aż do Sudetów i pobratymczego państwa czeskiego.

Etnograficzna i polityczna zachodnia granica Polski przebiegała na zachód od Odry, obejmując na północy brzeg morski z wyspami Rugią, Usedom (Uznam) i Wolinem a pośrodku ziemię Lubuską. (patrz mapa).

W skład Państwa Polskiego wchodziła cała ziemia Śląska i Pomorska, dzierżone przez nas przez lat kilkaset, a do połowy XIII w. ziemia Lubuska, oraz do połowy XI w. Miśnia i Łużyce, na terenie dzisiejszej Saksonii. Oprócz wyżej wymienionych oddzielne miejsce wśród wielkiej rodziny Słowiańszczyzny Zachodniej zajmowała wyspa Rugia, leżąca na północny zachód od Szczecina. Było to niewielkie, lecz silne i bogate państwo morskie, posiadające potężną flotę wojenną i handlową, a będące w sojuszu z wyspą nieustraszonych Wolinian (Jomsborczyków), i jednocześnie miejsce święte w całej Słowiańszczyźnie ze słynną świątynią w Arkonie.

Jak już wyżej wspomnieliśmy, dość spojrzeć na mapę dzisiejszych Niemiec, nawet o tak dużej skali, jaką mamy przed sobą (1 : 1000000) w starszym angielskim wydaniu, aby odczytać miejscowości, których czysto słowiańskie brzmienie bez najmniejszej wątpliwości wskazuje w czym były posiadaniu.

Mamy więc na wyspie Rugii : Witów, Garz (Grodnica), Sagart, Wiek, Wiele, Drzeńsk, Góra, Sośnica, Granica, Cisów, Łosienica, Rugar, Górzno i słynną Arkonę.

Mało obeznany z przedmiotem czytelnik, lub znający jedynie bajki o Popielu, powie, że są to nazwy spotykane gdzieś nad Wartą, w Sanmierskim lub na Mazowszu. Przyznajemy, że przed laty sami odnosiliśmy podobne wrażenie radości i żalu jednocześnie.

Lecz na tym nie koniec.

Na wielkim obszarze między Odrą i Łabą t.j. tam, gdzie leży dzisiejszy Hanower i Meklenburgia, ponad 75% miejscowości posiada nazwy o brzmieniu czysto słowiańskim z drobnym odsetkiem germańskiego zniekształcenia.

Niemiec przecież nie potrafi napisać, a co dopiero wymówić "Chrzczonowiec." Każdy tak licznie spotykany w Słowiańszczyźnie "Międzyrzecz" jest poprostu "Mezeritz" i tak go np. wymawia kronikarz niemiecki Thietmar.

Podajemy więc bez zmian kilkanaście nazw topograficznych między Odrą i Łabą : Celichów, Lubczyn, Świńsko, Wolin, Pęczek, Nakło, Rybnica, Krzywice, Storków, Czarnków, Przyrów, Cieszyn, Granica, Tantawa, Goczków, Cerkwica, Dąb, Lubin, Urzędów, Rudów,

Raków, Łowicz, Gnojno, Nowykaleń, Nowybuków, Rostok, Przybórz, Krowice, Grabów (dosłownie), Warzeń, Łęczno, Kargów, K r a k ó w, Strzelce, Ciecierów, Bytom, Czechów, Rossów, Tarnów, Licheń, Jasieniec, Olszyna, Bielice, Parchim, Białogóra, Dymin, Retra i wiele innych. Pod Hamburgiem: Nissa i Racibor (Ratzenburg), w Westfalii miasteczko Kamień (Kamen) i Grosz. U ujścia Wierzei (Wezery) naprzeciwko wojennego portu Wilhelmshafen miasteczko Lechy przechrzczone na Lehe. Tej samej nazwy rzeka Lech przepływa przez Szwabię. Nad Wezerą — Blotko, Polle i Borcken.

Podobne nazwy miejscowości jak Mirów, Byków, Drzewicz, Linów Zielów, Sitów lub Sitower Lanke (Sitowska Łąka) budziły zdumienie u podróżnika angielskiego w końcu XIX wieku, który stwierdził naocznie, że Meklenburgia to kraj żywych śladów słowiańskich widocznych w nazwach wsi, miast, ulic i obyczajach ludności.<sup>1</sup>

Słowiańszczyzna Zachodnia sięgała niemal rzeki Renu, o czym świadczą nazwy miejscowości. Przypominamy sobie, że Kisielewski w swej książce p.t. "Ziemia gromadzi prochy" podaje, iż odszukał w okolicach Eisenach (w Westfalii) wioskę ze starą figurą świętą, którą mieszkańcy tej wioski nazywają "Pomagaj Bok", nie zdając sobie sprawy ze znaczenia tych słów.

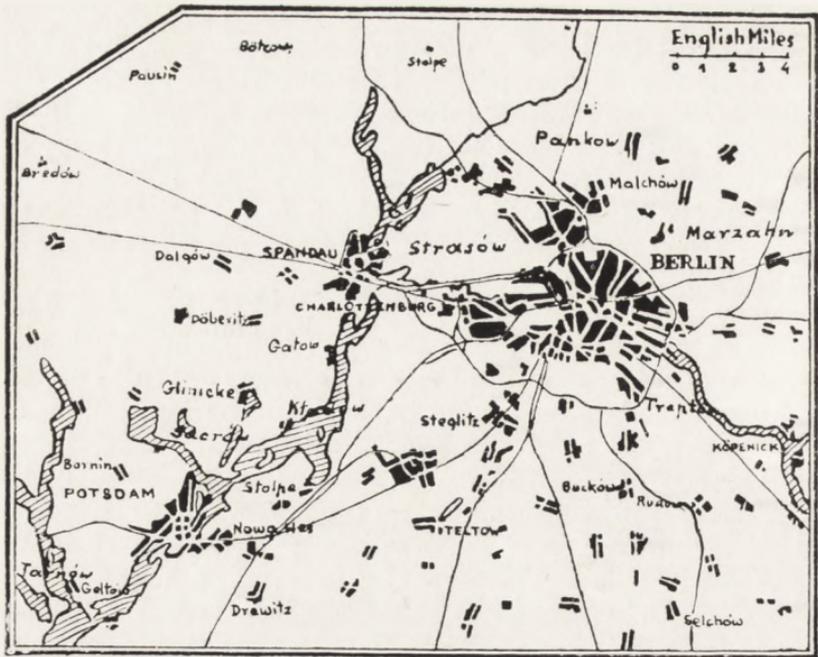
Przypatrzmy się t. zw. Brandenburgii, wyrosłej na zgłiszczach wsi i grodów Hawelan, Lutyków i Weletów.

Odczytujemy nazwy słowiańskie w przepięknym brzmieniu: Gradów, Lutyków, Rogoźno, Gorzkie, Jeżyków, Trzebin, Grodzisk, Sadniki, Łękno, lub Trzebnica nad rozlewami prasłowiańskiej Haweli.

Przy okazji rzućmy okiem na plan miasta Braniborza (Brandenburga). Czytamy w promieniu 10 km od miasta nazwy następujących osad i wsi słowiańskich: Grabów, Bilów, Butzów, Prubice (Pritzerbe), Tyszków, (Tietzkow), Balenin (Balenitz), Miętlice (Mö:litz), Wendenburg i znaczna ilość nazw topograficznych o zniekształconej pisowni. Z centrum Brandenburga prowadzi droga i kolej "nach Roskow", a jedna z ulic Brandenburga nazywa się "Krakauer Strasse".

A teraz spójrzmy na mapę Berlina z wielkimi przedmieściami. Tu znajdujemy wprost niewiarogodne rewelacje. Cały północny obszar powiatu berlińskiego nosi nazwę Barnim od słowiańskiego księcia tego imienia. Czytamy dalej: Stołpe (Słupia), Botzów, Malchów, Panków, Bredów, Marzeń, Treptów, Zerków, Rudów, Telchów, Brodyń, Dalgów, Bielice, Buk, Dubin, Storków, Jezioro Lechnickie, Kładów, Gutów, Glinieck, Dobierzycki Las (Deberitz Heide), Niedlica, (Nedlitz), Drzewiec, jeszcze raz Słupsk (Stolpe), Zakrzew, Giełtów, Dziupla, Głazów, Brzycki, Sciglice, Bornim, Kopanica (Köpenick) i tuż obok Poczdamu (Postupina) czysto słowiańska Nowawieś (Nowawes) i Tarnów (dosłownie).

1 H. M. Doughty. "Our Wherry in Wendish Lands", str. 113/114. London 1893.



Mapka okolic Berlina.

Coś za serce chwyta przy odczytywaniu tej Nowejwsi w środku brutalnych i brunatnych Niemiec dzisiejszych. Oczyma duszy dostrzega się strzechy i zręby chat swojskich, takich jak na Podkarpaciu, jak w Łowickim lub na Kurpiach, jakie . . . przed 2.500 laty budowali ojcowie nasi w Biskupinie, odkopany przez Józefa Kostrzewskiego.

To, co wydaje się literacką przenośnią jest prawdą historyczną. Nie należy bowiem zapominać, że prawie wszystkie nauki wspomagają historię, będąc niejako w jej służbie.

Jeżeli np. botanik prof. Rostafiński na podstawie wspólnego brzmienia nazw drzew we wszystkich językach słowiańskich, antropolog prof. Czekanowski na podstawie budowy czaszki, a prof. Kostrzewski na podstawie archeologicznych badań "Kultury Łużyckiej" — określają granicę rozmieszczenia Słowian, zaś geografowie Romer i Lencewicz potwierdzają te wnioski na podstawie hydrografii ziem polskich, to architekci i historycy uzupełniają te badania znakomicie na podstawie "kształtów wsi polskiej" i jej zasięgu w Europie, co ostatnio było tak przekonywujące, że zostało wykorzystane przez naukę francuską.

Położone na przedmieściach Berlina miasteczko Köpenick, znane wszystkim z pruskiej komedii "Kapitan z Köpenick" — to starodawna Kopianica, gród panujących jeszcze w XII wieku udzielnych książąt

słowiańskich, z których nazwisko księcia Jaxy na Kopanicy ściśle się wiąże z fundacją do dziś istniejącego klasztoru "Bożogrobców" w Miechowie pod Krakowem. Nie inaczej sprawa się przedstawia na Łużycach lub Miśni, na terenie dzisiejszej Saksonii. Dla przykładu wymieniamy kilka miejscowości czysto słowiańskiego brzmienia: Olsza, Kamieniec, Słupsk, Łebnice, Wiel, Oleśnica, Grodziec, Ostrów, Wilków, Głuchów, Szopy, Bobrów, Odrza, Chociebórz (Cottbus), Budziszyn (Bautzen) i znów Kraków.

Kraków, jako nazwa miejscowości, w Europie występuje tylko na ziemiach słowiańskich. Kraków królewski albo chrobaccki nad Wisłą, Kraków i Krakowo na Pomorzu, Kraków na Morawach; Kraków osada i jezioro Obodryckie w Meklenburgii, Kraków braniborski i Kraków łuzyccki.

Nie należy również zapominać, że główne miasta niemieckie jak Lipsk, Drezno, Szczecin, Kołobrzeg, Altona, Lubeka, Roztok, Zwierzyń (Schwerin), Wismar (Wyszomir), Merzemburg (Międzybory), Bamberg (Babin), Erfurt (Jarobród), Poczdam (Postupin), a wreszcie stołeczny Berlin są słowiańskiego pochodzenia. Zaś Magdeburg to Dziewin, a Brandenburg to Braniborz.

Te dwa ostatnie grody zdobyte na Słowianach w czasie krwawego najazdu Sasów w X i XII wieku, dały podstawę do założenia na ich ruinach Marchii Brandenburskiej. Stąd niemiecka nazwa Brandenburg nadana zgliszczom starosłowiańskiego grodu Braniborza, którego krwawe dzieje są jeszcze dziś tematem smutnych opowieści, prowadzonych szeptem między wiejskim ludem na Łużycach, nad Hawelą oraz wśród resztek Obodrytów i Połabian.

O okrucieństwach niemieckich możnaby pisać zupełnie oddzielne rozprawy, czerpiąc z wielu źródeł materiał dowodowy. Wiadomo powszechnie, że w X wieku do najokrutniejszych wrogów Słowian Zachodnich należał król niemiecki Henryk Ptasznik i margraf Geron. Ten ostatni w 934 r. wytruł około trzydziestu książąt słowiańskich zaproszonych podstępnie na ucztę.

Wspominając o tych barbarzyństwach niemieckich sumienny i obiektywny pisarz angielski A. E. Tennant stwierdza, że "hiszpańscy konkwistadorzy lepiej i łagodniej postępowali z Inkasami i Aztekami niż Niemcy ze Słowianami."

Barbarzyńskie metody Henryka Ptasznika najwinniej przedstawił niemiecki kronikarz Thietmar,



Saski kolonista z taksakiem nad pojmanym Słowianinem (wiek XII, z kodeksu Heidelberskiego, "The Story of the Nation", London, 1891).

żyjący na przełomie X i XI stulecia: “Król Henryk (Ptasznik) jak był wrogiem dla obcych, tak był łaskaw dla swoich. Gdziekolwiek tedy widział złodzieja lub rozbójnika silnego w rękę i przydatnego do wojny, uwalniał go od kary, a osadziwszy na przedmieściu Merzemburga dawał mu ziemię i oręż i kazał mu wprowadzić oszczędzać współmieszczan (Niemców) ale Słowianom jakie tylko chce łotrostwa wyrządzać. . . . I był spokój, a jeśli król Henryk, jak mówią, w państwie swoim przeciw Słowianom srogie czynił łupiestwa, tedy — cynicznie pisze Thietmar — Bóg łaskawy mu to wybaczy”.

Łatwo wyobrazić sobie postępowanie Sasów w momencie podbijania obcych plemion. Jak mówi A. Maurois w “Dziejach Anglii” — “Ani jednego krzyku, ani jednego głosu. Poda drzwiami trupy, reszta mieszkańców uciekła.”

Józef Kisielewski w książce p.t. “Ziemia gromadzi prochy” dał niezwykle wartościowy zbiór dowodów, dotyczących resztek śladów Słowian rozsianych po całym niemal terenie Rzeszy niemieckiej. Lecz jeżeli najkapitałniejszą książkę o Krzyżakach napisał Henryk Sienkiewicz, czerpiąc z Długosza opis bitwy Grunwaldzkiej, jeżeli w polskiej literaturze Kossak-Szczucka najwierniej przedstawiła wyprawy krzyżowe, to wydaje się, że najbardziej wnikliwą i źródłową powieścią o męczeństwie Słowian jest “Brandenburg — kraina mogił słowiańskich” Ludwika Stasiaka. “Brandenburg” Stasiaka pisany przed ćwierćwieczem jest dopełnieniem tego, czego brakowało “Starej Baśni” J. I. Kraszewskiego.

Nie wyczerpując zagadnienia i materiałów zawartych w wielu studiach, podaliśmy jedynie krótki szkic dotyczący rozsiedlenia szczepów i plemion Słowiańszczyzny Zachodniej. Należy bowiem dodać, że Słowianie w tych czasach zajmowali prawie całą środkową Europę. Wystarczy spojrzeć na mapę, aby przekonać się o tym.

Na północy granicą im było Morze Bałtyckie, na zachodzie sięgali niemal rzeki Renu, na południu sięgali poza Karpaty, obejmując część Półwyspu Bałkańskiego z oparciem o Adriatyk, na wschodzie stykali się z azjatyckimi Scytami.

Plemiona zamieszkałe na tym olbrzymim obszarze Europy mówiły podobnym językiem, miały podobne zwyczaje, i niewiele różniący się tryb życia. Nienapastowani przez pewien czas wskutek osiadłego i rolniczego sposobu życia, wytworzyli z biegiem lat bardzo bogatą kulturę słowiańską. A władając znacznym obszarem morskim, oprócz rzemiosła i poważnego dorobku rolniczego, wytworzyli sobie własny wysoko rozwinięty przemysł i handel, o czym świadczą rzymskie, greckie i arabskie przekazy źródłowe.

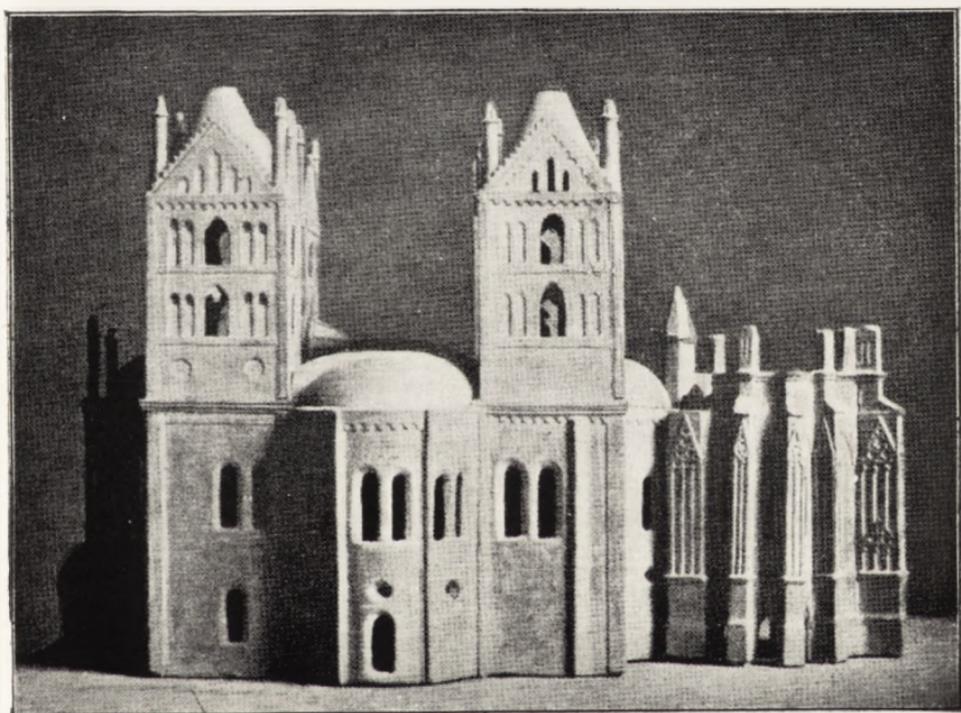
Na Bałtyku powstały liczne i potężne miasta handlowe, jak Lubeka, Wolin, Szczecin, Kołobrzeg, Gdańsk, które dzięki Słowianom stały się później w średniowieczu podstawą związku miast hanzeatyckich.

Dzicie się to wszystko w tym czasie, kiedy plemiona germańskie tworzą jedynie barbarzyńskie hordy, ustawicznie zmieniające pobyt i poszukujące nowych terenów i zdobyczy materialnych.

W świetle tych wiadomości nikną fałsze niemieckie o terenach słowiańskich rzekomo zamieszkałych przez Germanów. Stołeczny Berlin, dawny słowiański gród Berlin lub Bralin dopiero w 1240 r. zdobywa margraf Albert II i dopiero w 1278 r. na gruzach tego grodu, Brandenburczycy zakładają swoją stolicę. Na wyspie Rugii jeszcze w XV wieku mówi się tylko po słowiańsku. W Lipsku (Saksonia) język słowiański jeszcze w r. 1327 był używany w sądach dla miejscowej ludności, a na targu w Lipsku w XV w, podobnie jak na wyspie Rugii słychać było tylko język słowiański.<sup>1</sup>

Tysiące mieszkańców Niemiec dzisiejszych nie zdaje sobie sprawy, że ojcowie ich byli Słowianami. Wprawdzie wymordowano ich bardzo dużo, lecz nie mogły zniknąć z powierzchni całe plemiona, o których współcześni mówią, że były bardzo liczne. W księstwie Storków (pod

<sup>1</sup> Encyclopaedia Britannica. T. XII, str. 154. Edinburgh 1895 r.



Model katedry N. M. Panny w Braniborzu z XII w. fundacji słowiańskiego księcia Przybysława. (Z dzieła T. Goecke "Die Kunstdenkmäler der Prowintz Brandenburg" Berlin 1909).

Berlinem) zagarniętym dopiero w 1576 r. przez Brandenburczyków, jeszcze w 1611 r. było około 40 serbskich kościołów.

W Braniborzu ostatni książę słowiański Przybysław, w XII w. ufundował dwa kościoły. Jeden pod wezwaniem N. Marii Panny, zburzony dopiero w 1722 r. przez Fryderyka Wilhelma, pomimo prób przedstawicieli miasta. Drugi pod wezwaniem św. Godeharda stoi do dnia dzisiejszego, jako żywy świadek misyjnej pracy książąt słowiańskich. W Brandenburgii język słowiański po wsiach jest w powszechnym użyciu do XVII stulecia i jeszcze dzisiaj można się z nim spotkać pod Berlinem.

W roku 1356 cesarz Karol IV w "Złotej Bulli" nakazuje margrafom "słowiańską mowę szanować" oraz zakłada specjalne sądy dla tej ludności, zwane "Wendische Landgerichte."<sup>1</sup>

A pomimo germanizacji i prześladowań, jak np. w Dreźnie, gdzie w 1472 r. zakazano przyjmowania do cechów rzemieślniczych ludności słowiańskiej — jeszcze w drugiej połowie XIX wieku w Hanowerskim były odprawiane nabożeństwa w języku połabskim.

Zmarłego w Meklenburgii ostatniego słowiańskiego księcia Jana IV na Orlu, lud nazywał "Knese Janike".

Na wyspie Rugii imioniska słowiańskie szlachta zachowuje jeszcze w XV stuleciu np. Barnekowie (Bronikowscy)<sup>2</sup>. Jeszcze w połowie XIX stulecia rybacy Mnichowscy (Mönchgut) na Rugii posługiwali się wyrazami słowiańskimi.<sup>3</sup>

Język słowiański najdłużej zachował się na Łużycach. Tam, nad Szprewą, powstała pieśń ludowa, śpiewana do dziś, w której lud opiewa trzy wyprawy Bolesława Chrobrego, podejmowane w obronie Serbo-Łużyczan. Jak pisze badacz dziejów serbsko-łużyckich, po śmierci Bolesława Chrobrego, cały lud Serbo-Łużyczan nosił po nim żalobę "I płakasz po nim jako po rodnym nanje (ojcu)"<sup>4</sup>

Okolo 1900 r. niemiecki dziennik "Berliner Tageblatt" w jednym z artykułów przytoczył zebrane z okolic Berlina słowiańskie pieśni ludowe.

Z faktów powyższych widać, że nie było masowej kolonizacji, jak twierdzi nauka niemiecka. Rosyjski uczoney Jegorow w bardzo obszernej pracy twierdzi, że niemiecka kolonizacja ziem Słowiańszczyzny Zachodniej jest tylko mitem, ponieważ odbywała się tylko ziemcami Słowianami.<sup>5</sup> Najpierw niemieczyła się miejscowa szlachta, potem lud wiejski, podobnie jak na Śląsku Dolnym lub Pomorzu Zachodnim. To samo mówi Jegorow o wyspie Rugii, gdzie 90% obecnych jej mieszkańców jest słowiańskiego pochodzenia.

1 Bogusławski i Hornik: "Hist. Serbskeho Naroda".

2 A. Brückner: "Z dziejów Słowiańszczyzny północno-zach." str. 83. Slavia Occidentalis, t. V., r. 1926.

3 A. Brückner: Ibidem.

4 M. Hornik: "Historia Serbskeho Naroda".

5 D. N. Jegorow: "Kolonizacja Mecklenburga w XIII w." Moskwa 1915.

Jak to jeszcze niżej postaramy się udowodnić w następnych rozdziałach, Słowianie Zachodni, choć przygłuszeni i germanizowani przez lat kilkaset, nie utonęli ze wszystkim w morzu niemieckim. Żyją podobnie jak blisko 200-tysięcy niewynarodowionych Łużyczan, a ich milczące trwanie, świadczące o dokonanej na nich zbrodni niemieckiej, jest nie tylko przestrogą dla innych, lecz powinno wstrząsnąć sumieniami uczciwych narodów i spowodować sprawiedliwe zadośćuczynienie wyrządzonej Łużyczanom krzywdy.



Chrzest Prusów przez św. Wojciecha.  
(Z drzwi katedry w Gnieźnie XII w.)

## ROZDZIAŁ III.

# ZACHODNIE GRANICE POLSKI.

### I. MATERJAŁY HISTORYCZNE.

**W** POPRZEDNIM rozdziale staraliśmy się przedstawić w najogólniejszym zarysie zasięg i rozmieszczenie Słowiańszczyzny Zachodniej, oraz widome i niezaprzeczalne ślady jej istnienia w ramach dzisiejszej Rzeszy Niemieckiej. Te liczne i dzielne plemiona zachodnio — słowiańskie uległy w większości po kilkuwiekowych zmaganiach podstępowi, łupiestwu i zniemczeniu największych barbarzyńców świata. Nie uległy jedynie plemiona czeskie i polskie, wytwarzając własną dynastię panujących książąt i królów, którzy wraz ze swymi narodami przyjęli chrystianizm wprost z Rzymu, unikając nieuczciwego pośrednictwa niemieckiego.

Pośrednictwo to wyrażało się w pozornym krzewieniu wiary chrześcijańskiej wśród Słowian Zachodnich, faktycznie zaś miało na celu jedynie podboje terytorialne, do zrealizowania czego Niemcy stosowali wszystkie dostępne im środki. Między innymi w walce z Polską w XI wieku Niemcy wchodzili kilkakrotnie w przymierze z pogańskimi Lutykami. Podczas jednej wyprawy na Polskę cesarz Henryk II wydał wojskom niemieckim rozkazy, aby nie wyśmiewano się z pogańskich bóstw, które jako godła wojenne Lutyki nieśli na czele swych oddziałów.

Niemiecka żądza panowania nad światem, jak widzimy, datuje się od czasów podbojów Słowiańszczyzny Zachodniej i trwa nieprzerwanie po przez wszystkie wieki, znalazłszy najbardziej zwierzęcy swój wyraz w r. 1939/40.

To też kto wie jakby ułożyły się losy całej Europy przed lat tysiącem, gdyby w końcu X stulecia potężne i już zorganizowane Państwo Polskie nie położyło tamy zalewowi germańskiemu.

Na tle tak pojętych rozumowań, wynikających z faktów historycznych i dziejowego doświadczenia, zrozumiała jest niemiecka głęboka nienawiść do Polski. Byliśmy pierwsi i bodaj jedyni w Europie, na których złamał się tak przedtem jak i niechybnie złamie się obecnie, krwawy miecz teutoński.

Źródeł tej nienawiści należy szukać od chwili w której obcy przybędą, usadowiwszy się w środkowej Europie, zaczął ogniem i mieczem burzyć osiedla słowiańskie, zamieszkałe przez lud spokojny i uczciwy, posiadający wielką kulturę, której dowody przechowała ziemia, bezprawnie przez łupieżców zagarnięta.

Lecz ginąca Słowiańszczyzna Zachodnia wydała na świat Polaka, którego wartość i wielkość nie da się porównać z żadną inną postacią naszego Narodu. Był nim Bolesław Chrobry — syn nie mniej bohaterkiego Mieszka I-go — postać jak z brązu, o genialnym umyśle i mocnym charakterze, głęboko odczuty i należycie odtworzony przez zmarłego prof. Stanisława Zakrzewskiego w specjalnej monografii, wydanej we Lwowie, w tysięczną rocznicę koronacji tego pierwszego monarchy.<sup>1</sup>

Czerpiąc zatem wskazania, jakie żmudną swą pracą Mieszko i Chrobry zostawili swemu Narodowi i nie wyrzekając się nigdy, a tymbardziej dzisiaj, łączności z resztkami plemion zamieszkałych na zachód od Odry, z uwagi na wspólną krew, język, podobne nam zwyczaje i przynależność wraz z Narodem Polskim do wspólnej rodziny Słowian Zachodnich — musimy odnaleźć prawne podstawy i wytknąć jasny cel naszych żądań terytorialnych.

Przyszłe granice Polski muszą odpowiadać pod każdym względem takim warunkom, aby zapewniały naszemu krajowi możliwości rozwojowe trwałą równowagę, a przede wszystkim bezpieczeństwo całości terytorialnej tak długo, jak długo z woli Opatrzności Bożej świat, a w nim Naród Polski istnieć będzie.

Nie jest naszym zadaniem w pracy niniejszej rozpatrywanie całości przyszłych naszych granic. Doświadczenia dziejowe jednak aż nazbyt wyraźnie wskazują, że wielkość i bezpieczeństwo Polski przede wszystkim zależy od tego, jakie będziemy mieli granice na północy i na zachodzie.

Wojna 1914 18 r. przywróciła nam wprawdzie niepodległość, lecz niepodległość nasza pomimo żądań i wysiłków delegacji polskiej z R. Dmowskim i J. Paderewskim na czele nie była zupełna, ani też należycie zabezpieczona. Stało się to wskutek zupełnego nieprzemyślenia, miejscami przypadkowości i niezajomości zarówno potrzeb Państwa Polskiego jak i etnograficznych terenów, które powinny doń należeć.

A poza tym, w czasie zawierania pokoju w Wersalu, świat zachodni, pomimo uprzednich doświadczeń, nie rozumiał, że Polska może być tylko wielka, o trwałych i naturalnych granicach, o dostępie do morza, dającym jej szeroki oddech, albo jej nie będzie wcale, a z brakiem jej nie będzie spokoju i równowagi w Europie.

Po roku 1921 długość granic Polski wynosiła 5.529 km. w tym 74 km. granicy morskiej, co stanowi załedwie 1, 3%.

---

1 Stanisław Zakrzewski: "Bolesław Chrobry Wielki", Lwów 1925.

Jeżeli teraz porównamy, że Niemcy przedmonachijskie na 8080 km. długości swych granic, posiadały 1729 km. granicy morskiej, co stanowi 31.4%, zaś Francja na 5,190 km. długości swych granic posiadała 3,120 km. granicy morskiej, czyli 60.1%, to jasnym jest, że dostęp Polski do morza 1.3%, był niezwykle krzywdzący i niewspółmierny ani do jej praw, potrzeb, ani też do bezpieczeństwa. Najdłuższą granicę mieliśmy z Niemcami. Wynosiła ona 1912 km. łącznie z Prusami Wschodnimi.<sup>1</sup> Dodając do tego 121 km. granicy z wrogo nastawionym W. M. Gdańskiem i około 500 km. granicy czechosłowackiej po pochłonięciu tego państwa przez Niemcy w 1938, 39 r., otrzymamy ponad 2,500 km. granicy z Niemcami, t.j. około 45 procent długości wszystkich naszych granic.

## A. GRANICA PÓLNOCNA.

Trwale i szerokie oparcie Polski o Bałtyk jest dziejowym nakazem chwili, o czym mówią dobitnie źródła historyczne oraz elementy geograficzne, etnograficzne, ekonomiczne i strategiczne. Jasnym jest i oczywistym, że Gdańsk i t. zw. Prusy Wschodnie, jako niespotykany w świecie dziwołag historyczno-geograficzny i kilkusetletni ropień naszego Narodu, muszą być całkowicie włączone w skład odbudowanego Państwa Polskiego. Wobec nieznanymi wzajemnie stosunków, jakie się w przyszłości ułożą między Polską i Litwą, nie zanieramy wysuwać żadnych wniosków w tym względzie. Niewątpliwie Litwini mogą mieć słuszne pretensje i powinni otrzymać 4 do 5-ciu powiatów pogranicznych w Prusach Wschodnich z większością ludności litewskiej tam zamieszkałej. Nie należy jednak wątpić, że po ostatnich wspólnych doświadczeniach oba narody polski i litewski, związane tyłowiekową tradycją, współpracą i żywotnymi, wspólnymi interesami, rozwiążą jak najpomyślniej swe sprawy w bezpośrednim porozumieniu, bez udziału niepowołanych rozjemców.

### a. Prusy Wschodnie.

Prusy Wschodnie od najdawniejszych czasów były zamieszkałe w częściach zachodnich i południowych przez ludność słowiańską: Pomorzanie i Mazurów, a na wschód od nich, między rzeką Posłęką i Zatoką Kurońską, w okolicach rzeki Pregoly, przez Prusów (Bruzzów), znanych Geografowi Bawarskiemu w IX w, o pokrewieństwie językowym z Pomorcami, Bałtami, Litwinami i Jadzwingami.

Bolesław Chrobry w r. 997 hołduje zachodnią część Prus, dokąd w tym czasie w podróż misyjną udaje się św. Wojciech. W wieku XI i XII wskutek bardzo niedostępnego terenu, praca misyjna i polityczna wyraża się szeregiem wypraw Bolesława Śmiałego, Krzywoustego, Kazimierza Sprawiedliwego, Henryka Sandomierskiego, a wreszcie pierwszego

<sup>1</sup> "Mały Rocznik Statystyczny", Grodno 1938.

biskupa Krystjana, działającego w Prusach w latach 1215 — 1231. Trudności misyjne Polski w nawracaniu Prusów stają się zrozumiałe, skoro weźmiemy pod uwagę, że sąsiadująca z Polską Litwa przyjmuje wiarę chrześcijańską dopiero po wstąpieniu Władysława Jagiełły na tron polski.

Dlatego też, w celu przyśpieszenia akcji nawracania Prusów w r. 1226, Konrad książę Mazowiecki sprowadza z Siedmiogrodu Zakon Krzyżowy Rycerzy N. Marii Panny, jak się naówczas wydawało najbardziej powołanych do uczciwej pracy misyjnej. Jako uposażenie Krzyżacy otrzymali tytułem dzierżawy niewielki skrawek ziemi pomiędzy Nieszawą i Toruniem.

Z tą chwilą, po usadowieniu się Zakonu Krzyżackiego niemal na piersiach Polski, będzie on drogą fałszerstw, okrutnych i bezlitosnych mordów dusił i tamował oddech naszej Ojczyźnie, stając się przyczyną jej rozbiorów.

Już słynny angielski uczonek wieków średnich Roger Bakon (1214-1249) pisał w okresie walk z Prusami, że "wszystkie narody pogan bałtyckich dawno byłyby nawrócone, gdyby nie przemoc Krzyżaków, którzy nie chcą na to pozwolić, bo przede wszystkim pragną ich ujarzmić i poddać swej władzy."<sup>1</sup>

W r. 1230 Krzyżacy fałszują zapisy Nieszawy i innych włości, z wprawą nabytą w Siedmiogrodzie (za co zostali wyrzuceni z tego kraju przez Andrzeja, króla węgierskiego).

W r. 1235 Zakon przedstawia Papieżowi Grzegorzowi IX sfałszowany dyplom t. zw. "Kruświcki", jakoby Konrad w r. 1230 miał nadać im na własność ziemię Chelmińską i Michałowską oraz dalsze, jakie zdobędą na Prusach.

Dokument ten, przedstawiony przez Krzyżaków do zatwierdzenia, zamiast oryginalnego dokumentu ks. Konrada, nawet niemieccy paleografowie musieli uznać za fałszyfikat.<sup>2</sup>

Oryginalny przywilej księcia Konrada Mazowieckiego stwierdzał, że ziemia Michałowska czasowo nadana Krzyżakom, miała wrócić do Polski po 20 latach. "A tenże przywilej biskup Stanisław Hozjusz znalazł w księgach starych po niemiecku pisanych na zamku w Lubawie," o czym donosi kronikarz Marcin Bielski, przy czym dodaje "ale go Krzyżacy odmienili."<sup>3</sup> Ten sam autor pisze, że sfałszowany przez Krzyżaków przywilej Konrada oglądał poseł Rzeczypospolitej Stanisław Łaski w r. 1548 u cesarza Karola na sejmie w Augsburgu, o czym nie omieszczał bezzwłocznie zawiadomić kancelarię królewską w Krakowie.

1 T. Tyc : "Pomorze Polskie a Krzyżacy". Roczniki Historyczne. T. 111, str. 64, Poznań 1927.

2 Perlbach : "Preussisch-Polnische Studien", Halle 1882.

W. Kętrzyński : "O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada", str. 125. Kraków 1903.

3 M. Bielski : "Polonicarum Rerum", r. 1611, w Zbiorze Dziejopisów Polskich, ks. 11, str. 119, edit. Bohomolec : Warszawa 1794.

Po trzecim rozbiornie i upadku Rzeczypospolitej Niemcy, zdając sobie sprawę z postępów nauki i możliwości odkrycia fałszerstw krzyżackich, a tym samym stwierdzenia nieprawego posiadania Prus Wschodnich, chcieli ukryć polsko-pruskie akta dyplomatyczne.

W tym celu z polecenia rządu pruskiego w Berlinie tajny radca Jackstein, przybywszy w r. 1799 do Petersburga, wyjednał od rządu rosyjskiego zwrot polskich dokumentów dyplomatycznych dotyczących Prus. Akta te wcielono do tajnego archiwum w Berlinie. Po klęsce Prus w bitwie pod Jeną, minister Księstwa Warszawskiego, Feliks hr. Łubiński, uzyskał od króla saskiego zezwolenie na wysłanie do Berlina J. K. Szaniawskiego i odebranie aktów prusko-polskich do Archiwum Koronnego w Warszawie.

Jest rzeczą oczywistą, że Niemcy zatrzymali część z tych aktów, prawdopodobnie najważniejszą. Zwrócone przeglądał i segregował przed kilkudziesięciu laty Aleksander Kraushar. Przede wszystkim chodziło o bardzo cenne dla Polski akta procesu warszawskiego z r. 1339, gdzie zanim sędziowie Stolicy Apostolskiej wydali swój słynny wyrok, potępiający Krzyżaków i uznający prawa Polski do ziem północnych, przesłuchali dziesiątki świadków i mieli okazane szereg dokumentów dyplomatycznych. Znanie Długoszowi akta procesów Polski z Krzyżakami, wydane drukiem w r. 1890, zawierają moc cennych dokumentów w postaci protokółów przesłuchanych świadków, którzy w zeznaniach swych, złożonych przed sześciu wiekami, ponad wszelką wątpliwość wykazali prawa Polski do Pomorza i Ziemi Pruskiej.

Zeznania tych świadków niczem się nie różnią. Wszyscy potwierdzają to samo. Świadek Wojciech, wojewoda brzeski, powiedział: "że ziemia Pomorska od niepamiętnych czasów (ab antiquo) należała do króla polskiego."<sup>1</sup> Podobnie mówi inny świadek: "Ziemia Pomorska położona jest wewnątrz Królestwa Polskiego i należy do tegoż królestwa."<sup>2</sup> Sędziowie nie ograniczyli się do przesłuchania świadków wezwanych. Komisarze delegowani na tereny bezprawnie zajęte przez Krzyżaków, stwierdzili naocznie: "że wszyscy mieszkańcy byli Polakami i że uważali się oni za należących do Królestwa Polskiego."<sup>3</sup>

Niżej podajemy treść najważniejszego z tych aktów, a mianowicie wyrok papieża Benedykta XII z r. 1339, przesłany Jagielle w r. 1421. Poza niewątpliwą wartością prawną, wyrok papieski jest niezwykle znamienny, ponieważ dokumentuje gwałty i zbrodnie krzyżackie, naśladowane obecnie w Polsce przez Hitlera:

"R. 1421 w Rzymie. 20 października. Wilhelm, kardynał przez Marcina V Papieża — jako sędzia do rozpoznania i ukończenia zatargów pomiędzy Władysławem królem Polskim i Witoldem księciem

1 "Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum", Tom I, str. 347. Kraków 1890.

2 Ibidem, str. 228.

3 Ibidem, str. 404.

Litewskim a Michałem Kochmajstrem, Mistrzem Krzyżackim wyznaczony, ogłasza i wydaje królowi polskiemu w formie autentycznej, do użytku i zachowania wyrok przez Komisarza, Benedykta XII Papieża, w sprawie gwałtu o łupiestwa przez Zakon Krzyżowy w Polsce spełnionych, pod datą we wsi Warszaw, poniżej kościoła św. Jana Chrzciciela w diecezji Poznańskiej, dnia 15-go. IX 1339 r. zapadły, mocą którego Teodoryka z Alternburga—teraz Mistrz Krzyżacki, a dawniej Marszałek Wojsk Luderz z Brunświku — Mistrza Krzyżaków za spustoszenie, złupienie i spalenie kościołów w Nakle, Warcie, Szadku, Koninie, Słupi, Pobiedziskach i uniesienie naczyń kościelnych, na karę klątwy i zawieszenie w obowiązkach wraz z uczestnikami tej zbrodni skazał. Za spustoszenie zaś i spalenie miast, zamków i wsi, jako to : Gniezna, Łęczycy, Uniejowa, Sieradza, Warty, Bałdzikowa i innych, za zabranie nieruchomości i dobytku ludziom, zamordowanie i wzięcie do niewoli tychże, za obnażanie i gwałcenie kobiet tudzież za różne przestępstwa i szkody, Zakon Krzyżacki na oddanie Królowi Polskiemu ziemi Chełmińskiej, Pomorskiej, Michałowskiej i Dobrzyńskiej tudzież na opłacanie za pobierane użytki i szkody, 194,500 grzywien polskich, a za koszta prawne 1,600 grzywien skazani zostali.”<sup>1</sup>

Akt ten został wydany Jagielle, który po złamaniu potęgi krzyżackiej w 1410 r. w bitwie pod Grunwaldem szykował się do nowej wojny, w celu całkowitego wyrzucenia Krzyżaków z Prus Wschodnich i Pomorza i włączenia tych ziem do Polski.

Zakon widząc swe beznadziejne położenie, wobec nadchodzącej klęski, udał się z prośbą o pomoc i opiekę do cesarza Zygmunta Luksemburskiego, który przesunął zainteresowania Jagielle z Prus na Litwę, szachując go przez zaofiarowanie jego bratu Witoldowi korony królewskiej. Z racji tej odbył się nawet zjazd trzech monarchów w Łucku na Wołyniu. Dzięki dyplomacji polskiej przewlekłe rokowania nie zrealizowały ambitnych marzeń Witolda. Nie należy się dziwić, że Jagielle interesował się Litwą, której był dziedzicznym władcą, skoro się zważy, że jako neofita nie mógł czuć się zupełnie pewnie na tronie polskim, chociażby z tego względu, że zabiegali o koronę polską w czasie bezkrólestwa po śmierci Ludwika Węgierskiego, żyjący Piastowicze śląscy i mazowieccy.

Kuszenie Witolda koroną królewską i przesunięcie zainteresowań Polski z północy na wschód, wykonane po mistrzowsku przez Krzyżaków i niemiecki dwór cesarski, niewątpliwie uratowało istnienie Zakonu w tym czasie i przeszkodziło całkowitemu przyłączeniu Prus Wschodnich do Polski.

Nie zapomnieli królowie polscy o Prusach Wschodnich bezprawnie zajętych przez Krzyżaków, prowadząc z nimi przewlekłe procesy w Rzymie,

<sup>1</sup> Jan Długosz : "Opera omnia", Księga IX, pod R. 1339, edit A. Przeździecki. Kraków 1868. także : "Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski" Tom III str. 517 Nr. 1192. Poznań 1877. Aleksander Kraushar : "Miscellana archiwalne" str. 73. Warszawa 1911.

gdzie Krzyżacy przekupując otoczenie, przedstawiali sfałszowane akty nadania. A kiedy Zakon zbyt głowę podnosił, mieczem przypominali swe prawa do ziem północnych. W kilkadziesiąt lat po Grunwaldzie, Prusy Wschodnie, od wieków zamieszkałe przez ludność polską pomieszana ze Staro-Prusami i Litwinami, same zażądały przyłączenia ich do Polski.

Powstała początkowo tajna organizacja p. n. "Związek Jaszczurczy", zamienia się w r. 1440 w jawny "Związek Pruski" mający na celu obalenie rządów Krzyżackich na Pomorzu i w Prusach Wschodnich.

W roku 1454, Kazimierz Jagiellończyk przyjmuje uroczyste poselstwo 56 miast Ziemi Pruskiej, które pod przewodnictwem Gabriela Baysena, burmistrza Gdańska, na kolanach prosi króla o włączenie wszystkich miast i ziem pruskich do Polski: "Najjaśniejszy Królu! Pradziadom, Dziadom i Ojcom Waszej Królewskiej Mości już było wiadomo jak okropne okrucieństwa, jaka brzydka niewola, jak niegodne obejście . . . a zatem . . . gdy jest światu całemu wiadoma, której nawet Mistrz nie przeczy, że Wasza Królewska Mość jesteś zwierzchnym panem kraju tego . . . odbierz co Twoje! i od Czarnego do Bałtyckiego Morza panuj szeroko! Niech Cię zmiękczą lzy nasze . . . od Twojej odpowiedzi, Miłościwy Królu, zawisło szczęście nasze lub ciężki smutek i rozpacz".<sup>1</sup>

Jeszcze przed podpisaniem pokoju w czasie rokowań w Toruniu w r. 1464, w obecności legata papieskiego i delegacji miast hanzeatyckich, Lubeki, Roztoki i innych, strona polska w osobach dwóch doktorów praw Akademii Krakowskiej: Jakóba z Szadka, Jana Dąbrówki i późniejszego dziejopisa Polski, Jana Długosza, przedstawia słynny wywód praw Polski do tych ziem, zawarty w 15 punktach.<sup>2</sup>

Pokojem Toruńskim, podpisanym 19. X. 1466 r., zostają włączone "na zawsze" do Korony, bezprawnie zagarnięte Pomorze, ziemia Chełmińska, Michałowska, Warmia, miasta Gdańsk, Elbląg i inne.

Krzyżacy dzięki interwencji cesarskiej wyżebrali dla siebie niewielki obszar Królewiecki, zwany Prusami Książęcymi, które otrzymali w lenno z obowiązkiem składania hołdu każdemu monarsze polskiemu wstępującemu na tron.

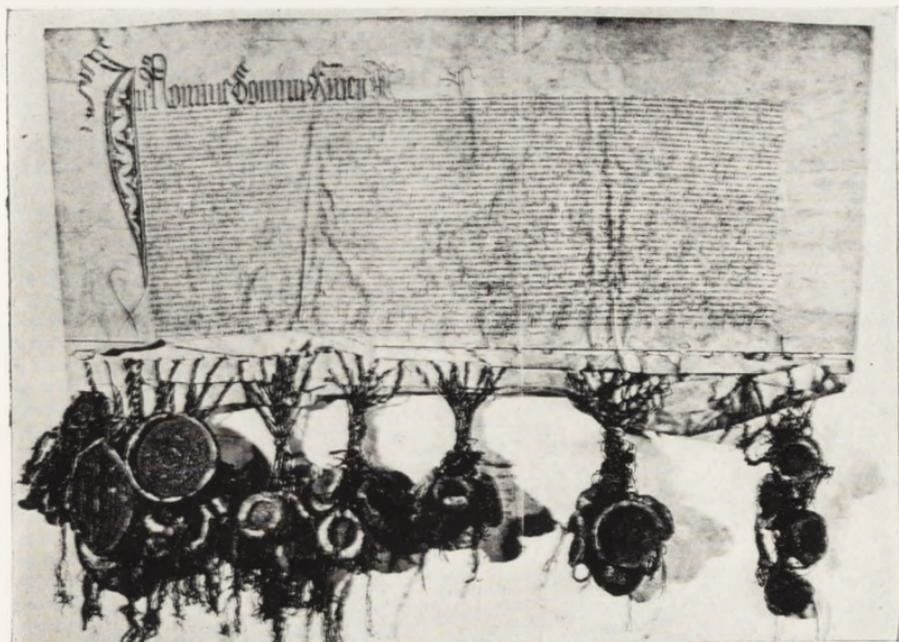
W czasie 13-letniej wojny pruskiej, Królestwo Angielskie ze słusznych pobudek ekonomicznych i politycznych, popiera polskie wysiłki rewindykacyjne. Kazimierz Jagiellończyk otrzymuje w r. 1450 order Złotej Podwiązki, zaś w r. 1464, król angielski Edward IV wysyła uroczyste poselstwo i zawiera z Polską drugi układ bilateralny.<sup>3</sup>

Pokój Toruński nie przyniósł zupełnego rozwiązania sprawy ziem pruskich. W pięćdziesiąt lat później obłudni Krzyżacy, otrząsnąwszy się z ostatnich klęsk, rozpoczynają za pośrednictwem cesarza Maksy-

<sup>1</sup> Jan Długosz. "Opera Omnia". Tom IV, Ks. XII, str. 141, edit. A. Przeździecki. Kraków 1868.

<sup>2</sup> Jan Długosz: "Opera omnia" Księga XII str. 367/8.

<sup>3</sup> T. Rymer: "Foedera Conventiones Literae intere Reges . . ." str. 109. Londyn 1704.



ZASADNICZE USTĘPY Z DOKUMENTU STANÓW PRUSKICH Z ROKU 1454 WYPOWIADAJĄCYCH POSŁUSZEŃSTWO KRZYŻAKOM I OŚWIA-  
DCZAJĄCYCH, ŻE TYLKO KRÓL POLSKI JEST ICH WŁADCĄ :

“My, Jan de Baysen, Augustyn de Shewe, rycerze, Gabryl de Baysen, Mikłaj de Wołkowo, sędzia Tczewski, Wawrzyniec Czertiz-Celmiński, Ruiger de Birky-Toruński, Wawrzyniec Pilgeryn Elbląski, burmistrze, Jan Kall, Brunsberski, Grzegorz Swach Królówgrodzki (Królewiecki), Mikolaj Rodeman de Knypow, Wilhelm Jordan rycerz i Jan Meidburg — gdańscy radcy, pełnomocnicy, posłowie konfederacji ziem pruskich oznajmiamy, że . . . zważywszy ucisk wszelki uciemżenie i pogwałcenie wolności, które od lat szeregu wycierpieliśmy od Krzyżaków najniesłuszniej, przeto chcemy temu zapobiec, z poczucia umysłu ludzkiego, który zawsze ku lepszemu dąży, a o wolność wola i trudzi się dla niej, za wspólną naszą i wszystkiej naszej starszyny i wszystkich społeczności, rycerzy i przedniejszych mieszczan namową ostateczną i postanowieniem . . . do Najjaśniejszego Władcy i Pana Kazimierza Króla Polskiego, Wielkiego Ks. Litewskiego, i dziedzica ziem ruskich i pomorskich, etc., etc., pana naszego miłościwego posłani, do którego Jasności wiadomo jest, że z powodu rzeczonych grawaminów panowanie nad całą ziemią pruską według wszelkiego prawa przeszło . . . przybyliśmy, aby Jego Jasność przyjąc za Pana naszego Króla, dziedzica i obrońcę . . . i ziemie nasze i nas samych do Królestwa Polskiego włączyliśmy, z nim zjednoczyliśmy, scalili i weń wcielili . . .”<sup>1</sup>

1 Siemiński “Dyplomacja dawnej Polski”. Poznań 1929.

miljana, kilkuletnie intrygi zmierzające do usamodzielnienia się. Wobec takiego postępowania, z rozkazu króla Zygmunta I, wojewoda Firlej zdobywa Prusy Książęce i staje z wojskiem pod Królewcem. W kampanji przeciwko Krzyżakom, biorą udział po stronie polskiej posiłki czeskie i morawskie pod wodzą Jana Zaratyńskiego, którego Zygmunt I tytułuje „*prefectus copiarum Bohemicarum*”. Jednocześnie wierni Polsce Gdańszczanie, żeby niedopuszczyć Krzyżakom pomocy z Niemiec, zagrażają swą flotą wejście do portu w Królewcu i zatapiają 8-em okrętów w porcie Bałga.<sup>1</sup> Sejm polski domaga się zupełnej likwidacji Prus Książęcych. W rezultacie tak dobrze przeprowadzonej lecz niewykorzystanej kampanji wojennej, Wielki Mistrz Krzyżacki Albrecht zrzuca habit zakonny i przyjmuje protestantyzm, a za wdaniem się i prośbą dworu cesarskiego, po złożeniu Zygmunutowi I w r. 1525, hołdu na rynku krakowskim, otrzymuje inwestyturę na Prusy Książęce.

Późniejsza zgoda na lenno Brandenburczykom po zmarłym bezpotomnie księciu Pruskim nie odbyła się bez protestów senatorów i posłów polskich. W aktach Metryki Koronnej pod r. 1588, znajdujemy wyraźny dokument stwierdzający, że Sejm polski sprzeciwiał się udzieleniu inwestytury margrabiemu brandenburskiemu.<sup>2</sup>

Na pierwszej elekcji w r. 1572 mówił Piotr Zborowski: „Co do Prus — to należą do Polaków zaiste z mocy sprawiedliwego, słusznego i naturalnego prawa, przedto nie zachodzi jakikolwiek spór w kwestji ich utrzymania.”<sup>3</sup> W kilka lat później, w r. 1605, kancelarja królewska wnosi do Metryki Koronnej akt prawny, mocą którego „po wygaśnięciu dynastji panującej w Prusach Książęcych mają one być włączone do Korony.”<sup>4</sup>

W r. 1606 Brandenburczycy czynią starania o rozszerzenie inwestytury na inną linję. Joachim Fryderyk wnosi podanie do króla o wyznaczenie mu terminu złożenia przysięgi i hołdu z Prus Książęcych. Stany sejmowe protestują i dopiero w pięć lat później, kiedy Polska jest zajęta wyprawą moskiewską królewicza Władysława, znajdujemy w Metryce Koronnej wiadomość, że „Brandenburscy margrafowie składają hołd Zygmunutowi III w Warszawie.”<sup>5</sup>

Lecz ten nowy „hołd pruski” przyjął w Warszawie król Zygmunt III samowolnie, bez zgody Sejmu i Senatu polskiego, co wywołało falę protestów i oburzenia. W tym samym roku (1611), ogłoszono drukiem „Dyskurs z strony postępku z brandenburskim elektorem o lenno ziemi pruskiej”, gdzie autor uzasadnia konieczność przyłączenia Prus do Polski następującymi argumentami :

1 T. Korzon : „Dzieje wojen i wojskowości w Polsce”, str. 171. Warszawa 1923.

2 „Fryderyk Jerzy margraf Brandenburski otrzymuje inwestyturę, przeciw której protestują posłowie ziemscy”, Metr. Kor. CXXXLV.10.R.1588. Al. Kraushar : „Miscellana Archiwalne”, str. 41, Warszawa 1910.

3 St. Bodniak : „Morze w głosach opinji w dawnej Rzeczypospolitej”, str. 68. Rocznik Gdański. 1930-31.

4 A. Kraushar : Ibidem, Metr. Kor. R. 1605.

5 A. Kraushar : „Miscellana . . .” R. 1611, Metr. Kor.

- “a) Obie ziemie Pruskie (Królewskie i Książęce) byłyby zjednoczone.
- b) Niemiec który nigdy nie będzie Polakowi przyjacielem, jużby się wyrugował.
- c) Wzrosłaby na wypadek wojny liczba wojska i sprzętu wojennego.”<sup>1</sup>

W r. 1618 wymiera młodsza linia Anspaska w Prusach Książęcych. Brandenburczycy czynią wielkie wysiłki dyplomatyczne, aby uzyskać zgodę Zygmunta III na przeniesienie inwestytury na starszą linię, co po roku wreszcie się im udaje za cenę pomocy w wojennych planach Zygmunta III przeciw Szwecji.

Dalsza historia Prus Wschodnich wiąże się z okresem niemocy Rzeczypospolitej, spowodowanej wojnami kozackimi, moskiewskimi, wreszcie najazdem szwedzkim, po którym w r. 1657 wyczerpana do ostatnich możliwości Polska, nie bez sprzeciwu co rozsądniejszych posłów i senatorów, godzi się na zrzeczenie lenna z Prus Książęcych z warunkiem, że po wygaśnięciu Hohenzollernów, będzie odbierała hołdy od Stanów Pruskich.

Lecz duch Polski i nasze wpływy kulturalne, przeniesione do Prus Wschodnich, dominują w tej ziemi przez długie dziesiątki lat. Pod wpływem polskiej kultury, wolności i tolerancji, płynących z ducha Unii Lubelskiej, której akt podpisali przedstawiciele ziem Pruskich, z Baysena rodzi się Barzeński, von Martengen jako wojewoda pomorski przyjmuje nazwisko Martęski, z Zehmen powstaje nazwisko Czema, z Felden — Zakrzewski, von Damerau przypomina sobie, że jest Dąbrowski, von Konopath — Konopacki, von Prebendow — Przebendowski.

Dzieje się to wszystko bez najmniejszego nacisku rządu, bez ustaw językowych i bez protestów polszczyzących się obywateli.

Podczas wojny z Zakonem w roku 1520, wielki astronom Mikołaj Kopernik kieruje obroną miasta Olsztyna obleganego przez Krzyżaków.

Nauka niemiecka usiłowała z Kopernika zrobić Niemca, chociaż on sam na uniwersytecie w Padwie przez zapisanie się do grupy studentów Polaków, stwierdził swą przynależność narodową, a wuj jego, biskup warmiński, Łukasz Waczelrode był najbardziej zniechęconą postacią przez Krzyżaków w tych czasach.

Przed kilku laty prof. Birkenmajer odnalazł w bibliotece uniwersyteckiej w Upsali książkę p.t. “Calendarium Magistri Ioanis de monte regio” z uwagami Kopernika. Pod rokiem 1505 Kopernik dwukrotnie własnoręcznie napisał po polsku: “Bok pomagay,” na marginesie tego dzieła.<sup>2</sup>

1 A. Wojtkowski: “Polemika o lenno pruskie w 1611 r.”, str. 107, Roczniki Historyczne. Poznań 1936.

2 Jan Łoś: “Polskość M. Kopernika”, str. 11. Kraków 1923.

Dochowała się „Oratio contra Cruciferorum,” wypowiedziana w Toruniu przed sądem wojennym w 1464 r. — napisana przez obywatela pochodzącego z Ziemi Pruskiej. Gdańszczanin, Jan Dantyszek, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego, dyplomata i poseł polski, późniejszy biskup warmiński, dowodzi w XVI w. na dworze cesarza Karola V, że „Prussiam semper subfuisse regno Poloniae.”

Drugi Gdańszczanin, Daniel Kruse, oburzony na kanclerza króla duńskiego — Lippe, za jego broszurę umniejszającą prawa Polski do Bałtyku, w roku 1640 wydaje broszurę, w której w słowach tchnących gorącą miłością Polski jako Macierzy, tak udawadniał nasze naturalne prawa do morza i ziem północnych: „Bóg nie kłamie nigdy ani przyroda, która hojnie obdarzyła Polskę rzekami i portami, czyli tym wszystkim od czego jest zależne władztwo morzem; zaprzeczyć zaś temu może tylko ten komu brak trzeźwego rozumu . . . Prusy stanowią jedno i nierozdzielne ciało z Koroną Polską, a także i w dawnych wiekach mieszkali Prusowie na terenie Państwa Polskiego.”<sup>1</sup>

Zabójstwo Kalksteina przez zbirów brandenburskich w r. 1677 za szukanie opieki w Polsce, świadczy, że ludność Prus a przodkowie późniejszych junkrów pruskich tęsknili za Polską.

Jeszcze w 1690 r. Komisarze Rzeczypospolitej odebrali przysięgę homagialną od Stanów Pruskich, które w ten sposób, dały wzruszające oznaki przywiązania do Polski.

W XVII i XVIII wieku, jak słusznie pisze prof. R. Dybowski: „Nawet Prusy schyliły głowę przed polską kulturą i na Uniwersytecie Królewieckim angażowano polskich i litewskich nauczycieli, oraz drukowano literaturę religijną w języku polskim, na użytek miejscowej ludności.”

W Prusach Wschodnich, w Królewcu, 16 sierpnia 1718 r., ukazuje się pierwszy numer najstarszej polskiej gazety, p.t. „Pocztylion Królewiecki,” wydawanej i redagowanej przez Polaka, Jana Dawida Cenkiara.

W Maleszewie pod Elkiem istniała druga co do wieku drukarnia polska, założona w r. 1536 przez księdza Jana Małeckiego. W r. 1718 wychodzi w Sztymbarku „Polska Biblioteka,” wydawana przez Godfryda Lengnicha. Na dole karty tytułowej pierwszego tomu tego wydawnictwa wydrukowano: „Tanenberg, wo Wladislaw Jagiello die Creuz-Herren szlug”. Sic. (Tanenburg, gdzie Władysław Jagiełło pobił Krzyżaków). Również ciekawe dane znajdujemy we wstępie do tego cennego wydawnictwa. „Czas już zaiste, gdy inne narody dzieje swych przodków ze szczególną pilnością roztrząsają, aby i Polacy ujęli pióro, i naśladowali tak chwalebne przedsięwzięcie . . . należy dzieje mojej Ojczyzny oczyścić z prostych kłamstw i postawić je we właściwym świetle.”

<sup>1</sup> „Antimare Balticum sive brevis et analitica recapitulatio tractatus nupre editi, cuius titulus est Mare Balticum”, Dr. L. Kurdybacha: „Polemika o prawa Polski do morza (1638-1640)”, str. 288. Rocznik Gdański, Gdańsk 1937.

W r. 1824 w Janisborgu Mazur Jan Gąsiorowski zaczyna wydawać po polsku "Kurka Mazowieckiego," zaś od 1841 r. wychodzi w Elku "Przyjaciół Ludu," do którego pisuje poeta mazurski Michał Kajka. Nic więc dziwnego, że w wieku XIX niemiecki geograf Cannabich, a później Büsching, stwierdzili, że w południowej części Prus Wschodnich wszyscy mieszkańcy mówią po polsku. Nie obyło się to bez udziału samych Mazurów. Pomimo prześladowań redagowali oni szereg czasopism miejscowych w języku polskim, jak np. "Gazetę Olsztyńską," której 50-letni jubileusz obchodzono uroczysto w r. 1936. O sile i żywotności języka polskiego w Prusach Wschodnich powiemy jeszcze w drugiej części niniejszego rozdziału.

## **b. Gdańsk i Pomorze.**

Prawa Polski do Gdańska i Pomorza są również bezsporne w świetle dokumentów historycznych i danych geopolitycznych.

Gdańsk jest miastem polskim i na polskiej ziemi powstałym. Najstarsze dokumenty polskie i obce znają tylko nomenklaturę — Gdańsko, Gdaniec, Gdańsk.<sup>1</sup> Wulfstan, kronikarz i kupiec angielski, podróżujący w IX wieku przez 7 dni i nocy po Pomorzu, stwierdza, że od Lubeki aż do jeziora Drużno pod Elblągiem widział na całej przestrzeni tylko ludność słowiańską. Dopiero za Wisłą na wschód od Elbląga spotkał szczep odmienny Estiów (Bruzów, Prusów).

Między Odrą i Wisłą, 75% nazw topograficznych Pomorza posiada czysto polsko-słowiańskie brzmienie. A studia geograficzno-historyczne dostarczają olbrzymią ilość dowodów, że cała przestrzeń nadmorska, zawarta między dolną Wisłą i dolną Odrą, ma czysto słowiańsko-lechicko-pomorską onomastykę rzeczną i przestrzeń tę należy zaliczyć do pierwotnego zasięgu Słowian: Odra z Odrzycą, Reda, Piasienica, Łeba, Łupawa, Wieprza, Parsanta, Radew, Rega, Regalica, Dziewienowa i inne.<sup>2</sup> Nazwy miejscowości są również wyłącznie słowiańskiego brzmienia: Rugia, Wolin, Usedom (Uznam), Pomorze, Nowogard, Stargard, Belgard, Szczecin, Strzała, Ołogoszcz, Dymin, Kołobrzeg, Koszalin, Elbląg, Słupsk, Sławno, Lębork, Bytów i Gdańsk.<sup>3</sup>

Samą nazwę Pomorze i ludność tam zamieszkałą — Pomorzanie "Pomorianie" — wymienia kronika ruska Nestora z XII w. To źródło jest jednym z najstarszych świadków przynależności Pomorza do szczepu Polan. Źródła duńskie w XIII w. oznaczają Pomorze wręcz wyrazem "Polonia."

Mieszko I, zawarłszy w r. 963 układ z cesarzem, po wielkim zwycięstwie odniesionym ok. r. 972 pod Cedynią zajmuje wyspę i gród Wolin. Należy zaznaczyć, że w czasie zawarcia układu z cesarzem w 963 r. Mie-

1 Najstarszy żywot św. Wojciecha "urbem Gyddanyzc quam ducis latissima regna dirimentem, maris confinia tangunt", Mon. Pol. Hist. I, 180.

2 M. Rudnicki: *Slavia Occidentalis*, tom. 14, Poznań 1935. Prace Instytutu Zachodnio-Słowiańskiego przy Uniw. Pozn.

3 M. Rudnicki: *ibidem*.

szko nie był lennikiem i już wtedy władał całym Pomorzem Wschodnim oraz znaczną częścią Zachodniego, t. zn. krajem Licicavików, zaś resztę Pomorza Zachodniego wraz z Wolinem i Szczecinem zajmuje Mieszko po r. 972. Widukind, kronikarz niemiecki, nazywa go "Misaco rex Licicavicorum", co jest pierwszym źródłowym wspomnieniem o Polskim Narodzie, zaś współczesny mu kronikarz niemiecki Thietmar nazywa go mężem wojennym "virum militare", podkreślając w ten sposób jego duży talent wojskowy.<sup>1</sup>

Granice i obszar Państwa Polskiego za czasów Mieszka I-go znamy. Są one opisane w najstarszym dokumencie dyplomatycznym z r. 992, w t. zw. "Dagome iudex", gdzie wyraźnie zaznaczone są północne i zachodnie granice Polski: Od wschodu, "longum mare fines Pruzze" a od zachodu "usque ad flumen Odere . . . usque in predictam civitatem Schinesne,"<sup>2</sup> t.j. do Odry włącznie ze Szczecinem.

Od czasów Mieszka I i Bolesława Chrobrego Polska łączy się sojuszami i związkami dynastycznymi z władcami północnymi. W r. 972 Mieszko wchodzi w sojusz ze Szwecją, a następnie z Danią. Córka jego Świętosława — Sygryda (matka Kanuta I króla Anglii) wychodzi za mąż za Eryka Zwycięskiego, króla szwedzkiego i duńskiego, gdzie znana jest pod nazwą Zygfydy Dumnej.

Pomorze pozostaje w ścisłym związku z monarchią Piastów, podobnie jak inne dzielnice, i jest zarządzane przez książąt namiestników związanych węzłami krwi z domem królewskim. W r. 1000 Bolesław Chrobry zakłada w Kołobrzegu pierwsze biskupstwo pomorskie oraz włącza go do świeżo kreowanego i zatwierdzonego przez Stolicę Apostolską, Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego.

Była to realizacja planów Mieszka I, który zabiegał o organizację Metropolii Gnieźnieńskiej i dążył do uniezależnienia Kościoła i polityki polskiej od Niemiec.

Jak już wspomnieliśmy, pierwsi książęta pomorscy są tej samej krwi Piastowskiej, co monarchowie polscy. Po śmierci Bolesława Chrobrego władze nad Pomorzem sprawuje brat jego przyrodni, syn Mieszka i Odry, imieniem Świętopełk.<sup>3</sup> Syn jego Ziemomysł sprawuje władzę nad Pomorzem za zgodą bratanka swego Kazimierza Odnowiciela. Bolesław Krzywousty na zjeździe w Wolinie wydaje swą córkę za Magnusa Duńskiego, a jednocześnie w czasie tej wyprawy zmusza do uległości zarządcę Pomorza, swego krewnego księcia Warcisława. W tym czasie około 1125 św. Otton kapelan Krzywoustego niesie chrystjanizm ziemiom pomorskim przy ujściu Odry, ponieważ, jak z rozbrajającą szczerością pisze średniowieczny niemiecki kronikarz, "już dawno byliby Słowianie z łatwością przyjęli chrystjanizm, gdyby nie łupiestwo Sasów, których umysł zdolniejszy

1 Thietmar: IV Mon. Pol. Hist., t. I.

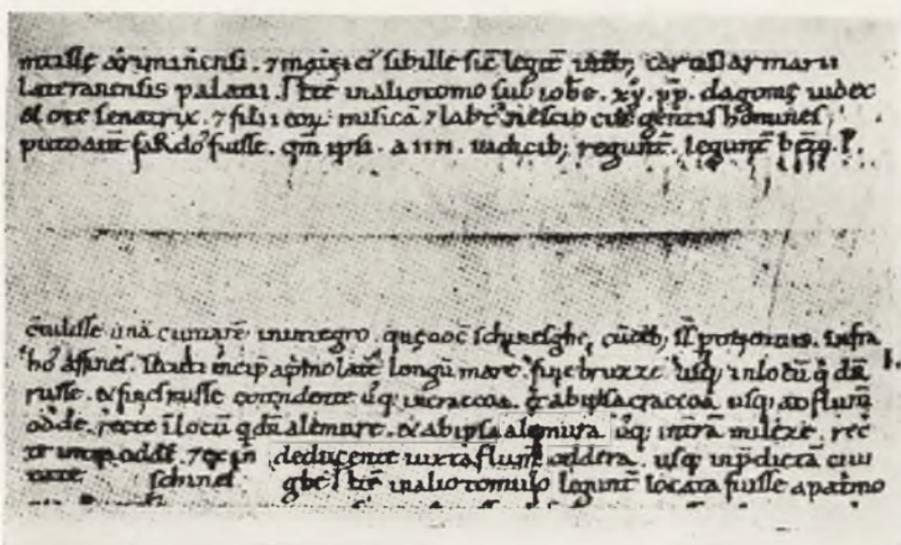
2 Monum. Pol. Hist., t. I, str. 148, r. 992.

3 Z. Wojciechowski: "Mieszko I i powstanie państwa polskiego". Toruń 1936.

jest do zdzierstwa, niż do nawracania pogan”. Synowie Warcisława: Kazimierz i Bogusław, poszerzają swe dziedzictwo na zachód od Odry w kierunku Połabii i zaczynają się tytułować “principes et duces Slavorum”.

Kazimierz I Sprawiedliwy do r. 1194 włada, oprócz tronu krakowskiego, księstwem pomorskim. Córka Mieszka Starego wychodzi za mąż za pomorskiego księcia Racibora, który używa pieczęci z wyobrażeniem Piastowskiego Orła.<sup>1</sup> W 100 lat później Sambor II pomorski żeni się z córką Ziemomysła księcia kujawskiego.

Należy zaznaczyć, że w wiekach średnich nazwa Pomorze rozciągała się na cały obszar pomorski między Odrą i Wisłą, a szerzej mówiąc, między Persantą a jeziorem Drużno. Pomorze od XII w zostało podzie-



Opis granic Polski ok. 992 r. (Ze zbioru Deusdedita tzw. Dagome iudex.)

lone na Wschodnie ze stolicą w Gdańsku i Zachodnie albo Szczecińskie. Wszystkie zaś źródła polskie stwierdzają, że ziemie nadmorskie między Persantą a jeziorem Drużno pod Elblągiem należały do Państwa Polskiego. Za Bolesława Krzywoustego biskupstwo Pomorza miało swą stolicę w Kamieniu. Bulla Papieża Klemensa III-go oznacza granice tego biskupstwa: “Tota Pomeraniae usque ad Lebam”.<sup>2</sup> W r. 1141 katedra biskupstwa pomorskiego była w Wolinie, zaś w r. 1188 siedziba biskupstwa została przeniesiona do Kamienia. Pomorze Gdańskie bezpośrednio wchodziło w skład Państwa Polskiego. Pod względem kościelnym ziemia ta należała do biskupstwa kujawskiego, ufundowanego w 1032 r.

<sup>1</sup>F. Duda: “Rozwój terytorialny Pomorza Polskiego”, str. 125. Kraków 1909.

<sup>2</sup>M. Rangin: “Origini Pomeraniae”. str. 154. Kolberg 1684.

Pierwszy znany z dokumentów namiestnik Pomorza Wschodniego, Sambor na Gdańsku, wyznaczony przez Kazimierza II Sprawiedliwego, był Gryfitą, krewny książąt Szczecińskich i palatyna Mazowieckiego Żyrosława. Syn Sambora Świętopelk, zatwierdzony przez Leszka Białego w 1226 r., przyjmuje tytuł księcia Pomorskiego, a jak stwierdza kronikarz “przywłaszczył sobie prowincję zarządowi swemu poruczoną.”<sup>1</sup> Lecz wnuk jego Męstwina II, o którym historyk niemiecki Perlbach mówi, że “polityka Męstwina II ostatniego księcia Pomorza Wschodniego była zdecydowanie polska,”<sup>2</sup> zwraca za swego życia Pomorze Wschodnie Przemysławowi II Wielkopolskiemu w r. 1282. Tego samego roku na zjeździe w Kępnie, Przemysław odebrał przysięgę wierności od szlachty pomorskiej, która tym uroczystym aktem stwierdziła powrót i złączenie Pomorza z Polską. Po śmierci Męstwina II w r. 1295 Przemysław obejmuje w posiadanie Pomorze, wjeżdża do Gdańska witany uroczystością, gdzie wznosi warowne fortyfikacje i rozbudowuje port handlowy.

Przemysław II, po odzyskaniu Pomorza wstępując w ślady Mieszka, Chorobrego i Krzywoustego, realizuje ponowne zjednoczenie Królestwa Polskiego i wznawia opiekę nad Słowiańszczyzną Zachodnią. W tym celu pojmuje Ludgardę, córkę Henryka II, ostatniego władcy Obodrytów i koronuje się w Gnieźnie na króla Wielkiej Polski i Pomorza. Brandenburczycy zagrożeni utratą bezprawnie zagarniętych ziem słowiańskich, ponieważ jak mówi dziejopisarz “Przemysław II wszystkim książętom pogranicznym straszny był y granic swoich rozszerzywszy je pilnie przestrzegał,” popełniają niesłychaną w dziejach zbrodnię.<sup>3</sup> Mianowicie Otton Brandenburski, przez nasłanych zbirów, morduje króla Przenysława II w r. 1296 w Rozgoźnie w 7 miesięcy po koronacji — i w ten nieczyny sposób nie dopuszcza do panowania Polski nad ujściem Odry.

Naród polski, uzewnętrzniając swe aspiracje w militarnych i politycznych działaniach, dążył do morza, co odczuwali również Obodryci, Lutycy, Kaszubi, Słowińcy i Pomorzanie, stanowiący odmianę ich własnego szerepu. To też trwała organizacja, zdolna do działania zdobywczego nazewnątrz, utworzyła się w Wielkiej albo Starszej Polsce: “Polonia Major,” która z natury była do tego powołana, ponieważ stanowiła ośrodek geopolityczny całego obszaru Słowiańszczyzny Zachodniej. Słusznie też zaznaczono, że pierwszy akt historii Polski rozegrał się w X w. nie gdzieindziej jak na północnych kresach Polski. A sprawa pomorska była tym zagadnieniem, które zaabsorbowało wszystkie siły twórcze młodego Państwa Polskiego.<sup>4</sup>

Na podstawie żywotu kapelana Krzywoustego, św. Ottona, apostoła Pomorza, dowiadujemy się o wysokiej, rodzimej, czysto słowiańskiej

1 “Kronika Wielkopolska”. R. 1226, Monumenta Poloniae Historica. T. II.

2 Perlbach: “Preussisch-Polnische Studien”. Halle, 1888, t. II.

3 Aleksander Gwagwinus: “Kronika Sarmacji Europejskiej”, str. 71, Kraków 1611.

4 Dr. M. Jedlicki: “Stosunek prawny polski do cesarstwa do r. 1000”, str. 53. Poznań 1939.

kulturze morskiej ludności, zamieszkałej na całym Pomorzu. To życie morskie, odznaczało się niezwykłą ruchliwością, w czym dużą rolę odegrały takie miasta jak Wolin, Szczecin, Kołobrzeg i Gdańsk. Ruchliwość i morska działalność słowiańska była pierwszorzędnego znaczenia. A że Słowianie północni byli wybitnymi żeglarzami, świadczą o tym czysto lechickie słowa, o pierwotnym znaczeniu sprzętu żeglarskiego jak np. czółno, łódź, korab, okręt. Św. Otton mówi, że wspomniane wyżej miasta nadmorskie w XII wieku pustoszały na kilka miesięcy, "ponieważ mieszkańcy dla załatwienia spraw handlowych udawali się na morze."<sup>1</sup>

Było to czysto słowiańskie rzemiosło, o czym świadczą jeszcze dalsze słowa św. Ottona, że w XII w. "niema tam ludności obcojęzycznej." Z prawdziwą więc radością podajemy na tym miejscu ważną wiadomość polskiego kronikarza Gallusa, że rycerstwo polskie za Krzywoustego pod Kołobrzegiem śpiewało następującą pieśń:

*"Naszym przodkom wystarczały ryby słone i cuchnące.  
My po świeże przychodzimy w oceanie pluskające.  
Ojcom naszym wystarczało, jeśli grodów dobywali,  
A nas burza nie odstrasza, ni szum groźny morskiej fali.  
Nasi ojce na jelenie urządzali polowanie,  
A my skarby i potwory łowim skryte w oceanie."*<sup>2</sup>

Ta pieśń rycerstwa polskiego z XII w. jest dla nas niezwykle cennym przekazem ideowo-politycznym w dobie dzisiejszej, a wraz z innymi dowodami wieków następnych uzasadnia w sposób niezbity naturalne i historyczne prawa Polski do morza Bałtyckiego od zatoki Kurońskiej aż do Odry.

Słusznie więc zaznaczono, że "nasi pierwsi Piastowie nie tylko posiadali wyraźną politykę w stosunku do Pomorza, lecz potrafili ją wbrew przeszkodom realizować."<sup>3</sup> W XII w. zwierzchnictwa Polski nad całym Pomorzem są stwierdzone źródłowo w latach: 1107/8, 1121, 1123/4, 1128, 1135, 1147, 1174 i.t.d. "Pomorze było stałym terenem ekspansji budującego się Państwa Polskiego. Mieszko I, Bolesław I, Mieszko II, Kazimierz Odnowiciel, Bolesław II, Bolesław III, każdy z tych książąt polskich sześciu pokoleń, pracuje nad uzyskaniem lub umocnieniem panowania nad ziemiami północnymi."<sup>4</sup>

Wszystkie następujące później niemieckie grabieże i zabory, uszczuplające znacznie polski stan posiadania na Pomorzu i w Prusach Wschodnich, były aktami bezprawia, a dokonano je w czasie prowadzenia przez Polskę długoletnich wojen z wielu naraz nieprzyjaciółmi. Jak niżej postaramy się uzasadnić, nie zmienia to w niczym faktu, że Polska do ziem tych ma wszystkie formalne i faktyczne prawa i że Niemcy, poza fałszer-

1 Vita Ottonis ep. Bamb. Mon. Pol. Hist., t. I.

2 Kronika Galla Anonima, str. 129, edit. R. Grodecki. Kraków 1923.

3 K. Tymieniecki: "Dziejowy stosunek Polaków do morza", str. 15. Toruń 1932.

4 St. Kutrzeba: "Historia ustroju Polski". Lwów — Warszawa 1925.

stwami, nie mogą się okazać żadnym dokumentem historycznym uzasadniającym ich grabież.

W r. 1772, w czasie pierwszego rozbioru Polski, rządy zaborcze a zwłaszcza Prusy, zdając sobie sprawę, że państwa europejskie nie uznają tego bezprawia, postanowiły na gwałt sprokurować jakieś dowody historyczno-prawne, uzasadniające rzekome pretensje Prus do ziem zabranych. W tym celu z polecenia króla pruskiego została napisana w Berlinie rozprawa p.t. "Wykład praw Króla Jegomości Pruskiego do Księstwa Pomerelli i do innych wielu krajów polskich z dokumentami."<sup>1</sup> którą rozesłano do wszystkich dworów europejskich. Rozprawę tę odnaleźliśmy w British Museum w Londynie, i co ważniejsze, że wraz z nią w jednym voluminie znajduje się odpowiedź historyczno-prawna polskiej Kancelarii Królewskiej.<sup>2</sup>

Na dokumenty powyższe powołamy się jeszcze w dalszych częściach niniejszej pracy. Zawierają one bardzo ważny materiał dowodowy naszych praw, które obalają z łatwością mętne i wprost naiwne wywody rządu pruskiego. Co więcej, kłamliwy wywód praw pruskich, miał przekonać o rzekomej swej słuszności, w wielu punktach stwierdza ponad wszelką wątpliwość słuszność praw Polski.

I tak np. na samym wstępie, opisując pierwotne rozmieszczenie Słowiańszczyzny Zachodniej, memorjał pruski podaje: "Narody Sarmatów, Słowian i Wenetów, opuszczone te krainy posiadały i potężne między rzekami Elbą i Wisłą założyły Królestwo."<sup>3</sup> Niemniej ważne, bo urzędowe stwierdzenie pruskie, czytamy w odniesieniu do ziem pomorskich: "Kraje między Meklenburgiem i Grabową leżące, właściwie były słowiańską ziemią i Kaszubami, te zaś od Grabowa aż do Wisły składały Pomeranię." A dalej, o włączeniu z powrotem Pomorza do Polski za Przemysława II w r. 1295: "Szlachta Pomorska oświadczyła, iż pod księcia polskiego tego samego języka i obyczajów rządami być woli."<sup>4</sup>

Taki był wywód praw króla pruskiego, na podstawie którego w końcowym wniosku Berlin udawadniał w r. 1772 swe prawa do ziem Polsce zabranych. Oczywiście rząd polski nie miał wielkich trudności przy redagowaniu swej odpowiedzi, ogłoszonej w r. 1773.

Odpowiedź polska zbija bez wysiłku punkt po punkcie pruskie roszczenia i wykazuje ich bezzasadność. Stwierdzamy, że Pomorze Zachodnie było we władaniu polskim od r. 972 do 1182 r. Od tego czasu do r. 1637, było zarządzane przez słowiańskich książąt pochodzących z bocznej linii Piastów (jak wykazały ostatnie badania), związanych później z polską

1 Wykład praw Króla Jegomości Pruskiego do księstwa Pomerelli i do innych wielu krajów Królestwa Polskiego z dokumentami. Berlin, J. J. Decker, typograf królewski, 1772.

2 Odpowiedź na wykład praw Kr. Jeg. Pruskiego do Księstwa Pomerelli tudzież do innych krajów Królestwa Polskiego. 1773 r.

3 Wykład praw króla pruskiego, str. 4.

4 Wykład praw króla pruskiego, str. 5 i 13.

dynastją Piastów i Jagiellonów wielokrotnymi węzłami krwi i sojuszami politycznymi.

Jeszcze w czasie wyprawy margrabiego Henryka Lwa w r. 1177 książę szczeciński Bogusław, zjawił się w towarzystwie Barsa, kasztelana kołobrzeskiego, na wiecu książąt polskich w Gnieźnie i uzyskał tutaj posiłki.

Po zabójstwie Przemysława II magrawowie brandenburscy, zakładając Marchię Wschodnią, zaczynają wbijać się klinem wzdłuż ujścia Warty do Odry i starają się rozdzielić Polskę od Pomorza Zachodniego. Podobną zresztą akcję w tym czasie obserwujemy na Dolnym Śląsku, gdzie również widoczne są próby odepchnięcia Polski od naturalnej granicy z Czechami w Sudetach.

W latach 1308—1310 Krzyżacy opanowują podstępnie Pomorze Wschodnie i urządzają krwawą rzeź 10.000 zgromadzonej ludności w Gdańsku (14 listopada 1308 r.),<sup>1</sup> co sami Niemcy nazwali w XIX w. okrutnym barbarzyństwem.<sup>2</sup> Pomorze Wschodnie z Gdańskiem ostatecznie wraca do Polski w r. 1454. Akt z dnia 6 marca 1454 r. (Privilegia Casimiriana) stwierdza, że Pomorze, Gdańsk i Prusy włącza się bezpośrednio do Korony. Zaś po Unii Lubelskiej w r. 1569, której akt podpisują trzej przedstawiciele Pomorza i Prus Wschodnich: Tobiasz Czema, wojewoda malborski, Achatius Czema, wojewoda pomorski



Dwóstronna pieczęć majestatowa króla Przemysława II. Rok 1295.

<sup>1</sup> J. Długosz widział w kościele w Rydze, oryginalny listu papieża Klemensa V datowany w Awinionie w 1311 r. a polecający Jakubowi arcybiskupowi bremeńskiemu zbadać zbrodnie krzyżackie. „... Doszło do Naszej wiadomości, że pomienieni mistrzowie i bracia szpitalni, najechawszy zbrojnie i po nieprzyjacielsku ziemię Naszego ukochanego syna, przesławnego Władysława księcia Krakowskiego i Sandomierskiego, w mieście Gdańsku przeszło 10,000 ludności orężem wytepił i niemowlęta nawet w kolebkach kwilące, którymby sam nawet poganin przebaczył-pomordował.” (Opera Omnia, ks. IX, str. 63).

<sup>2</sup> Gustaw Kochler: Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde. Breslau 1893.

i skarbnik ziem pruskich Jan Kostka Sztemberg, aktem z dnia 14 marca 1570 r. (Constitutiones Karnkoviāna), Pomorze, Gdańsk i Prusy Wschodnie stały się nierozdzielną częścią Rzeczypospolitej.

Zresztą inaczej być nie mogło. Były to ziemie odwieczne polskie, o czym świadczą między innymi wszystkie tytułacje monarsze i pieczęcie majestatowe królów polskich. Przytaczamy ich kilka, bowiem, jak słusznie zaznaczają heraldycy, na podstawie pieczęci rozjaśnia się wiele problemów politycznych :

Na pieczęci Przemysława II : “Sigillum Premislai Dei Gratia Regis Poloniae et Domini Pomeraniae.” Pieczęć Kazimierza Wielkiego : “Cazimirus Dei Gratia Rex Poloniae — Cracoviae, Sandomiriae, Siradiae, Lanciciae, Cuiaviae et Pomeraniae.” Po wyroku papieskim w r. 1339,

król do swego tytułu dodaje : “. . . et Pomeraniae dominus et haeres.” Władysław Jagiełło zaraz po koronacji używa tytułu : “Wladislaus rex Poloniae . . . et Pomeraniae dominus et haeres.”

Kazimierz Jagiellończyk od r. 1464, po inkorporacji Prus, dodaje do swych tytułów : “. . . Prusiae dominus et haeres.”

Pieczęć Zygmunta I. R. 1521. “Nos Sigismondus Dei gratia rex Poloniae, dux Lithuaniae, necnon terrarum Cracoviae, Sand., Sirad., Lanc., Cuj., Russiae, Prussiae, Culmensis, Elbingensis, Pomeraniaeque, etc. dominus et haeres.”<sup>1</sup> Ale od roku 1525, po sekularyzacji Prus tytułuje się : “. . .

omnium terrarum Prusiae dominus et haeres,” co oznacza przynależność do Polski wszystkich ziem pruskich, tak Królewskich jak i Książęcych.

To samo obserwujemy na zachowanych dość licznych medalach pamiątkowych z epoki Jagiellońskiej. Na pięknym medalu Zygmunta Augusta z r. 1557, oprócz Piastowskiego Orła, znajduje się dziesięć tarczy z herbami prowincji polskich, w tem herb Pomorza — Gryf złoty w koronie, herb Gdańska — dwa krzyże złączone i herb Prus Królewskich wyobrażający Orła z podniesioną ręką i mieczem.<sup>2</sup> Gryfa, jako herbu używają wszystkie dynastie książąt pomorskich, a nawet książęta Obodryccy i Lutyccy. Herby Pomorza, Gdańska i Prus Wschodnich znajdują się



Pieczęć króla Zygmunta I. (W otoku wśród herbów ziem polskich widać : Gryfa — herb Pomorza, Krzyż dwórmienny — herb Gdańska, i Orła z mieczem — herb Prus).

<sup>1</sup> Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, str. 142 nr. CVII.

<sup>2</sup> Ed. Raczyński, “Gabinet Medalów Polskich”, t. I. Berlin 1845.



Dwóstronna pieczęć majestatowa króla Kazimierza Wielkiego.

na pieczęci majestatycznej Stanisława Augusta, ostatniego króla Polski.

Ludność tych prowincyj była Polsce wierna przez cały czas stuletniej niewoli krzyżackiej, a zwłaszcza wierni byli Gdańszczanie. W r. 1411 Jagiełło przyjmuje delegację Gdańszczan, za co w dniu 13 kwietnia 1411 r. przedstawiciele jej zostali okrutnie zamordowani przez Henryka von Plauen, brata Wielkiego Mistrza Krzyżackiego.<sup>1</sup>

Po zakończeniu 13-letniej wojny pruskiej, Kazimierz Jagiellończyk odbywa tryumfalny wjazd do wiernego Polsce Gdańska. Przed bramami miasta witają go patrycjusze, rada miejska i pospólstwo. Gdańszczanie obsypują króla darami w srebrze i złocie i od tej chwili przez 350 lat król polski nosił tytuł Wielkiego Admirała Gdańska. Tę niewątpliwą wierność Gdańska obserwujemy aż do upadku Rzeczypospolitej. Na pamiątkę wyzwolenia z niemieckiej niewoli Gdańszczanie co 100 lat dzień ten jako święto obchodzili uroczyście, bijąc specjalne pamiątkowe medale, znane nam z r. 1654 i 1754 r. Patrycjusze Gdańscy wygłaszają przy tej okazji szumne i długie mowy na cześć Polski, chwając "Clementissimum Poloniae Regum."<sup>2</sup>

Nie należy się temu dziwić, skoro się zważy, że Gdańsk cały swój dobrobyt i rozwój zawdzięczał wyłącznie Polsce. O gospodarczej wartości portu Gdańskiego będącego w rękach polskich do 1793 r., a następnie po rozbiorach w rękach niemieckich, świadczą wymownie następujące cyfry dokonanych przeładunków<sup>3</sup>:

1490 r.	—	24,000 tonn
1617 r.	—	289,000 tonn
1900 r.	—	180,000 tonn
1910 r.	—	130,000 tonn

Z tej też przyczyny, w r. 1772 wierni Gdańszczanie, zaniepokojeni pruskimi planami rozbioru Polski, proszą o pomoc posła Rzeczypospolitej w Londynie Bukatego, który powiadomił o powyższym wielu wybitnych polityków angielskich, m. in. Ed. Burke 'go. W wyniku tej akcji, zostały wydane pisma wzywające społeczeństwo brytyjskie do interwencji w wypadku rozbioru Polski.

Przyjaciół komisarza Rzeczypospolitej w Gdańsku A. Husarzewskiego uczony Anglik — John Lind, członek Izby Gmin, pisze w tym czasie w Londynie liczne artykuły i prace, uzasadniające prawa Polski do ziem północnych oraz przestrzega opinię publiczną i rząd angielski przed groźnym niebezpieczeństwem, jakie spadnie na całą Europę w wypadku usadowienia się Niemców między Wisłą i Odrą. Lecz czuwał już nad tym Fryderyk Wielki. Zaniepokojony możliwością angielskiej

1) Codex Diplomaticus Poloniae, nr. 2827, t. IV.

2) K. Tymieniecki, "Dziejowy stosunek Polaków do morza" str. 27. Toruń 1932.

3) A. E. Tennant. "Studies in Poland Life and History", str. 178. London 1924.



Medal na trzechsetną rocznicę przyłączenia Gdańska do Polski (Rok 1754).

interwencji, polecił swemu ambasadorowi osłabić zainteresowania Anglii Gdańskiem i sprawą polską. W instrukcji Fryderyka do swego ambasadora czytamy: "Anglia nie ma żadnego powodu troszczyć się o sprawy polskie, które nie mogą mieć na nią żadnego wpływu i są jej najzupełniej obce". Jak słusznie napisał w r. 1939 angielski dziennikarz J. Bilankin: "Makabryczny sens tych słów spełnił się po 200 latach".<sup>1</sup>

Gdańszczanie powiadamiając Bukatego, posła Rzeczypospolitej w Londynie, wiedzieli co ich czeka, a co nastąpiło w r. 1793. Wówczas Julia Schopenhauer, matka późniejszego filozofa niemieckiego, stara patrycjuszka gdańska, tak pisała: "Jak wampiry, pruskie plemię spadło na moje nieszczęśliwe miasto, powodując jego wyniszczenie i wyssanie z niego krwi życia."<sup>2</sup>

Już w czasie pierwszego rozbioru Polski w r. 1772, "ojczyzna Lengni-cha witała okupantów kulami karabinowymi i barykadami."<sup>3</sup> W 1793 r. tłumy pospólstwa gdańskiego przeciągnęły przez ulice, wyrażając Prusakom i nawołując do broni. Prusacy musieli kilka dni staczać walki. Lud gdański opanował arsenał i armaty, przyczem padło niemało obrońców wolności miasta. A kiedy Prusacy wkroczyli do Gdańska, "żołnierze załogi miejskiej i wisłoujskiej łamali broń swoją, wołając, że nie chcą służyć Prusakom przeciw Polsce."<sup>4</sup>

Przywiązanie Gdańska do Polski nie wygasło po rozbiorach. W roku 1806, Gdańszczanie otwierają bramy miejskie legionom Dąbrowskiego, a w roku 1813 komisja pięciu delegatów gdańskich (Weichman, Wernsdorf, Doering, Freudenberg i Soermans), opracowała memoriał prze-

2 Jerzy Bilankin. "Poland's destiny", str. 87. London 1939.

3 Schopenhauer, J. "Jugendleben und Wanderbilder von Joanna Schopenhauer". Gdańsk 1879.

4 W. Konopczyński. "Historja polityczna Pomorza od pokoju Toruńskiego", str. 40. Pomorze Polskie, T. I. Toruń 1929.

5 A. Wojtkowski. "Zabór Pruski", str. 240, Roczniki Historyczne. Poznań 1927.

słany Napoleonowi do Paryża, z prośbą o przyłączenie Gdańska do Polski.<sup>1</sup> Nawet po upadku Napoleona w czasie krwawych rozruchów w r. 1815, Gdańszczanie dobitnie manifestują swe niezadowolenie przeciwko przyłączeniu do Prus, spowodowanemu Traktatem Wiedeńskim. Miał więc świętą rację Adam Mickiewicz kiedy pisał:

*“Miasto Gdańsk niegdyś nasze — znowu będzie nasze.”*

Rewindykując Prusy, Gdańsk i Pomorze Wschodnie w r. 1454 Polska nie zapomniała o swych prawach do Pomorza Zachodniego.

Przerwane na kilka lat związki Pomorza Zachodniego z Macierzą, po morderstwie króla Przemysława II w r. 1296, rychło zostają nawiązane za króla Władysława Łokietka. Już w r. 1306, w walce o tron krakowski popiera Łokietka — Bogusław IV ks. Szczeciński. Przymierze Łokietka zawarte dn. 27-VI. 1315 r. z Danją, Norwegją, Szwecją, książętami: “Rugii Slavii i Meklemburgii,” było formalną koalicją słowiańsko-nordycką przeciwko Krzyżakom i Brandenburczykom. Następne ściśle przymierze Łokietka z książętami Pomorza Zachodniego: Ottonem I, Warcisławem IV Wołogoskim i Barnimem Szczecińskim, zawarte w Nakle dn. 18. VI. 1325 r., ma charakter rewindykacyjny ziem północnych, jak to z następujących dokumentu słów wynika: “ex hac vero parte fluvii

predicti (Drawa) ad nostrum dominium revertuntur”.<sup>2</sup>

Nawet w XIV wieku, w momencie zawierania chwilowego pokoju z Krzyżakami, Kazimierz Wielki pozostaje w ścisłym sojuszu z książętami panującymi na Szczecinie.

Dnia 25 lutego 1343 r. przybywają do Poznania Bogusław, Barnim i Wrcisław, książęta Pomorza Zachodniego i wchodzą w ściśle przymierze polityczne z Kazimierzem Wielkim, królem polskim, z powodu małżeństwa pomiędzy królowną Elżbietą, córką Kazimierza, i Bogusławem Szczecińskim. Zachowany dyplom



Pieczęć córki Kazimierza Wielkiego — Elżbiety, żony Bogusława V Szczecińskiego.

pergaminowy wymienia charakterystyczne tytuły tych książąt: “Nos Boguslaus, Barnym, et Wrcislaus Dei gratia duces Stetinenses, Slaviae, Cassubiorum et Pomeraniae, principes’q; Ruiianorum” którzy stwierdzają, że są wierni polskiemu królowi oraz służą mu radą i pomocą zbrojną

<sup>1</sup> Rocznik Gdański, str. 457. Gdańsk 1932.

<sup>2</sup> “Lites ac res gestae inter Polonos Ordinemque Cruciferorum”. T. I., str. 431. Kraków 1890.

przeciwko każdemu, a "specialiter contra Cruciferos de domo Teutonica,"<sup>1</sup> mają poprzec króla Kazimierza całą swoją flotą i wystawić 400 zbrojnych rycerzy.

Na akcie tym tkwiła głębsza myśl polityczna. Kazimierz Wielki mianowicie, nie posiadając męskiego potomka, przez małżeństwo swej córki z księciem szczecińskim, pochodzącym również z rodu piastowskiego od Ziemomysła, ojca Mieszka I, pragnął wreszcie połączyć Polskę z Pomorzem Zachodnim, pod berłem swego krewnego i ewentualnego spadkobiercy tronu.

Dlatego też na dokumencie pokoju z Krzyżakami, zawartego w tym samym roku w Kaliszu, występuje jako świadek strony polskiej zięć królewski, Bogusław V szczeciński, za pośrednictwem którego dnia 24. III. 1348 r. w Poznaniu, król odnawia przymierze z Barnimem ks. wołogoskim.<sup>2</sup>

Wprawdzie w późniejszych latach, za niezupełnie rozsądną namową panów małopolskich, Kazimierz Wielki przekazał tron polski Ludwikowi Węgierskiemu, jednak pod koniec swego życia coraz częściej wracał do swej pierwotnej myśli, czego dowodem była stała opieka królewska, jaką otaczał swego wnuka Kazimierza Szczecińskiego, którego adoptował w r. 1366.

Jest faktem znamiennym, że pierwszy polsko-angielski pakt przyjaźni i nieagresji został zawarty przez Kazimierza Wielkiego w r. 1352 właśnie w Szczecinie, za wyraźnym pośrednictwem krewnych ks. Pomorza Zachodniego.

W jeszcze ściślejsze związki w Polską, jako zwierzchnikiem i opiekunem Pomorza Zachodniego, wchodzi książęta pomorscy za Jagiellonów. Synowie Bogusława, Warcisław i Bogusław Szczecińscy, których matką była Elżbieta Kazimierzówna, po koronacji Jagielly składają mu w Poznaniu w r. 1390 przysięgę wierności i zobowiązanie zbrojnej pomocy przeciwko Krzyżakom. W tym samym roku, w akcie wystawionym w Pzdrach, Warcisław książę pomorski zeznaje, że Bogusław i Barnim, bracia jego, książęta na Szczecinie i Kołobrzegu, złożyli jako lennicy Korony Polskiej, hołd królowi Władysławowi Jagielle.<sup>3</sup>

Starania Jagielly z r. 1390, ażeby najważniejszy polski trakt handlowy, wychodzący ze stołecznego Krakowa skierować przez Kalisz i Wronki na Santok i Szczecin, świadczą o tym, że Polska Jagiellonów przejęła piastowskie tradycje panowania nad Bałtykiem.

W pięć lat później, 10 sierpnia 1395 r. przybywają do Sandomierza "Swentoborus et Boguslaus duces Stetinesenses," gdzie ponawiają dotychczasowe przysięgi i przymierze przeciwko Krzyżakom, oraz na znak

1 Dogiel. "Codex diplomaticus Regni Poloniae, t. I. 568.

J. Długosz, ks. IX. "Opera omnia, str. 198.

2 Dr. St. Nowogrodzki. "Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323-1370", str. 38, Rocznik Gdański, Gdańsk 1935/36.

3 Aleks. Kraushar. "Miscellanea Archiwalne", str. 51.

zwierzchności polskiej nad ich ziemiami przyrzekają w oryginalnym dokumencie nie wchodzić z nikim z żadne przymierza bez zgody króla polskiego.<sup>1</sup>

Po bitwie pod Grunwaldem, za pomoc daną przy oblężeniu Malborka i innych miast, aktem wystawionym dnia 31 sierpnia 1410 r. "ante castrum Malborg," Jagiełło daje w dożywocie Bogusławowi księciu szczecińskiemu zamki Bytów, Chojnice i Człuchów. Jednocześnie ten ostatni składa hołd Jagielle ze swoich ziem dziedzicznych.<sup>2</sup>

Na akcie pokoju toruńskiego z r. 1411, między innymi jako świadek strony polskiej, podpisuje się Kazimierz książę szczeciński, syn Świętobora.

Okolo 1430 r. za namową rady królewskiej następuje zerwanie zrzekowin córki Jagiełły — Jadwigi z margrabią brandenburskim. Jednocześnie przy życzliwym poparciu dworu, o rękę jej ubiega się Bogusław VIII, książę pomorski. Długosz, notując tę wiadomość, dodaje, że byłaby to wielka korzyść dla Polski i Kościoła, ponieważ miało nastąpić przyłączenie biskupstwa pomorskiego w Kamieniu do Arcybiskupstwa Gnieźnieńskiego, od którego było oderwane.<sup>3</sup>

Tajemnicza śmierć królowej Jadwigi w r. 1431 zmieniła nieco te piękne plany matrymonialno-polityczne. Wierny Polsce książę pomorski Bogusław, po okresie żałoby, w r. 1433 żeni się z Emilią, córką Ziemomyśła księcia mazowieckiego i Aleksandry, siostry króla Jagiełły. Ślub siostrzenicy królewskiej odbył się w Poznaniu, gdzie odnowiono dawne sojusze między Pomorzem Zachodnim i Polską jako Macierzą. Zaraz potem, wierny Polsce ks. Bogusław, wysłał mistrzowi Krzyżaków wypowiedzenie wojny i bierze udział w kampanji pruskiej.

Udział Pomorza Zachodniego w toczącej się 4-letniej wojnie polsko-krzyżackiej był bardzo wybitny. Ks. Bogusław wyrzucił Krzyżaków ze Starogardu a następnie Brandenburczyków z Santoka, oddając ten gród we władanie króla polskiego. Jako sojusznik Polski, kładzie ks. Bogusław swój podpis na dokumencie pokoju brzeskiego w r. 1435.

Za panowania Władysława Warneńczyka w źródłach pod rokiem 1439 znowu znajdujemy wiadomość o odnowieniu przez Kazimierza, księcia szczecińskiego, dawnych sojuszów z Polską.

Pod koniec 13-letniej wojny pruskiej oddziały książąt Pomorza Zachodniego, posiłkują Kazimierza Jagiellończyka przeciwko Krzyżakom. Dnia 21 września 1465 r. przybywa do bawiącego w Toruniu Kazimierza Jagiellończyka wruszające poselstwo księcia Henryka (Eryka) pomorskiego, biskupa kamińskiego, oraz wszystkich stanów i mieszczan Pomorza Zachodniego, aby odnowić przymierze i aby król Polski, "synów księcia

1 Dogiel. T. I, 570, p. 2.

2 Archiwum Główne (pergamin), nr. 534. A. Kraushar, str. 22.

3 Jan Długosz, ks. XI. Opera omnia, str. 296.

Henryka przyjął do społeczności synów królewskich.”<sup>1</sup> W następnym roku posiłki księcia Henryka wraz z wojskami polskimi łamią siły krzyżackie, za co ci napadają na jego ziemie “dlatego, że ten wspólnie z biskupem kamińskim i wszystkimi swymi stanami wspierał Króla Polskiego przemierzem złączony.”<sup>2</sup>

Jednym z najważniejszych dokumentów Jagiellońskiej epoki, stwierdzającym prawa polskie do całego Pomorza, to słowa samych książąt pomorskich. W październiku 1469 r. na sejmie w Piotrkowie odbył się sąd w sporze Fryderyka margrabiego brandenburskiego przeciwko Henrykowi pomorskiemu, przed Kazimierzem Jagiellończykiem jako arbitrem.

Na sądzie tym rycerz pomorski Dionizy, poseł księcia Henryka, odrzuca wszelkie pretensje Brandenburczyków i kończy swój wywód prawny następującym oświadczeniem: “Ziemia Pomorska żadnemu innemu nie miała hołdować księciu, tylko samemu królowi i Królestwu Polskiemu, **ponieważ wszystka Pomorska Ziemia częścią jest Korony Polskiej.**”<sup>3</sup>

Nie był to ostatni związek pomorskich Gryfitów z Jagiellonami. Bogusław X, książę szczeciński, żeni się z Anną, córka króla Kazimierza Jagiellończyka a siostrą Zygmunta I. Aktem interczyzy sporządzonym w 1490 r. w Grodnie, Kazimierz Jagiellończyk jako wiano córce Annie daje w zastaw zięciowi swemu, Bogusławowi księciu na Szczecinie, dwa powiaty Wschodniego Pomorza, Lębork i Bytów. W r. 1526 powiaty te dostają w lenno synowie Bogusława: Jerzy i Barnim, co potwierdza Zygmunt August w r. 1569.

Te hołdy książąt Pomorza Zachodniego są niezwykle uroczyste i wzruszające. Naprzykład hołd Jerzego i Barnima synów Bogusława X, siostrzeńców Zygmunta I, złożony królowi i Koronie Polskiej z niezwykle okazałością z ziem swych rodowych i lennych w Gdańsku w r. 1526, w obecności 400 rycerzy pomorskich.



Pieczęć Bogusława X ks. Szczecińskiego, zięcia króla Kazimierza Jagiellończyka.

<sup>1</sup> Długosz. Opera omnia, Ks. XII. str. 395.

<sup>2</sup> Długosz. Ks. XII. str. 411.  
M. Kromer. Kronika Polska, ks. XXVI.

<sup>3</sup> J. Długosz, r. 1469. ks. XII, str. 503.  
M. Kromer. Ks. XXVII.

Na pogrzeb Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona zmarłego w r. 1572, przybywa do Krakowa delegacja książąt pomorskich z poczem chorągwanym i znakiem Gryfa czerwonego w białym polu. W r. 1579 Stefan Batory potwierdza lenno z powiatów Lęborka i Bytowa, odbierając hold od książąt szczecińskich. Powiaty te wracają do Polski w r. 1637 po wymarcu książąt Pomorza Zachodniego w osobie ostatniego księcia Bogusława XIV.

W XVII w. elektor brandenburski wyjednał od Jana Kazimierza traktatem Bydgoskim w r. 1657, w zastaw i lenno powiaty: Lębork, Bytów, Bełgard, Nowe Szczytno, oraz starostwo Drahimskie, które stanowiło część integralną województwa poznańskiego od 1407 r. Ziemie te miały być zwrócone Polsce po trzech latach. Jednak w r. 1668, w czasie bezkrólewia, elektor brandenburski ponownie zajmuje wspomniane powiaty, pomimo protestu sejmu polskiego.

Brandenburgcy zatrzymali bezprawnie starostwo Drahimskie wraz z powiatami Lęborkiem i Bytowie, ponieważ za króla Augusta III inwestytura nie była odnawiana, a to dlatego, że "on będąc królem polskim, nie przyznawał tytułu królewskiego elektorowi Fryderykowi III; kancelarja zaś polska nie przyjmowała aktów z dworu berlińskiego z tym tytułem."<sup>1</sup>

Pod względem administracyjno-kościelnym Lębork i Bytów do 1918 r. należały do diecezji chełmińskiej, zaś starostwo Drahimskie do biskupstwa poznańskiego.<sup>2</sup>

Po śmierci Bogusława XIV (20 marzec 1637 r.) ostatniego księcia na Szczecinie, Rugii, Kołobrzegu i Wolgąście, Pomorze Zachodnie zajmują Brandenburgcy, motywując ten swój zabór układem dziedziczenia zawartym ze zmarłym księciem. Uprawnienia Brandeburczyków do Pomorza Zachodniego z punktu widzenia prawa międzynarodowego są bardzo wątpliwej wartości. Należy zaznaczyć, że w akcji brutalnych podbojów początkowo Sasi, a następnie Brandeburczycy stworzyli specjalny system stosowany perfidnie z powodzeniem od czasów Gerona. Są to t. zw. zapisy na przeżycie, wymuszone lub podstępnie zamaskowane jakąś bliżej nieokreśloną korzyścią, którą miał otrzymać książę, czyniący zapis. Jak się później przekonamy, nie inną drogą odbyła się powolna, lecz systematyczna grabież Śląska.

Brandeburczycy od wielu lat patrzyli łakomie na ujście Odry z wyspami: Rugią, Uznam i Wolinem. Apetyty ich zaostrzyły się po śmierci Bogusława XIV, z którym zawarli układ na przeżycie. Aktu tego jednak nie uznali notable, ludność pomorska i zainteresowane państwa bałtyckie ze Szwecją na czele.

1 Odpowiedź na wykład praw króla pruskiego. Str. 29. R. 1773.

2 Regime politique et administratif dans la Pologne Prussienne, str. 88. Fribourg-Lausanne 1918.

## WOYNA MORZKA.

O woysku morzkim, iako iest wielce  
potrzebné do wiela rzeczy, téz  
obietuią przerweczeni Polłowie

Nasmięyszego Króla obianego / iako skoro za wola Boża  
do Królestwa swego przyedzie. że wniem będzie woysko morz-  
kie potrzebne / dostateczne / ku obronie portow morzkich / y za-  
darczeniu Dominium maris, Państwa Koronnego / y piowin-  
czy temu przyległych / tak iako sie podate wyszły ono polożenie  
miejsc Polskiego państwa / swym kosztem chowac. Atoż to  
woysko tak sposobu y postanowi / iako rzecz będzie potrzebo-  
wała wedle porad / stanow Koronnych. Atongo woyska po-  
żreć sie potaje wielki ku zabronieniu Nawigacyi portu Na-  
rewskiego / y ku dostaniu y dobyciu tego portu do Królestwa  
należącego.

Obowiazek króla utrzymania marynarki, 1573.

Sarnicki, Statuta, 1594.

Biblioteka Jagiellońska.

Polska zajęta w tym czasie wojnami tureckimi, moskiewskimi, a później kozacką i szwedzką, nie miała możliwości interwencji na północy. Dopiero po traktacie Westfalskim w 1648 r. Brandenburczycy zajmują część Pomorza z Kamieniem i Kołobrzegiem. Główną część Pomorza z miastem Szczecinem, wyspami Usedom (Uznam) i Wolinem, zajmują dopiero w r. 1720, po układzie Sztokholmskim ze Szwecją, zaś część zachodnią z wyspą Rugią dopiero po r. 1815.

Lecz w walce o utrzymanie Bałtyku, "Tradycje Chrobrego, Krzywoustego, Leszka Białego, Przemysława godnie dźwiga i w tym względzie niezmordowany Łokietek, Jagiełło, wytrwały i konsekwentny Kazimierz Jagiellończyk, przezorny Zygmunt August, ambitny Władysław IV, zacięty Jan Kazimierz. Ci gotowi są dziesiątkami lat walczyć, byle nie stracić ani garści piasku morskiego."<sup>1</sup>

Zygmunt Stary nie tylko "nie spuszczał oka z Pomorza i Gdańska," ale nawet usiłował z powrotem przyłączyć do Polski, w tej czy innej formie drogą układów z krewnymi książętami Pomorza Zachodniego, "kraje leżące nad dolnym biegiem Odry."<sup>2</sup>

Król Zygmunt Stary w r. 1519, "mówił nawet otwarcie, że woli stracić część Litwy niż Gdańsk," a Jan Kazimierz "nie na żarty oświadczył, że gotów 100 lat wojować, byle Pomorza z rąk nie wypuścić." Słusznie pisze Konopczyński, że "warta była tego zachodu dzielnica, która i teraz

1 W. Konopczyński. "Polska polityka bałtycka", str. 144, Roczniki Historyczne. Poznań 1927.

2 Ibidem, str. 146.

dała innym dzielnicom, jak to Litwie i Wielkopolsce, przykład wierności swemu monarsze.”<sup>1</sup> Puck i Gdańsk przez cały czas “potopu” wytrwały w dzielnej obronie i wierności Rzeczypospolitej, a Elbląg w roku 1657, odstąpiony w trudnych warunkach przewrotnemu kurfürstowi, tak silnie zmanifestował swą wolę ostania się przy Polsce, że do oddania go Niemcom nie doszło.

Wierność Rzeczypospolitej ziem pruskich i pomorskich w czasie szwedzkiego najazdu była konsekwencją mądrych i sprawiedliwych rządów Korony, od czasu inkorporacji tych ziem przez Kazimierza Jagiellończyka poprzez “Złoty Wiek” Zygmunatów. Bowiem zanim zamknął oczy na zawsze ostatni Jagiellon, miał je ustawicznie zwrócone i otwarte ku Bałtykowi. “Prawa — pisał do króla kardynał i biskup warmiński Hozjusz w r. 1566 — przychodzą z pomocą czuwającym a nie śpiącym.”<sup>2</sup> Zaś o ziemiach nadmorskich nieco później pisze Herbut w swej broszurze : “Krew, kości i ciało nasze na poły z tą ziemią pomieszane jest.”<sup>3</sup>

Czuwał więc Zygmunt August nad Bałtykiem jak żóraw i czuwał Biały Orzeł, z cyfrą królewską na piersiach, z bram miejskich i ratusza gdańskiego. Komisja Morska “Comissio Maritima” powołana przez króla na sejmie w 1568 r., uchwała sejmowa powołująca trzy tysiące “piechoty specjalnej” (morskiej) i budowa pierwszego polskiego okrętu wojennego “Galeonu,” spuszczonego na wody Bałtyku w Elblągu 15. VI. 1571 r., to doniosłe zasługi Zygmunta Augusta, o którego działalności morskiej świadczy dobitnie zachowana pieśń ludowa :

*Był i na oceanie  
Znaczne jego panowanie  
Bo tam chciał być ogromnym  
Nieprzyjaciółom koronnym.*

Podobnie jak Piastowie Jagiellonom, tak i ci następcom swym, królom elekcyjnym, przekazali w testamencie politycznym prawa i dążenia Polski do panowania nad Bałtykiem. Zaraz po śmierci Zygmunta Augusta — Jan Dymitr Sulikowski, sekretarz królewski i poseł do Danji i Szczecina, w specjalnej broszurze p.t. “Rozmowa Kruświcka,” wydanej w r. 1573, tak pisał :

“Każdemu panu i narodowi więcej na morskim państwie zależy, niżeli na ziemskim, bo i większe i pędsze pożytki morzem niżeli ziemią i większe i pędsze szkody i niebezpieczeństwa przychodzą.” Zaś w kilkanaście lat później, po śmierci Stefana Batorego, Anna Jagiellonka pisze w 1587 r. wezwanie do sejmików za kandydaturą Zygmunta Wazy :

1 W. Konopczyński. “Historja Pomorza od pokoju toruńskiego”, str. 32, Polskie Pomorze. Tom 1. Toruń 1929.

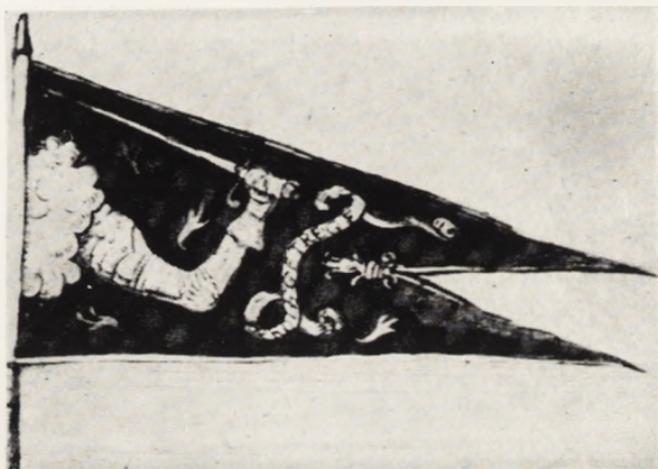
2 St. Bodniak. “Polska i Prusy Książęce na schyłku rządów Albrechta”, str. 248, Rocznik Gdański. Gdańsk 1937.

3 St. Bodniak. “Morze w głosach opinji w dawnej Rzeczypospolitej”, str. 68, Rocznik Gdański. Gdańsk 1930 31.

„... wiedzą Waszmościowie jako wiele na tym zależy *liberum dominium maris*, bez którego słabe są największe państwa, a najmniejsze państwo morską wolnością i państwem portów ku górze się wynosi.”<sup>1</sup>

Odnaleziony przez prof. Kesserlinga w British Muzeum rękopis „A relation of the State of Polonia and the United Provinces of that Crovne 1598,” pióra ambasadora angielskiego w Polsce, Sir Georga Carewa, wykazuje dobitnie doniosłość kwestji bałtyckiej dla Polski.<sup>2</sup>

O planach i pracach morskich Zygmunta III, a zwłaszcza Władysława IV, posiadamy dużo materiałów i opracowań. Usiłowania w tym kierunku podejmował również Jan III Sobieski. Nawet w XVIII w., w okresie niemocy i rozkładu Polski, nie poniechano myśli o rewindykacji



Chorągiew polskiej floty wojennej z XVIIw.

Pomorza Zachodniego. W roku 1710 jeden z polskich statystów z otoczenia dworskiego złożył memorjał na Walną Radę Warszawską, wzywając króla, aby wszczął kroki zmierzające do przyłączenia Szczecina i Rugii, które należały do Polski za Bolesławów.

Memorjał ten zrobił swoje. Dnia 26. IX. 1711 r. August II podpisuje z królem duńskim układ, który gdyby wszedł w życie, dałby Polsce z powrotem Pomorze Zachodnie z wyspą Rugią.<sup>3</sup>

Nawet po rozbiorach silnie się zaznaczyła łączność Pomorza Zachodniego z Polską i przywiązanie ziem nadbałtyckich do Macierzy.

1 W. Konopczyński. „Polska polityka bałtycka”, str. 154, Roczn. Hist. Poznań 1927.

2 R. Kesserling. „Stosunki kulturalne polskie wieku XVI”. Warszawa 1932.

3 „Projekt na Radę Walną Warszawską”, rps. Bibl. Ord. Kraś. Nr. 4081 (Kwart. Hist., str. 123, Lwów 1925).

Od 1776 do 1779 r. uciekło do Polski 3500 mężczyzn w wieku poborowym z Pomorza i obwodu nadnoteckiego. Do roku 1786, z samego tylko Pomorza uciekło do Polski 10219 mężczyzn.<sup>1</sup> W czasie wyprawy gen. Sokolnickiego na Kołobrzeg i Słupsk w r. 1807, wojsko polskie, według Branniga, zdobyło Słupsk wskutek zdrady mieszkańców tego miasta,<sup>2</sup> co dowodzi, że ludność Pomorza Zachodniego wybitnie Polsce pomagała i chciała polskiego panowania. Po rozbiciu Prus przez Napoleona, również z wielką życzliwością powitane zostały garnizony polskie w nadodrzańskich twierdzach: Głogowie, Kistrzyniu i Szczecinie.<sup>3</sup>

Nie brakło też ludności pomorskiej we wszystkich polskich ruchach zbrojnych i powstaniach. Powstanie kościuszkowskie, krwawe zaburzenia w obwodzie Lęborskim i Bytowskim w 1813 r., powstanie styczniowe, wyprawa Kaszuby — Florjana Ceynowy na Starogard w 1846 r. lub masowy udział Pomorzan w powstaniu listopadowym, to wielki łańcuch protestów przeciwko grabierzy naszej ziemi. “W 1863 r., pomimo tajnej konwencji na mocy której rząd niemiecki obsadził całą granicę z zaborem rosyjskim od Mysłowic do Kłajpedy, powstańcy całymi oddziałami przekradali się do Królestwa przez Drwęcę i lasy Lidzbarskie.”<sup>4</sup> Reasumując powyższy wywód historyczny, zanim zajmiemy się sprawą ludności, zamieszkałej obecnie na tych terenach, powołujemy się na stanowisko Rządu Polskiego wypowiedziane w r. 1773, że “nie ma żadnego dokumentu, mocą któregoby oderwanie Pomorza od Korony było usprawiedliwione.”<sup>5</sup>

Wszystkie natomiast dokumenty stwierdzają ponad wszelką wątpliwość, że Polska posiada wszelkie prawa do ziem nadmorskich po Szczecinie i Rugię :

1. Dlatego że są to ziemie odwieczne słowiańskie, wchodzące w skład Państwa Polskiego.
2. Dlatego, że w najstarszym dotyczącym Polski dokumencie dyplomatycznym t. zw. “Dagome iudex” z r. 992, przechowywanym w archiwach Watykańskich, w symbolicznym zapisie Mieszka I i żony jego Oddy, oddającym Polskę pod opiekę Stolicy Apostolskiej, wymieniono następujące granice północne Polski: Od wschodu “longum mare fines Pruzzae”, a od zachodu “usque ad flumen Odere . . . usque in predictam civitatem Schinesne” — aż do Szczecina.
3. Dlatego, że patron polski św. Wojciech, krzyżem a nie mieczem nawracał Prusów i poniósł na ich ziemi śmierć męczeńską. Apo-

1 A. Wojtkowski. “Zabór Pruski”, str. 273, Roczniki Historyczne. Poznań 1927.

2 H. Branning. “Die Polen in Pommern im Frühjahr 1807”. Szczecin 1935 (Baltische Studien).

3 J. Staszewski. “Wojsko polskie na Pomorzu i pod Gdańskiem w 1807 r.” Rocznik Gdański. Gdańsk 1933.

4 A. Mańkowski. “Odrodzenie narodowe na Pomorzu w XIX i XX wieku”, str. 60, Polskie Pomorze, T. I. Toruń 1929.

5 Odpowiedź na wykład praw Króla Pruskiego, str. 23.

stołem Pomorza Zachodniego był św. Otton, kapelan Krzywoustego. W r. 1000 biskupstwo całego Pomorza ze stolicą w Kołobrzegu, jako ziemi bezprzecnie polskiej, zostaje włączone przez Bolesława Chrobrego do Metropolii Gnieźnieńskiej, podobnie jak wrocławskie na Śląsku. Na ziemiach tych żyli następujący wielcy Polacy: Konrad, biskup Kamina — brat przyrodni księcia Jaxy-Kopanickiego, książę Jan opolski, ze śląskich Piastów — biskup pomorski; wielki astronom Mikołaj Kopernik, biskup warmiński kardynał Hozjusz, dziejopisarz Marcin Kromer i biskup Ignacy Krasicki. A z ziemi Pruskiej ród swój wywodzi wspaniała postać Tadeusza Reytana, którego gorąca miłość Ojczyzny wywołała tak dramatyczny protest na Sejmie w czasie rozbioru Polski.

4. Dlatego, że w XII w. za Bolesława Krzywoustego i jego następców, aż do r. 1182, Polska (bez Prus Wschodnich) posiadała ponad 400 km. wybrzeża morskiego.
5. Dlatego, że nawet według ostatniej statystyki niemieckiej Pomorze Zachodnie i Prusy Wschodnie — to obszar, gdzie większa własność rolna (niemiecka magnaterja), wynosi ponad 50%; gęstość zaludnienia nie przekracza 50 mieszkańców na km.<sup>2</sup>, zaś ponad 50% ludności tych ziem jest słowiańsko-lechickiego pochodzenia.
6. Dlatego, że Niemcy ziemie te zabrali Polsce fałszem, podstępem lub siłą, korzystając z jej chwilowej niemocy — nie mogli oraz nie mogli okazać do ich posiadania żadnego dokumentu historyczno-prawnego.
7. Dlatego, że Pomorze Zachodnie ze Szczecinem, Kołobrzegiem, wyspami Rugią, Usedom (Uznam) i Wolinem były w posiadaniu Polski i książęcego domu tej samej krwi Piastowskiej, związanego z polską dynastią Piastów i Jagiellonów przez lat 800, zaś w rękach niemieckich zaledwie 220 lata a Pomorze Zaodrzańskie 125 lat, t.j. dopiero od 1720 i 1815 r.
8. Dlatego, że Pomorzanie w 1469 r. sami stwierdzili urzędowo, że “wszystka Ziemia Pomorska jest częścią Korony Polskiej.”
9. Dlatego, że okręgi: Drahim, Wieleń, Wałcz, Człuchów, Bytów, Słupsk, Lębork, Gdańsk i Prusy Królewskie należały do Polski aż do rozbiorów. Naród Polski ziem tych nigdy się nie wyrzekł, a w chwili rozbiorów kancelarja królewska w 1773 r., ogłosiła światu, że “Polska ma prawo i pretensję do ziem nietylko zabranych w 1772 r., lecz i zachodnich.”<sup>1</sup>
10. Wreszcie dlatego, że Polska prawa swe do tych ziem krwią przepięczętowała w r. 1939, posiadać je powinna ze względów ekonomicznych i strategicznych o czym niżej.

<sup>1</sup> Odpowiedź na wykład praw Króla Pruskiego, str. 4 i 5. R. 1773.



Orzeł Polski na ścianie w Dworze  
Artusa w Gdańsku.

## B. GRANICA ZACHODNIA.

### a. Wartość strategiczna.

Granice naturalne zawsze wytyczały góry, rzeki, nieprzebyte puszcze i wszelkie inne właściwości terenowe, które utrudniały dostęp nieprzyjacielowi. Stąd też najstarsze osadnictwo kierowało się przeważnie dolinami rzek lub ich wododziałami.

Rzucając okiem na mapę Europy, zauważymy, że dwie duże rzeki środkowo-europejskie, mianowicie Odra i Wisła posiadają systemat wodny zupełnie odmienny od pozostałych i odmienną charakterystykę dopływów. Większość dopływów Odry i Wisły, o bogatych rozgałęzieniach, znajdujemy po wschodniej ich stronie. Nieliczne zaś dopływy zachodnie nie posiadają ani rozwiniętych rozgałęzień, ani też, wskutek nieznacznego swego charakteru, nie wpłynęły na rozwój osadnictwa pierwszych ludzi, napływających do Europy właśnie ze wschodu.

Można więc mówić o Bugu z Narwią, Wieprzu lub Sanie, jako o dopływach Wisły i szlakach torujących osadnictwo, natomiast nie można tego powiedzieć o Bzurze czy Pilicy — lewych dopływach Wisły.

Analogicznie sprawa się przedstawia z Odrą i jej dopływami. Długa, bagnista i rozlewna Warta, płynąca zmiennymi zakosami z Notecią, Prosną, Obrą i Baryczą, znakomicie ułatwiały rozwój osadnictwa i przenikanie w głąb kraju.

Wielki wododział ciągnący się między dorzeczami Odry i Wisły, przez sam środek Polski, poczynając od Brdy pod Bydgoszczą aż do Jury Krakowskiej, stwarzał w tym zlewisku dawnej Praodry i Prawisły nie-

zwykle korzystne warunki ludom tam przebywającym we wzajemnym przenikaniu i rozsiadaniu plemion lechickich.

Charakterystyczną cechą Odry i Wisły jest ich wielka spójnia hydrograficzna, co wraz z pomostowością, pasowością (symetrią budowy) i osobliwym klimatem, stanowi główne cechy indywidualności geograficznej Polski.<sup>1</sup>

Aby więc w dorzeczach tych dwóch rzek mógł powstać silny organizm państwowy, musiał się oprzeć na naturalnej i strategicznej granicy od zachodu, jaką w dolnym swym biegu stanowiła Odra.

Na spójnie hydrograficzną Odry i Wisły w budowie Państwa Polskiego zwrócili słuszną uwagę prof. Romer i prof. Lencewicz. Dlatego też, mówiąc o zachodnich granicach Polski, należało zrozumieć przyrodzone podstawy, które je wytyczały.

Wyżej stwierdziliśmy, że Odra wraz z Wisłą i ich dorzeczami odegrała główną rolę w budowie Państwa Polskiego.

Zachodnie granice Polski były przeważnie hydrograficzne. Tworzył je wielki strumień bagnistej Odry, w dolnym jej biegu poczynając od Szczecina i Świnoujścia, a następnie od Krosna bieg lewobrzeżnego dopływu Bobru i pobocznej Kwisy Łużyckiej do podnóża Sudetów. Dalej na południe wzmacniał je wał Sudecko-Karpacki.

W wiekach średnich z Czech do Polski można było się przedostać jedynie przez trzy, a właściwie przez dwie przełęcze. Przez przełęcz Kamieniogórską, której bronił gród Warta (dosłownie), wymieniony przez Kosmasa, kronikarza czeskiego, w bulli z roku 1155, jako graniczny, i przełęcz Kładzka, w przełomie Nisy Śląskiej.

Między Sudetami i Masywem Karpackim znajduje się znaczna przerwa zwana Bramą Morawską. Tędy od wieków, jako przez jedyną drogę, przesuwały się kupieckie karawany, udające się na północ przez znany Ptolemeuszowi Kalisz (Calissia) po cenny bursztyn do Bałtyku. Tędy maszerowały oddziały łuczników i kopijników polskich, wysłanych w XI-tym wieku przez Bolesława Śmiałego na pomoc papieżowi Grzegorzowi VII przeciwko cesarzowi Henrykowi IV, zaś w 600 lat później tą drogą szedł z odsieczą pod Wiedeń król Jan III Sobieski.

Aby zabezpieczyć Polskę od nieprzyjacielskiej agresji idącej od południowego zachodu, pierwsi Piastowie zamknęli tę drogę warownymi grodami i umocnieniami ziemnymi, których znaczne ślady do dziś pozostały. Zresztą, jak i w innych wypadkach, nazwy topograficzne mówią same za siebie. W przełęczy między Karpatami i Sudetami znajduje się warownia Grodziec i Granica (dosłownie), zaznaczona na mapach współczesnych, jako żywy tysiącletni świadek, co potwierdza zachowany dokument z r. 1169, gdzie napisano: "Locum qui . . . Granica dicitur."<sup>2</sup>

1 H. Bagiński. "Zagadnienie dostępu Polski do morza", str. 7. Warszawa 1927.

2 Kosmas. Mon. Pol. Hist., tom I, str. 37.

Gród Warta (Bardo) i gród Kładzko (Glatz), oraz odpowiednik po stronie czeskiej — gród Nachody — broniły przełęczy Kładzkiej w Sudetach. Tą drogą wycofywał się pobity cesarz Henryk II z pod Niemczy Śląskiej - i jak źródła przynaję — był to odwrót i przeprawa niezwykle trudna.

Poświęciliśmy nięco więcj miejsca uwagom, dotyczącym granicy polsko-czeskiej, w celu stwierdzenia jeszcze jednej, bardzo ważnej okoliczności. Mianowicie w wiekach średnich pomimo to, że Czechy przejściowo wskutek walk wewnętrznych, były bądź okupowane przez wojska niemieckie, bądź też pozostawały w sojuszu z Cesarstwem Niemieckim, armia niemiecka, ilekroć czyniła wyprawy na Polskę, nie korzystała z przemarszu przez Czechy, aby krótszą drogę wkroczyć do Polski.

Jak zaznaczyliśmy wyżej, sforsowanie przełęczy Kładzkiej możliwe było tylko w wypadku zaskoczenia lub braku jej obrońców. I dlatego wszystkie niemal wyprawy cesarskich łupieżców kierowały się przez Miśnię i Łużyce, aby uchwycić i sforsować przeprawy na Odrze w jej środkowym biegu.

Z tej przyczyny resztki armii cesarskiej, cofające się ze Śląska w roku 1109, dlatego tylko wybrały przełęcz Kładzkę w działaniach odwrotowych, aby uciec jak najprędzej i uniknąć zupełnego pogromu. Zarówno bowiem w XI-tym wieku Chrobry, jak i w XII wieku dzielny jego prawnik Krzywousty, zamknęli odwrót cofającym się wojskom niemieckim na przestrzeni od Odry pod Krosnem, aż do Sudetów.

Naturalna granica Polski z Niemcami, nie przekraczająca 400 km długości, istniała w pierwszych wiekach naszego niezależnego bytu państwowego. Była to linja rzeki Bobru, wzmocniona na zachodnich wysuniętych przedpolach, Nisą i Kwisą Łużycką, a następnie linja rzeki Odry i starej Odrzycy,<sup>1</sup> aż do zatoki Szczecińskiej. Sam Szczecin był grodem niezwykle ważnym i trudnym do opanowania. Bolesław Krzywousty zdobywa to miasto zimą 1124 r. po lodzie. "Nawet dzisiejsza sytuacja nad Odrę i jej ujściem mówi bardzo wiele. Koło Grodziska (Gartz), Odra dzieli się na dwa ramiona: właściwą Odrę na zachodzie i Wielką Regalicę — na wschodzie. Między tymi odnogami, znajduje się znaczny obszar moczarów. Ramię wschodnie czyli Wielka Regalica, jest naogół większe od zachodniego na całej swej przestrzeni aż do ujścia do jeziora Dąb (Dammshersees)". Dwie wyspy Uznam i Wolin, położone w zatoce Szczecińskiej oraz wyspa Rugia, wysunięta na zachód, wzmacniają strategiczną wartość ujścia Odry. Granice polityczne Państwa Polskiego znacznie wybiegały na zachód od Odry, obejmując obszary do niej przyległe.

Naturalna granica, jaką wytyczały góry, rzeki i puszcze, wzmocniona w słabszych punktach przesieką, była wałem ochronnym.

<sup>1</sup> Thietmar. Mon. Pol. Hist., tom I, str. 203 204.

Że tak było istotnie, świadczą o tym dobitnie wszystkie, zresztą dość liczne, przekazy źródłowe, tak polskie jak i obce, a przede wszystkim niemieckie, zawarte w ogólnym zbiorze źródeł "Monumenta Germaniae Historica." Z polskich źródeł wymienić należy najstarsze roczniki, kroniki, (Galla Anonima z XII-go wieku, Wielkopolską z XIII-go w.), oraz znaczny zbiór dokumentów dyplomatycznych, nie mówiac o Długoszu i jego następcach. Z obcych, oprócz Widukinda, Adama Bremeńskiego, Ebbona i Helmolda, prawdziwą kopalnią wiadomości o Polsce — to źródło czysto niemieckie jakim jest kronika Thietmara, buskupa Mersemburskiego z X-go i XI-go stulecia.

Thietmar, który Bolesława Chrobrego nazywa "Lwem Rykliwym", miał możliwość zetknięcia się z mieczem Chrobrego i jego skutkami, bowiem niejednokrotnie sam brał udział w opisywanych wyprawach na Polskę, lub też czerpał swe wiadomości od bezpośrednich uczestników rozgrywających się wypadków.

Thietmar kilkakrotnie wspomina, że rzeka Odra niby murem broni dostępu do Polski. I dlatego wszystkie wyprawy cesarskie na Polskę w wiekach średnich czyniły ogromne wysiłki, aby sforsować linię obronną na Odrze w środkowym jej biegu, między Wrocławiem a Krosnem. Źródła wspomniane podają, że pierwsi Piastowie zawsze zdołali wporę przeszkodzić i nie dopuścić napastników do sforsowania Odry, przez odpowiednie umocnienia jej brzegów i czynną obronę.

W roku 1005, podczas wielkiej wyprawy niemieckiej na Polskę, kiedy armia nieprzyjacielska zbiżała się do naszych zachodnich granic, Bolesław Chrobry "Lew Rykliwy, zamachnięciem wijącego się ogona przystępu wzbronie natychmiast usiłuje, w lesie Mirkwidii zwanym (nie-daleko granicy czeskiej w Sudetach) górę pewną tak silnie strzelcami swymi obsadził, że żadnego obok niej przejścia nie zostawił."<sup>1</sup> Dopiero po przybyciu posiłków czeskich i bawarskich zatrzymana armia niemiecka, rozpoczęła swój marsz. Dalsze losy tej wyprawy nie są chwalebne. Wojska niemieckie i posiłkowe doznają wielkiego utrudzenia wskutek przesiek i zwalów drzew, błędzenia po bagnach i moczarach, co w rezultacie wstrzymuje ich pochód. Jak donosi Thietmar, "nieprzyjacieli (wojsko polskie) tak się usadowił, ażeby zboku naszym mógł szkodzić . . . z gęstwy drzew i zasiek zwalonych. A rażąc nadchodzących zahaczanymi strzałami, jakich zwykle używał, naprzód Thieberna (dowódcę straży przedniej) i wielu innych ubił z wielkim żalem dla króla."<sup>2</sup>

Armie niemieckie, biorące udział w wyprawach na Polskę, były olbrzymie tak co do ilości ludzi, jak i sprzętu wojennego. Same przygotowania i koncentracje wojsk nieprzyjacielskich trwały kilka miesięcy. A stawały na wyprawę wszystkie prowincje cesarstwa, pod karą gardła."<sup>3</sup>

<sup>1</sup> Thietmar. Mon. Pol. Hist., tom I, str. 276. Lwów, 1864.

<sup>2</sup> Ibid., str. 277.

<sup>3</sup> Thietmar. Mon. Pol. Hist., tom I, str. 299.

Tymbardziej więc podziwiać należy doskonałość polskiej obrony, odwagę i talenty wojskowe dowódców oraz rozum polityczny polskich monarchów tych czasów.

W roku 1015, w czasie ponownej wielkiej wyprawy na Polskę, armia nieprzyjacielska zdołała dojść zaledwie do Odry. Tu została zatrzymana przez syna Bolesława Chrobrego — młodego Mieczysława, który z wojskiem polskim w warownym grodzie Krośnie wzbraniał przeprawę przez Odrę. Sam Bolesław Chrobry, z drugą częścią wojska, oczekiwał ataku nieprzyjacielskiego na północy w widłach Odry i Warty, ponieważ druga część armii niemieckiej, którą dowodził “Duc Bernard ze sprzymierzeńcami swoimi biskupami, comesami, tudzież pogańskimi Lutykami, tłumem zdążył od północy, naprzeciwko Bolesława, z którym się nareszcie nad Odrą spotkali, a pobrzeża jej, ze wszech stron warownie opatrzone znaleźli”.<sup>1</sup> Cesarz nie mogąc sforsować silnie umocnionej i bronionej Odry pod Krosnem, śle poselstwo do Mieczysława, namawiając go do zdrady za cenę pewnych korzyści.

Umyślnie podajemy na tym miejscu, za źródłem niemieckim, męską odpowiedź młodego księcia polskiego: “Ojczyzny mej, napadniętej przez was, aż do przybycia ojca mego postanowiłem bronić siłami wszelkimi.”<sup>2</sup>

Była to odpowiedź godna wnuka Mieszka I i syna Wielkiego Bolesława. Ta wielka wyprawa, podobnie jak i poprzednie, zakończyła się sromotną klęską armii niemieckiej. Dokąd się tylko Niemcy na łodziach, zbudowanych do przeprawy, nie zwrócili, — tam wszędzie Bolesław . . . “ze swoimi, na bystrym ich ścigał koniu.” Wreszcie po parutygodniowych usiłowaniach Niemcy przebyli Odrę w miejscu najmniej spodziewanym, lecz natychmiast zostali otoczeni przez oddziały polskie i tak wyczerpani walkami, że cesarz nakazał odwrót inną drogą dlatego, że “znalazł się w bardzo ciasnym przejściu.” Gdy się Polacy o tym dowiedzieli, zastawiają na wszelki sposób pobrzeża Odry. Cesarz ucieka nocą po mostach, na bagnach rzuconych, a za nim, “trop w trop podążał Mieszko z siedmiu legiami”.<sup>3</sup>

W rezultacie, armia niemiecka w czasie swego odwrotu zostaje zupełnie rozgromiona przez wojsko polskie.

Jeszcze gorzej zakończyła się ostatnia wyprawa cesarza Henryka II w roku 1017. Po trzytygodniowej, bohaterskiej obronie nadodrzańskej Niemczy następuje odwrót wojsk niemieckich; zamienia się on w ucieczkę, a kończy zupełną klęską o czym świadczą następujące słowa zrozpaczonego kronikarza niemieckiego: “Któż zdoła i kiedy trudy i klęski tej wyprawy opisać należyście.”<sup>4</sup>

1 Thietmar. Mon. Pol. Hist., tom I., str. 299.

2 Ibidem.

3 Ibidem.

4 Ibidem, str. 308.

Oprócz źródeł wymienionych wyżej, jest rzeczą niezmiernie ciekawą i ważną, że do dziś dnia zachowały się przekazy topograficzne, wskazujące zupełnie dokładnie, gdzie znajdowała się nasza naturalna zachodnia granica. Przechowała je ziemia w taki sam sposób, jak starosłowiańskie grodzisko w Wolinie, lub polską osadę Biskupińską z przed 2000 lat.

Mianowicie prof. Władysław Semkowicz, w nieco zapomnianej a doniosłej rozprawie p.t. "Geograficzne podstawy Polski Chrobrego," wydanej we Lwowie w 1925 r., podaje wiadomości czerpane ze źródeł i opracowań niemieckich, o istnieniu wałów i rowów ziemnych, nigdzie w Europie niespotykanych, sypanych ręką ludzką, a dochodzących do 50 m. wysokości, ciągnących się na parę mil wzdłuż brzegów rzek: Nisy i Kwisy Łużyckiej, a zwłaszcza Bobru.

Są to potężne, potrójne, a nawet poczwórne wały, zaczynające się na północny wschód od Bolesławca, w górnym biegu Bobru, a ciągnące się wzdłuż tej rzeki, niemal aż do jej ujścia do Odry pod Krosnem.

Obwarowania te, jak słusznie przypuszczano, powstały w końcu X-go wieku i były dziełem Mieszka I, Chrobrego i ich następców, którzy przedłużyli naturalną granicę szerokiej i bagnistej Odry, od miejsca, gdzie ta rzeka od Krosna wygina się na południowy wschód, na południe do Sudetów i granicy czeskiej, biegiem rzeki Bobru oraz pobocznej Kwisy, wzmacniając ich brzegi, kolosalnym nakładem pracy kilku pokoleń.

Charakterystyczny jest fakt, że prace te były wykonywane nie tylko przez wojsko i ludność cywilną, sprowadzoną nieraz z dalekich okolic kraju, ale i przez samych monarchów i przybocznych comesów, dosłownie własnymi rękami.<sup>1</sup>

Chrobry świadom był znaczenia, jakie przedstawiało posiadanie bramy Łużyckiej i opanowanie przedpola wątej granicy między Sudekami a Odrą, ponieważ Bóbr i Kwisa Łużycka nie mogły pod względem obronności dorównać bardzo szerokiej i głębokiej Odrze. I dlatego wielki ten władca, tocząc z małymi przerwami blisko 16-to letnią wojnę z naporem niemieckim, wybudował na zachodniej granicy istną warownię, od której raz wraz, w tej gigantycznej walce, cały niemal jego żywot wypełniającej, cofały się zdziesiątkowane i złamane niepowodzeniami armie cesarskie.

Aby wzmocnić najsłabszą część swych granic zachodnich wykorzystał i umocnił trzy linie obronne, w których Nisa i Kwisa stanowiły pozycje wysunięte, zaś Bobr i jego fortyfikacje były ostatnią i główną zaporą.

Hoffman, jeden z niemieckich geografów, porównał wąski pas ziemi między Nisą i Kisą do przedpokoju lub przestrzeni między dwiema parami drzwi, które były w owych czasach zaryglowane w środku

<sup>1</sup> Gall. Anonim M. P. H., tom I, to samo Thietmar, M.P.H., tom I, str. 380.

szerokim pasem nieprzebytej puszczyńskiej, Żeg wzmocnionej sztucznie wałami i przesiekami.<sup>1</sup>

Oprócz wspomnianych wałów dochowały się jeszcze do dziś dnia ślady potężnych grodzisk i strażnic nad tymi rzekami. Całe gniazda grodzisk bronią przede wszystkim przełomu Nisy pod Zgorzelicami. Dziewięć takich grodów wymienia niemiecki atlas Hellmicha: Pęczek (Pencig), Czerwonogród (Rottenburg), Przewóz (Pribus), Mużakowo (Musskau), Borszcz (Forst), Gubin (Guben), Niemcza aż do starego grodu Szydłowa nad Odrą, znanego kronikarzom niemieckim. Podobnie silnie obronna grodziskami była linia Kwisy. Nad górną Kwisą, w jej przełomie znajduje się gród Merklisa i stary gród Lubań.

Właściwe jednak umocnienia znajdowały się na prawym brzegu rzeki Bobru, który obwarowany był już od swych źródeł, w przełęczu Kamieniogórskiej grodami: Wleń, Bolesławiec i Iłwa. Tu witał Chrobry z wojskami swoimi Ottona III, udającego się w roku 1000 do grobu św. Wojciecha. Tu też bronił i nie dopuścił do przeprawy wojsk niemieckich na całej długości, od Iłwy aż do Krosna, w r. 1005. Poniżej Iłwy leży Żegań, jeszcze wyżej Novum Castrum (Neunburg), wymieniony w dokumencie z r. 1202 i Grodzisko, leżące niedaleko ujścia Brzeźnicy do Bobru, a zaznaczone w atlasie Hellmicha.

W widłach Bobru i Odry znajduje się kilkakrotnie już wspomniany gród Krosno. Gród ten, jako ważny przyczółek mostowy, w miejscu głównej przeprawy był bardzo silny i specjalnie obwarowany. Że Krosno było kluczowym punktem w całej zachodniej linii obronnej, stwierdza to Thietmar parokrotnie, zwłaszcza przy opisie nieudanej wyprawy na Polskę, w następujący sposób uzasadniając przyczyny niepowodzenia: "Wojska niemieckie dotarły aż do Odry i ujścia do niej rzeki Bobru, gdzie Bolesław, umocniwszy jej brzegi, rozłożył wielkie wojska obozem w Krośnie i w żaden sposób nie dopuścił do przeprawy."<sup>2</sup> Strategiczna wartość Krosna występuje jeszcze niejednokrotnie w czasach nowożytnych. Stwierdza to wyżej cytowany Hoffman w słowach następujących: "Krossen war daher der gegebene Offensivbrückenkopf in XVIII Jahrhundert."<sup>3</sup>

Zachowany do dziś dnia system fortyfikacji zachodniej granicy polskiej w postaci olbrzymich rowów i wałów, zwanych w nauce niemieckiej "Dreigräben" ciągnących się od Sudetów aż do Odry, wzdłuż Nisy, Kwisy, a zwłaszcza Bobru, niewątpliwie musi budzić podziw ludzi współczesnych.

Wąsy te zainteresowały znaczne grono niemieckich, przedhitlerowskich badaczy, między innymi: Schuberta, Worbsa, Kellera, Schultego, Schöpke, a zwłaszcza wielkich niemieckich uczonych Virchova i Partscha.

1 A. Hofmann, "Das deutsche Land u. die deutsche Geschichte", str. 325. Berlin 1930.

2 Thietmar, księga 6, M.P.H., tom I.

3 Hofmann, str. 323.

Zgodnie też sądzono, że jest to rodzaj fortyfikacji do obrony Bobru i Kwisy i, że były one najprawdopodobniej zakończone palisadą, dla wzmocnienia obronności.

Na ośmiu niemieckich uczonych tylko jeden, Hellmich, w obawie wykorzystania tak cennych materiałów przez naukę polską, odmawia tym wałom znaczenia obronnego, wnioskując błędnie, że miały charakter granic międzyplemiennych.

Lecz już słynny historyk niemiecki Partsch, w dziele pod tytułem "Schlesien", zwraca uwagę, że te potężne obwarowania, zgadzają się najzupełniej z przekazem cesarza Fryderyka Barbarossy z r. 1157, który opisując tę wojnę nadmieniał, że zanim w wyprawie na Polskę dostał się do Odry, musiał zdobywać: "fortyfikacje graniczne Polski, które w wąskich przejściach były zastawiane kłodami, przesiekami i wałami, stanowiącymi niesłychanie trudną do pokonania przeszkodę."<sup>1</sup> A więc przekaz historyczny zgadza się dokładnie z istniejącym topograficznym.

W tych warunkach Fryderyk Barbarossa, stwierdzając w r. 1157, w liście do Wibalda, opata Korbei, swój wielki triumf z powodu wkroczenia do Polski (było to w okresie walk dzielnicowych), przekazał nam jednocześnie niezwykle cenny dowód historyczny, pokrywający się z niniejszymi wywodami o miejscu i wartości naszej granicy zachodniej w słowach następujących: "Jakkolwiek Polska sztuka i naturą nadzwyczaj jest obwarowana, tak, że nasi przodkowie, królowie i cesarze ledwie z wielką trudnością do rzeki Odry przybywali, my jednak... w oktawę Wniebowzięcia Panny Maryi rzekę ich Odrę, która całą ich ziemię jakby murem otacza i głębokością swą zewsząd wyklucza dostęp, wbrew nadziejom Polaków z całą naszą armią przebyliśmy."<sup>2</sup>

Nic więc dziwnego, że w wiekach średnich hordy germańskie odbijały się od tak warownej i strzeżonej granicy.

Chrobry bowiem, celem zabezpieczenia swego młodego państwa nie tylko budował fortyfikacje nadgraniczne. Wewnątrz kraju utworzył cały, niezwykle prosty system organizacji i powinności wojskowej, według której armia polska stała i bez przerwy była w stanie czujności i gotowości bojowej, bez potrzeby uciekania się do "powszechnej mobilizacji."

Są to fakty bezsporne, aczkolwiek mało znane, wprowadzające nas w głęboki podziw. Jak wspomina kronika Galla Anomima i kronika Wielkopolska, kilkutyśięczne garnizony wojskowe rozmieszczone były we Wrocławiu, Gdyczu, Gnieźnie, Poznaniu i Włocławku Mazowieckim, z wyraźnym kierunkiem działania i przemarszu zachodnim i północnym.

1 Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski, No. 19. Poznań 1877.

2 Ibidem.

Oprócz nich w licznych grodach granicznych i wewnątrz kraju utrzymywane były stałe załogi wojskowe, tworzące wraz z najbliższym obszarem kasztelanie wojskowe, których twórcą był Chrobry.

Wprowadził on, dla utrzymania tak znacznych sił wojskowych w swym państwie, różne powinności publiczno — prawne, jak n.p. organizację “stróży” oraz “zsyp,” co było miarą żyta i owsa, daną corocznie przez każdego mieszkańca na wyżywienie i utrzymanie oddziałów wojskowych. Istniała również organizacja “naroku,” obowiązku pełnienia służby w grodach i stołpach nadgranicznych.

Jest niezmiernie ciekawe, że “narocznicy” w odróżnieniu od innych stróż, przeważnie pochodzili z głębi kraju, pełniąc swą służbę po kilka tygodni na zmianę. Znani są n.p. w/g dokumentów z XII i XIII wieku, “narocznicy” z nad Warty do pełnienia służby w grodzie Lubuskim, na zachód od Odry, “narocznicy” ze wsi Wilamów pod Kołem, do pełnienia służby na grodzie Santockim, lub “narocznicy” z kasztelanii Wolborskiej (radomskie) do pilnowania “brony” (dosłownie) w przełęczy karpackiej pod Muszyną.<sup>1</sup>

To, co czynił Chrobry, kontynuowali jego następcy, zwłaszcza Bolesław Śmiały i Bolesław Krzywousty, zwycięzca w 47 bitwach, który, jak wspomnieliśmy wyżej, własnoręcznie wraz z wojskiem i ludem, umacniał zachodnie granice. Wyraźnie pisze o tym współczesny Krzywoustemu, kronikarz Gall-Anonim. Ostatnie studia przeprowadzone przez naukę niemiecką nad topografią Śląska w wiekach średnich, stwierdzają, że Bolesław Krzywousty wybudował i umocnił wiele twierdz na zachodniej granicy Polski, między innymi “Gränz-Festung Priebus” (Przewóz), kluczową strażnicę nad Kwisą Łużycką.<sup>2</sup>

W roku 1109 Henryk V, wykorzystując znaczne związanie sił polskich w walce z Prusami, przedarł się przez Miśnię, wtargnął do ziemi śląskiej i obległ Wrocław. Jak wspominają źródła, Bolesław Krzywousty szybko ściągnął znaczne posiłki, przerzucając śpiesznymi marszami część swych wojsk z północy, zaczął wznosić ziemne obwarowania i nakazał zastawić na wszelki sposób przejścia i brody na rzece Odrze. Następnie część doborowego wojska wysłał do Głogowa dla pilnowania przepraw pod tym grodem, sam zaś, w niewielkim oddaleniu czekał na posiłki. Gdy te nadeszły, przemówił przed bitwą do swego rycerstwa słowami swoich dzielnych przodków: “Bądźcie przygotowani ze mną albo zginąć dla Polski, albo jej życiem służyć dalej.”<sup>3</sup> To rzekłszy, rozpoczął wznosić obwarowania, i “zasypywanie rzeki nad którą stał, ścinanymi w tym celu drzewami.” A niedopuszczając do dalszego posuwania się oddziałów

1 St. Arnold. “Terytorjum plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej”, str. 31, Warszawa 1927.

2 J. G. Worbs. “Geschichte des Herzogstum Sagan”, str. 77,78. Żegań 1930.

3 Gall-Anonim. Mon. Pol. Hist. Tom I.

niemieckich włąb kraju, zniszczył wojska cesarskie pod Wrocławiem na Psem Polu tak, iż Henryk V ledwie z życiem uciekł do Nieniec.

Podobna sytuacja powtórzyła się w kilka lat później. W roku 1148, w czasie wyprawy niemieckiej na Polskę, poprzedzonej półrocznym przygotowaniem, wojsko nieprzyjacielskie, wyniszczone głodem i podjazdami, musiało wrócić, nie mogąc sforsować Odry, która wylała w tym roku, a pozatym wybrzeża jej były bronione przez wojska książąt polskich.

Nawet w okresie dzielnicowym, w czasie walk o seniorat i tron krakowski, Piastowie doceniali potrzebę wspólnych wystąpień w wypadkach jakichkolwiek prób agresji ze strony niemieckiej. W tym czasie Niemcy, korzystając ze słabości Polski dzielnicowej, drogą ciągłych szarpań znacznie woralili się w zachodnie granice Polski. Roczniki Poznańskie i Kronika Wielkopolska przechowały nam wielce interesujące wiadomości w tym względzie. Otóż Niemcy, mając w pamięci dość bolesne dla siebie doświadczenia, zaczęli stosować nową metodę, polegającą na tym, że niespodziewanie wpadały do Polski z zachodu drobne watahy zbirów brandenburskich, kradnąc pasące się stada, lub zabierając do niewoli co zdrowszych wieśniaków.<sup>1</sup>

Cesarskie Niemcy oficjalnie nie mają nic z tym wspólnego, ale faktycznie kierują pocichu całą akcją. Oczywiście łupiono nadgraniczne tereny, uciekając w miarę pojawienia się polskich oddziałów. Wielkopoleanie nadali tym watahom specjalną nazwę: "Latrunculi — łotrzyki brandenburskie," zanotowaną przez kronikarza wielkopolskiego.<sup>2</sup>

Zdarzyło się w połowie XIII stulecia, że rozzuchwaleni łotrzykowie brandenburscy, korzystając z tego, że "narocznicy" do trzymania straży na grodzie Zbąszyńskim się zmienili, i następni jeszcze nie przybyli, podstępnie i niespodziewanie opanowali Zbąszyń. Na tę wiadomość, będący dotąd w niezgodzie książe: Wielkopolski, Kujawsko-Sieradzki, Śląski i Mazowiecki natychmiast ruszyli z odsieczą i gród Zbąszyński odbili.<sup>3</sup>

Jak widzimy, zachodnie granice Polski, oparte na przyrodzonych i strategicznych podstawach, zostały genialnie wykorzystane przez dynastję Piastowską. Tereny, które obejmowała zachodnia granica, były najbardziej etnograficznymi i historycznymi ziemiami Polski. Tak też były rozumiane przez zachodnią Europę, nawet w czasach nowożytnych. Zgodnie ze źródłami polskimi, wszystkie niemal opisy Polski sporządzone

1 Rocznik Wielkopolski, Rok 1251, M.P.H., tom II, str. 18.

2 Kronika Wielkopolska. M.P.H., tom II, str. 568.

3 Pospolita kradzież nawet drobnej rzeczy leżała we krwi niemieckiej. Świadczy o tym treść zachowanego dokumentu pergaminowego z roku 1413: "Benedykt de MOKRO, Komisarz i subdelegat Zygmunta, króla rzymskiego i węgierskiego, w sprawie pomiędzy Królem Polskim i Zakonem Krzyżackim, jadąc z Nakłą do Ziemi Pomorskiej, celem widzenia granic, łącznie z Baronami i Komisarzami królewskimi, widział 4 konie przez 4 ludzi uprowadzone, którzy złapani, zeznali, że z rozkazu wójta Frydlandu udali się do Polski, celem łupu i kradzieży." (A. Kraushar, "Miscel. Archiwalne", str. 14. Warszawa 1911).

3 Kronika i Rocznik Wielkopolski. Mon. Pol. Hist., tom II, pod rokiem 1251. M. Bielski. "Poloniae Historiae Corpus", str. 144. Basiliae, rok 1582.

przez cudzoziemców w XVI, XVII, i XVIII wieku, traktują całe Pomorze, Śląsk, Ziemię Lubuską i Prusy Wschodnie, jako naturalne ziemie polskie.

Najlepiej uwidacznia się to w nowożytnej geografii angielskiej, francuskiej lub włoskiej. Dla przykładu zamieszczamy reprodukcję bardzo rzadkiej już dzisiaj i ciekawej mapy Polski, z roku 1626, wydanej w Londynie przez Johna Speed'a.

Mapa przedstawia Polskę Zachodnią i Środkową, zwaną w języku nowożytnym Sarmacją Europejską, t.j. bez Litwy i Rusi.

Polska według tej mapy, położona jest w zlewisku dwóch wielkich rzek bałtyckich Odry i Wisły, przyczym na zachodzie, obejmuje cały Śląsk i Pomorze Nadodrzańskie. Między innymi świadczą o tym umieszczone w górnej części mapy, widoki głównych miast Polski: Krakowa, Gdańska, Poznania, Krosna nad Odrą, Sandomierza i Wrocławia.

Na odwrocie mapy znajdujemy następujący opis granic Polski: "Sarmacja Europejska (Polska), łącząc się z prowincjami germańskimi, na zachód od Odry, Silesji i Morawy, tworzy Królestwo Polskie. Granice zatym tego obszaru są: Od zachodu rzeka Odra, Silesia i Morawia, a na północy Ocean Bałtycki."

Wśród głównych prowincji Polski wymieniono:

"Księstwa Śląskie, Prusy i Pomorze z Kołobrzegiem i Szczecinem" który geograf angielski "Metropolią Pomorza" nazywa.

Nawet po utracie niektórych ziem zachodnich pisarze angielscy traktują w dalszym ciągu te tereny jako ziemie Polskie. W angielskiej



Herb Polski w otoczeniu herbów ziem i województw.

Konstytucje 1616. Bibl. Jagiellońska.

książce o Polsce, wydanej w 1924 r., na załączonej mapce znajdujemy zachodnie granice Polski, podobne do opisanych wyżej, z zaznaczeniem: "granica około roku 1620".<sup>1</sup> Materiały powyższe wzmacniają w znacznym stopniu nasze wywody o historycznych i geograficznych podstawach zachodnich granic Polski.

## **b. Śląsk i Ziemia Lubuska.**

Jak już wykazaliśmy wyżej, królowie polscy i stany Rzeczypospolitej czyniły znaczne wysiłki, aby utrzymać i zabezpieczyć przed nieustającą agresją niemiecką Prusy Wschodnie, Pomorze Zachodnie, Ziemię Śląską i Lubuską.

Ziemia Śląska i Lubuska od najdawniejszych czasów wchodziły w skład Państwa Polskiego. Mieszko I włącza jeszcze ziemię Milczan na przedpolu śląskim, aby wzmocnić słabszą część zachodniej granicy Polski. Bolesław Chrobry, po roku 994, nadaje ziemi Śląskiej organizację grodową, a w roku 1000 funduje pierwsze biskupstwo we Wrocławiu, włączając go do Metropolii Gnieźnieńskiej.

W okresie dzielnicowego rozbitcia Śląsk zostaje podzielony pomiędzy trzy linie Piastowskie: Śląsk Górny z Raciborzem i Opolem, Średni z Lignicą i Wrocławiem, Dolny z Głogowem i Żeganiem. Przy dalszym rozdrobnieniu linii Piastów Śląskich, już w końcu XIV wieku, na Śląsku znajduje się 17 księstw. Po roku 1343, znaczna część ziemi Śląskiej przechodzi politycznie pod wpływy czeskie, a następnie od r. 1526 pod wpływy monarchji austriackiej. Dopiero po roku 1742, a właściwie po trzeciej wojnie śląskiej, traktatem Huberstackim z r. 1763 Prusy wchodzi w posiadanie Śląska.

Środki stosowane przez Niemców, w celu stopniowego przywłaszczenia Śląska i Ziemi Lubuskiej są analogiczne do tych, jakimi posługiwali się przy wchłanianiu północnych, nadmorskich obszarów Polski. Z najbardziej wypróbowanych chwytów stosowali znane już nam związki małżeńskie z Piastami Śląskimi, oraz podstępne i zamaskowane rzekomymi korzyściami umowy dziedziczenia na przeżycie.

Przez 300 lat Hohenzollerni patrzyli pożądanym okiem na Śląsk. W XVI wieku Jerzy, margraf brandenburski, zawiera umowę na przeżycie z Piastem ks. Opolsko-Raciborskim, w której po wymarciu jednego z układających się rodów pierszeństwo do dziedziczenia ma ród pozostały. Podobną umowę (erbverbrüderung) zawiera Joachim II brandenburski w r. 1537 z księciem na Lignicy, Brzegu i Woławie.

Zastanawiającym jest, że niesłychanie płodny dom Piastów, zwłaszcza śląskich, wymarł w osobie ostatniego księcia Jerzego Wilhelma, w roku 1675, zaś ród brandenburski, mniej liczny, chorujący

<sup>1</sup> A. E. Tennant. "Studies in Polish Life and History". London 1924.

dziedzicznie, przeżył liczne domy Piastów Pomorskich, Wielkopolskich i Śląskich.

Nie sądzimy aby Brandenburczycy po morderstwie króla Przemysława II w r. 1295, starali się o przedłużenie żywota innym książętom Piastowiczom, zawarłszy z nimi tak korzystne dla siebie umowy. Nie posiadamy w obecnych warunkach materiałów, na podstawie których, możnaby dokładniej sprecyzować zarzut, że Hohenzollerni poprosto "wykończyli" po cichu resztę Piastów Śląskich. Takie zarzuty postawiło Prusakom kilku wiedeńskich uczonych w czasie siedmioletniej wojny pruskiej z Austrią o Śląsk w wieku XVIII.

Zabór Ziemi Lubuskiej, z której Brandenburczycy utworzyli okręg Sternberg — odbył się w okresie walk i rozbitcia dzielnicowego w Polsce.

Musimy sobie uprzytomnić, że zabór Ziemi Lubuskiej jest jednym z najbardziej zasadniczych faktów, który zaciążył na dalszych losach Polski. Na ziemię tą oddawna patrzyli łakomie Brandenburczycy, czekając sposobności jej zagarnięcia. W XIII wieku, Ziemia Lubuska była już otoczona od południa Marchią Łużycką, od zachodu Marchią Brandenburską, a od północy — zagrażają jej postępy Askańczyków, którzy klinem wdzierają się między Pomorze Zachodnie i Wielkopolskę wzdłuż ujścia Warty do Odry. Walki o Ziemię Lubuską ciągną się przeszło pół wieku.

W roku 1209 następuje pierwsze starcie Władysława Laskonogiego z Konradem margrafem Łużyc, pod grodem Lubuskim. W akcji tej bierze jednocześnie udział Wilbrand, arcybiskup magdeburski, który rościł nieuzasadnione pretensje do Ziemi Lubuskiej od czasów Bolesława Krzywoustego. On też, korzystając z pomocy Brandenburczyków, opanował chwilowo Lubusz, co wywołało natychmiastową reakcję ze strony polskiej.

W roku 1229 Henryk Brodaty urządza formalną krucjatę przeciwko Niemcom. W wyprawie tej bierze udział syn jego — Henryk Pobożny, dwóch siostrzeńców czeskich, Bolesław i Sobiesław i całe rycerstwo śląskie. W rezultacie gród Lubuski odbito, a ziemię tą, w celu zabiegnięcia drogi arcybiskupowi magdeburskiemu, książę Henryk nadał czasowo w zarząd zakonowi Templarjuszów. W dziesięć lat później, po śmierci Henryka Brodatego, gród Lubuski odparł ponownie napad arcybiskupa magdeburskiego, wspieranego przez Brandenburczyków. Arcybiskup Wilbrand odczekał kilka lat, a korzystając z walk między Piastowiczami śląskimi, za cenę pomocy zbrojnej, przyrzeczonej księciu Bolesławowi Rogatce, zajmuje ziemię Lubuską w roku 1249. Wobec niespełnienia warunków umowy Bolesław Rogatka udaje się o pomoc do Ottona, margrafa brandenburskiego. Ten na to tylko czekał. Odbiera Ziemię Lubuską od arcybiskupa magdeburskiego, ale nie zwraca jej



Medal pamiątkowy ostatniego Piasta śląskiego, Jarzega Wilhelma ks. na Brzegu, Lignicy i Wołowie, zmarłego w 1675 r.

Polsce. W rezultacie Bolesław miał jedynie przyrzeczenia, a Ziemię Lubuską zagarnęli bezprawnie Brandenburczycy.

W ten sposób odpadł od Macierzy kraj rdzennie polski, mogący oddziaływać, przy pomocy tam zamieszkałych żywiołów etnicznych, na Łużyce i inne ziemie zachodnio-słowiańskie. Walka o Ziemię Lubuską jest jednym z najbardziej dramatycznych momentów naszej historii. Ziemia Lubuska, leżąca w dorzeczu Warty i Odry, ze względu na jej strategiczne znaczenie, słusznie została określona przez współczesnych kronikarzy, jako pozycja kluczowa na zachodniej granicy polskiej. O nieudolnej polityce Bolesława Rogatki, sprawcy tego nieszczęścia, i o niemieckiej kradzieży z oburzeniem piszą kronikarze współcześni (Rocznik i Kronika Wielkopolska). Jeszcze bardziej wymowne świadectwo tego oburzenia, a jednocześnie podkreślenie znaczenia grodu Lubuskiego, znajdujemy w "Żywocie św. Jadwigi", przez której usta, pisarz średniowieczny przepowiada dalsze nieszczęścia dla Polski z powodu odpadnięcia od niej "kluczowej Ziemi, mianowicie zamku i terytorium Lubuskiego."<sup>1</sup>

Było to odepchnięcie Polski od "Wiernej Rzeki" — Odry, a jak słusznie zauważył prof. Wojciechowski, "kto ten klucz posiadał, ten decydował o posiadaniu pozostałych brzegów Odry."<sup>2</sup> Tak się też i stało.

Po opanowaniu punktu wyjściowego podboje niemieckie obejmują w roku 1253 ziemie Kościerzyńską, Ceden i Chines, na północ od ujścia Warty. Dopiero akcja Przemysława II zapobiega dalszemu wdzieraniu się Brandenburczyków. Dzięki poparciu Mestwina II, który zwraca

<sup>1</sup> Mon. Pol. Hist., tom IV, str. 570/571.

<sup>2</sup> Z. Wojciechowski. "Rozwój terytorialny Prus". Toruń 1933.

Polsce Pomorze Wschodnie, w latach 1272-1278, Przemysław odbiera uprzednio zagrabione zamki Drzeń i Santok. Zamek Santocki miał duże znaczenie strategiczne. Kronikarz Gallus nazwał go dosłownie "Clavis Poloniae" — kluczem Polski.

Dalsze zabory niemieckie omówimy jeszcze w następnym rozdziale. Na tym miejscu musimy jednak zaznaczyć, że pomimo grabieży Ziemi Lubuskiej, jeszcze przez długie lata mieszkańcy jej przyznawali się do łączności z Polską.

Że Polska nigdy tych zaborów nie uznała, świadczą o tym liczne dokumenty. W roku 1312, w dokumencie granicznym między książętami śląskimi: Janem i Przemysławem, wymienione są: "Ziemia Lubuska, powiat Żegań, oraz Krosno."<sup>1</sup> Na pogrzebie Kazimierza Wielkiego, w orszaku polskiego duchowieństwa bierze udział Piotr, biskup Lubuski, który w roku 1369, w akcie wystawionym przez zmarłego króla, stwierdził, że Ziemia Lubuska uznaje tylko królów Polskich jako swoich panów.<sup>2</sup>

Łączność z Ziemią Lubuską nie została przerwana za Jagiellonów, skoro biskupstwo lubuskie w uposażeniu otrzymuje kilka wsi w powiecie opatowskim.<sup>3</sup> Jeszcze w 1421 r. Fryderyk margraf brandenburski, ubiegając się o rękę córki Władysława Jagiełły — królowny Jadwigi, złożył pisemne zobowiązanie, że "Ziemię Lubuską niesłusznie oderwaną od Polski, miał przywrócić i do Królestwa przydzielić."<sup>4</sup>

Część Ziemi Lubuskiej, t. zw. Kasztelania Krośnieńska, z warownym i strategicznym grodem położonym w widłach Bobru i Odry, miała po kasacie Zakonu Templariuszów w r. 1312 — powrócić do Polski.

Za namową Brandenburczyków kasztelanję Krośnieńską zajmuje Henryk IX, książę Głogowski i darowuje ją swej żonie, a siostrze Kurfürsta. W roku 1482 Brandenburczycy otrzymali Krosno w zastaw, a w roku 1537 włączają je do swych nabytków, tworząc z niego księstwo "Krossen."

Ziemia Santocka z zamkiem Santokiem i Drzeniem, oraz ziemie między Chudą, Drawą i Notecią — należały bezpośrednio do Województwa Poznańskiego. Po opanowaniu tych ziem przez Brandenburczyków Kazimierz Wielki rewindykuje je w roku 1364/5 i przywraca połączenie terytorjalne Polski z Pomorzem Zachodnim. Celem zabezpieczenia się przed dalszymi atakami Brandenburczyków, Kazimierz Wielki daje zamki Drzeń i Santok w lenno hrabiom de Osten. Składają oni hołd Jagielle w r. 1402, przyczym zeznają za siebie i swoich następców, że zamki te trzymają jako feudum Korony Polskiej.<sup>5</sup>

1 Kodeks Dyplomatyczny Wielkopolski. Tom II, nr. 952.

2 Dogiel. "Cod. Dipl. Reg. Pol." Tom I, 849. Wilno 1758, oraz "Odpowiedź na wywód praw . . ." str. 8.

3 Długosz. "Liber Beneficiorum . . ." Tom I, str. 460-648.

4 Długosz. "Dzieje Polski" pod r. 1421.

5 "Hrabiowie na Dreźnieńsku oświadczają, że wzywy wymieniony gród oraz Santok, należą z pradawną do Królestwa Polskiego. Składany jest z nich hołd Kazimierzowi Wielkiemu. R. 1365. Dan w Krakowie pod czterema pieczęciami." J. Siemieński, "Dyplomacja dawnej Polski". Poznań 1929.

Dogiel. "Cod. Dipl. Reg. Pol." Tom I, str. 395.

Traktatem z roku 1435 Ziemia Santocka miała być zwrócona Polsce, jako jej własność bezsporna, o czym świadczy fakt, że w Senacie Rzpltej, aż do rozbiorów, zasiadał tytularny kasztelan Santocki.<sup>1</sup>

Po odpadnięciu Śląska od macierzy w XIV — wieku, Kazimierz Wielki nie zrzeka się myśli odzyskania tej ziemi, broniąc w Rzymie wszelkimi siłami związku kościelnego Śląska z Metropolią Gnieźnieńską. Na zjeździe w Wyszehradzie w r. 1335, Kazimierz nie wydał aktu ratyfikacyjnego rezygnacji z księstw śląskich. Za cenę zrzeczenia się dynastji czeskiej praw do korony polskiej, aktem z dnia 9. XI. 1339 r. wydanym w Warszawie, zrezygnował on czasowo z części Śląska lecz bez księstw: Jaworu, Świdnicy, Ziębicy i biskupstwa Nisy.<sup>2</sup>

W księstwie świdnicko-jaworskim panuje siostrzeniec Kazimierza Wielkiego Bolko II, którego matką była Kunegunda Łokietkówna. Była to najwierniejsza i całkowicie Polsce oddana gałąź Piastów śląskich, niezłomowanie dziesiątki lat pracująca nad ponownym połączeniem Śląska z Macierzą. Przy podpisywaniu polsko-czeskiego przymierza, zawartego w Pradze dn. 13.VII.1341 r., Kazimierz Wielki wymienia po swej stronie Bolka ks. świdnicko-jaworskiego. W tym też czasie została zwrócona Polsce Ziemia Wschowska i księstwo Namysłowskie, odkupione od Bolesława ks. Brzeskiego.

Kazimierz Wielki nie wyrzekł się Śląska, jak to do niedawna twierdzili nieświadomie niektórzy historycy. Nie o co innego jak o Śląsk toczy się wojna polsko-czeska w latach 1345 - 1348. Z tych samych względów 20.IV.1364 r. wpłynęła do Rzymu uroczysta suplika Kazimierza Wielkiego z prośbą, aby papież unieważnił poprzednie wymuszone umowy co do ziem, od niepamiętnych czasów należących do Polski.<sup>3</sup> Dopiero Ludwik Węgierski, król polski z obcej dynastji w r. 1372, ratyfikował z Czechami układ, odstępujący im Ziemię Śląską.

W tym czasie i później za panowania Jagiełły, zwierzchność Polski uznawało wielu książąt śląskich. Niektórzy Piastowicze śląscy popierają Jagiełłę w osiągnięciu tronu polskiego. W roku 1386 na uroczystościach koronacyjnych bierze udział wielu książąt śląskich, przyczym Janusz na Raciborzu żeni się z siostrzenicą królewską, zaś brat królewski Witold z córką Władysława, księcia opolskiego.

Jagiełło w 1404 roku podejmuje akcję rewindykacyjną. W tym celu udaje się do Wrocławia w sprawie zwrotu Śląska. Kilkutygodniowe obrady nie zostały pomyślnie zakończone z powodu żądań czeskich stałej pomocy 500 kopijników, czego Polska uznać nie chciała.

W roku 1410, w bitwie pod Grunwaldem, walczą po stronie polskiej Ślązacy, pod dowództwem rycerza Gniewosza, zaś w 1411, na perga-

1 "Porządek rady koronnej polskiej i litewskiej na sejmie lubelskim". Akt z 4.VII.1569 r. St. Kutrzeba i Wł. Semkowicz. "Akta Unji Polski z Litwą", str. 373. Kraków-Warszawa 1932.

2 "Historja Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400". str. 416. Praca zbiorowa pod red. St. Kutrzeby. Kraków 1933.

3 Ibidem, str. 525.

minowym dokumencie pokoju zawartego przez króla Jagiełłę z Krzyżakami, jako świadkowie strony polskiej, oprócz Kazimierza księcia szczecińskiego, występują: Wacław biskup wrocławski, Konrad z synami ks. oleśnicki, Jan z braćmi książęta głogowscy, Ludwik książę na Brzegu, i wielu innych, reprezentujących całą niemal Ziemię Śląską, która w ten sposób manifestowała swą łączność z Macierzą.

Nieco później, w r. 1414 w czasie wojny polsko-krzyżackiej, zwanej wojną głodową "expeditio famelica", biorą udział po stronie polskiej znaczne hufce rycerstwa śląskiego pod dowództwem ośmiu Piastów śląskich.

To samo widzimy w roku 1422, w czasie koronacji Zofii, czwartej żony Władysława Jagiełły. Oprócz króla duńskiego, legata papieskiego i książąt mozowieckich, występują następujący Piastowicze śląscy: Bernard opolski, Bolesław cieszyński, Jan raciborski, Kazimierz oświęcimski, Wacław opawski, dwóch Konradów książąt na Koźlu, i Wacław książę żegański.<sup>1</sup>

Śląsk, jako ziemia polska, wystawia sobie chwalebne świadectwo w wiekach średnich. Tu w połowie XIII wieku, w Henrykowskim klasztorze Cystersów pod Trzebnicą, została napisana książka, w której po raz pierwszy spotykamy całe zdanie po polsku: "Daj ać ja pobruszę a ty poczywaj" — mówi rolnik do żony. (Daj niech ja na żarnach pomieję, a ty odpoczywaj.)<sup>2</sup>

Tu rodzi się w 1230 r. matematyk i fizyk Witelo, chluba nauki polskiej, autor 10 tomowego dzieła "O ruchach ciał niebieskich." W r. 1400 na ziemi śląskiej w Kładzku pisze się na pergaminie na cześć Królowej Jadwigi pierwszą książkę w języku polskim, znaną jako "Psałterz Florjański." Tu wreszcie Bartosz Paprocki z Paproszyna pisze najstarszy "Herbarz Rycerstwa Polskiego" w r. 1578.

"Z biegiem wieków słaby objawy polskiego życia kulturalnego na Śląsku. Nie gasły jednak nigdy. Dadzą się bez trudu wykazać w każdym stuleciu."<sup>3</sup>

Zresztą słowo "Polska" utrzymuje się w terminologii na Śląsku jeszcze przez długie lata: w kancelarii biskupiej, u cudzoziemskich pisarzy, a nawet w kancelarii królów czeskich, którzy uważają Ziemię Śląską za część Polski.

Po śmierci cesarza Albrechta Władysław Warneńczyk chciał w r. 1439, przyłączyć Śląsk do Polski. W tym celu wyprawił do Wrocławia z odpowiednimi instrukcjami zaufanego swego Moszczyca, pana na Orlu. Wojna Turecka, w której Władysław oddał swe życie w 1444 r. pod Warną

1 M. Kromer. "Kronika Polska". Ks. XV. Kraków 1611.

2 A. Rybarski. "Księga fundacyjna klasztoru N.M.P. w Henrykowie". Warszawa 1922.

3 W. Taszycki. "Język polski na Śląsku w wiekach średnich", str. 88. Historia Śląska. Tom I. Kraków 1933.

za całą Europę chrześcijańską, przeszkodziła wykonaniu tego szlachtnego zamiaru.

I znów, tak jak już w tradycji i całej podświadomości Śląska leżało, na koronację Kazimierza Jagiellończyka przybywają do Krakowa liczni książęta śląscy, aby uczcić nowego króla polskiego, a Mikołaj i Waclaw książęta raciborscy, tudzież Waclaw i Janusz oświęcimscy, przyrzekają swą pomoc i składają zapewnienie wierności Koronie Polskiej.<sup>1</sup>

Wzruszające są i żałować należy, że niezbyt docenione i podkreślone w naszej historjografji — zapewnienia wierności Polsce, składane przy różnych okazjach niemal jednakowo, przez obie gałęzie piastowskie ziem oderwanych od Macierzy: książąt Pomorza Zachodniego i książąt śląskich. Podobnie jak później w r. 1465 w obozie pod Toruniem, oświadczą Kazimierzowi Jagiellończykowi stany Pomorza Zachodniego, tak w r. 1448, Bolesław ks. cieszyński zaślubiając Annę, siostrzenicę królowej Zofji, żony Kazimierza Jagiellończyka, wypowiedział życzenie świadczące o wielkim przywiązaniu do Polski, że "miałby się najszczęśliwszym gdyby wszystkie ziemie śląskie, tak niesłusznie od Królestwa Polskiego oderwane, za jego życia mogły się z nim połączyć i na nowo zjednoczyć."<sup>2</sup>

To też za panowania Kazimierza Jagiellończyka wobec pomyślnych warunków, zostały w drodze kupna przyłączone do Polski trzy księstwa śląskie: Siewierskie, Oświęcimskie i Zatorskie. Niewątpliwie cała ziemia śląska wkrótce wróciłaby w tej czy innej drodze do Macierzy, gdyby Kazimierz Jagiellończyk w 13-letniej żmudnej wojnie pruskiej, nie musiał naprawiać błędów wynikających z niewyzyskanego zwycięstwa, odniesionego nad Krzyżakami przez Jagiełłę pod Grunwaldem.

Objawy przywiązania Śląska do Polski występują ustawicznie przez cały wiek XV. Kiedy Kazimierzowi Jagiellończykowi w r. 1465 urodziła się córka Jadwiga, na uroczystość chrztu córki królewskiej przybywają do Krakowa z darami zaprzyjaźnieni książęta śląscy: Jan ks. raciborski, Przemysław ks. toczyński, Waclaw ks. zatorski, Jan ks. gliwicki i Jan ks. rybnicki.<sup>3</sup>

W 13-to letniej wojnie Pruskiej Ziemia Śląska żywo sympatyzuje z słusznymi żądaniami Polski. A kiedy w październiku r. 1466 na Śląsk dotarła wiadomość o podpisaniu pokoju Toruńskiego i inkorporacji Prus, Wrocław składa niezwykle dowód wierności królowi i Koronie Polskiej. We wszystkich kościołach w tym dniu śpiewano hymny dziękczynne. Bito w dzwony i urządzono całonocną iluminację miasta.<sup>4</sup>

1 Długosz. "Dzieje Polski" R. 1447, Opera omnia. Tom VI, str. 31.

2 Ibidem, str. 48.

3 M. Kromer, Księga 26, r. 1465.

4 Długosz. Ks. XII, str. 431.

Nic więc dziwnego, że Jan Długosz, spóltwórca pokoju Toruńskiego, radując się, że za jego życia włączono z powrotem Pomorze, Gdańsk i Prusy, pod koniec swej kroniki takie wyraził życzenia :

“A szczęśliwszym byłbym jeszcze, gdybym doczekał odzyskania z Łaską Bożą, zjednoczenia z Polską Śląska, Ziemi Lubuskiej i Słupskiej, w których są trzy biskupstwa od Bolesława Wielkiego, króla Polski i ojca jego Mieczysława założone, t.j. Wrocław, Lubusz i Kamin. Z radością zstępowałbym do grobu i słodszy miałbym w nim odpoczynek.”<sup>1</sup>

W wieku XVI, który jest okresem rozkwitu myśli politycznej w Polsce, odżywają aspiracje w kierunku rewindykacji Śląska. Zmierza również do tego polityka wszystkich Jagiellonów. Granica polityczna, jaka dzieliła Śląsk i Polskę, była właściwie teoretyczna. Oprócz zewnętrznych pozorów, niema w tym czasie żadnych różnic pomiędzy Polską a Śląskiem ; czy to w mowie, obyczaju, religii, ożywionych stosunkach handlowych,

czy wawet prawach ludności. Przyczyniła się do tego znacznie działalność Olbrachta i Zygmunta Jagiellonów, którym brat ich Władysław, król czeski, nadał księstwo Głogowskie i Opawskie.

Zwłaszcza wielostronna działalność Zygmunta, późniejszego króla polskiego została przyjęta przez Ślązaków z uznaniem. Jest on w latach 1502 - 1506 namiestnikiem królewskim na Śląsku i nosi tytuł: “Najwyższy Haytman a Sprawca Górnego i Dolnego Śląska.” Polska, będąc w tym czasie w chwilowej potrzebie z powodu wojny z Wołoszczyzną, z ufnością daje w zastaw “Szczerbiec”, miecz koronacyjny królów polskich, bratu królewskiemu Zygmunutowi, ks. głogowskiemu i opawskiemu.<sup>2</sup>

Król Zygmunt I Stary jako “Najwyższy Haytman a Sprawca Górnego i Dolnego Śląska.” (1502–1506.)



W czasie bezkrólewia po śmierci Zygmunta Augusta, ostatniego Jagiellona w r. 1572, stany Rzpltej żądają między innymi od kandydata na tron polski, aby nie zaprzestał pracować nad odzyskaniem Śląska. Na konwokacji w r. 1572 słynną mowę wygłasza Andrzej Ciesielski, nazywając Śląsk rdzenną ziemią Polski. Powołuje się on przytym na Jagiełłę, który w r. 1404 mógł odzyskać oderwany Śląsk, gdyby nie warunek dostarczenia 500 kopijników na wojnę domową w Czechach, czego strona przeciwna żądała. Ciesielski niespełnienie tych warunków tłumaczy

1 J. Długosz. “Opera omnia”. Ks. XII, str. 446.

2 A. Kraushar, r. 1502. Metr. Kor. (Mis. Arch., str. 2.)

tym, że: "nasi przodkowie mieli tak słuszne przyczyny domagania się zwrotu Śląska, iż nie chcieli żadnymi pakty, żadnymi warunkami wiązać się przy jego odzyskaniu".<sup>1</sup>

Starania o zwrot Śląska czyni Zygmunt III Waza. W czasie wojny trzydziestoletniej, 29-go września 1619 r., pisze do wojewody poznańskiego Łukasza Opalińskiego:

"Na Śląsko pilne oko mieć potrzeba . . . byśmy przez niedozór spraw zdawna należnych czego nie opuścili . . . acz jeśli kiedy, tak teraz do odzyskania Śląska pogoda i okazja się nadaje." Podobnie pisze do hetmana koronnego Stanisława Żółkiewskiego: ". . . Do Korony mogłyby te tam prowincje znowu być przyłączone, z zwłaszcza, że sam król czeski skłania się do tej myśli".<sup>2</sup>

Co sądziła strona druga, t. zn. Ślązacy, dowiadujemy się ze słów Łukasza Opalińskiego, wyrażonych w liście do króla z dn. 7.X.1619: "A cieszy mnie i to, że tak bliskim sam Głogowian sąsiadem będąc, widzę i często słyszę, jak sobie ludzie tameczni świadkują, jeszcze społeczność pierwotną i związek jednych praw, jednej wolności, jednejże zwierzchności z Koroną, jak wdzięcznie przypominają sobie panowanie, w księstwie Głogowskim dziada W. Królewskiej Mości — Zygmunta."<sup>3</sup>

Usiłowania te zostały przerwane zbliżającą się wojną turecką. W r. 1620, hetman St. Żółkiewski, zamiast na Śląsk, maszeruje z armią polską pod Cecorę.

Jedynym rezultatem zabiegów Zygmunta III było mianowanie syna jego Karola Ferdynanda biskupem Wrocławskim. Starania Zygmunta III o zwrot Śląska, podejmuje syn jego Władysław IV, na drodze stosunków dyplomatycznych z dworem Wiedeńskim, zwłaszcza, że jeszcze niewymarli Piastowie śląscy w dalszym ciągu podtrzymują swą łączność duchową z Polską, o czym świadczy obecność Jana i Krzysztofa, książąt Lignicy i Brzegu, wraz z synami na uroczystym pogrzebie królowej Anny siostry Zygmunta III, pochowanej w Toruniu dn. 16.VII.1636 r.<sup>4</sup> W wyniku tych starań, Władysław IV otrzymuje w r. 1645 w zastaw księstwo Opolskie i Raciborskie. Księstwa te, po jego śmierci przechodzą na Jana Kazimierza i Marię Ludwikę i będą w ich posiadaniu do 1666 r.

Ze śmiercią Wazów nie kończą się nasze dążenia rewindykacyjne. W roku 1679 za Jana Sobieskiego dwór Wiedeński, za pośrednictwem posła polskiego, Stanisława Radziwiłła, zgłasza ochotę oddania Śląska Polsce pod pewnymi warunkami, a głównie, aby nie dopuścić elektora brandenburskiego, który zaczął zgłaszać wątpliwej wartości pretensje. I znów, podobnie jak w innych wypadkach, wojna turecka przerwała realizację tych obietnic.

1 A. Szelągowski. "Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego", str. 44. Kraków 1904.

2 Ibidem, str. 93.

3 Ibidem, str. 46.

4 J. U. Niemcewicz. "Podróże Historyczne", str. 94. Petersburg 1859.

W XVII i XVIII w., tak jak za Jagiellonów — co potwierdzają wszyscy ówcześni pisarze — cały Śląsk na wsiach i w miastach jest polski i całą siłą ciąży do Polski.<sup>1</sup>

Władysław IV i Jan Kazimierz biją na Śląsku polską monetę ze swoimi wizerunkami i orłem polskim, jako “Duces Opoliensis et Rati-boriensis,” co było przyjmowane z wielkim zadowoleniem przez ludność Ziemi Śląskiej.

9



Monety śląskie Władysława IV i Jana Kazimierza królów polskich, ksiąząt na Opolu i Raciborzu w latach 1645–1660.

Ślązacy Niemców nienawidzili i tęsknili za przyłączeniem do Polski. W r. 1638 jeden z kanoników kapituły wrocławskiej oświadczył, że Polacy na Śląsku tak nienawidzą Niemców, “że wolą zbliżającego się do nich psa lub diabła, niż Niemca.”<sup>2</sup> Charakterystycznym n.p. jest fakt, że przedostatni książę śląski Christjan lignicko-brzeski, żyjący w bliskich stosunkach z Polską, chciał w 1660 r. przy chrzcie syna swego nadać mu imię Piast, jak gdyby przeczuwając, że jest to ostatni z polskich Piastów. Duchowni niemieccy, którzy już w znacznej liczbie zdołali się wcisnąć na Śląsk, nie dopuścili do tego i pod presją dano mu imię Jerzy Wilhelm.<sup>3</sup> Zmarł on dn. 21. XI. 1675 r. w kwiecie swego życia w niejasnych okolicznościach . . .

Jeszcze w roku 1687, w czasie podróży królowej Marysienki, żony Jana III, do Cieplic Śląskich — Śląsk otwarcie zmanifestował swe polskie uczucia. Podróż była zrazu incognito, a zamieniła się w hołd ludu wrocławskiego na cześć Polskiej Królowej.<sup>4</sup>

W okresie napoleońskim, niosącym nowe nadzieje ujarzmionej Polsce, ponownie odżyły szlachetne myśli rewindykacji Śląska. Duszą tej akcji był Hugo Kołłątaj, który pisze po utworzeniu przez Napoleona Księstwa Warszawskiego, że “wszystkie kraje po prawym brzegu Odry są słowiańskie. Ślązacy od źródeł Odry aż po granice Brandenburgii

1 Bartel Stein: “Descriptio totius Silesiae 1512 r.” w *Scriptores rerum Silesiacarum*.<sup>W</sup> Wrocław 1902, N. Henelius: “Silesiographia”. Frankfurt 1613, M. Fibiger: “Silesia Renovata”. Wrocław 1704.

2 W. Dzięgieł. “Utrata ks. Opolskiego i Raciborskiego za Ludwiki Marii w r. 1666”. str. 44. Kraków 1936.

3 Ibidem, str. 53.

4 K. Piwarski. “Śląsk za Jana III”. Cieszyn 1929.

mówią po polsku.” Dalej Kollątaj — pisząc o ponownym zjednoczeniu Królestwa Polskiego — uzasadnia konieczność włączenia doń oprócz Śląska, także ziemi nadodrzańskiej t. zw. Nowej Marchii, Pomorza i Prus Wschodnich.<sup>1</sup>

Faktyczny okres germanizacji Śląska, poparty brutalną siłą, zaczyna się dopiero po opanowaniu tej ziemi przez Prusaków w 1742 r., przyczym polityka niemiecka, za dyrektywami idącymi z Berlina tak postępuje, aby się świat nie dowiedział co się na Śląsku dzieje. Cały Śląsk w dalszym ciągu mówi po polsku. Później, jeżeli mówią po niemiecku, to czyni to element napływowy. Dowodem tego są między innymi liczne rozporządzenia urzędowe redagowane w języku polskim jak np.: “Królewski Pruski Patent do przyszłego porządku kontrybucyjnego” wydany dla Śląska w roku 1743, lub “Instrukcja dla sołtysów wiejskich w Śląsku i Grabstwie Głackim” (Kładzkim) wydana przez Fryderyka Wilhelma III w Berlinie 18 maja 1804 r.; “Drukowana w Wrocławiu w drukarni Bogumiła Korna”.

Śląsk stał się swego rodzaju “tabu” nauki niemieckiej, która służyła nie prawdzie, lecz polityce. Kiedy n.p. w 1907 r., ukazała się w Berlinie książka Ludwika Bernharda, który w przedmowie zapowiadał, że w następnej pracy, mającej się wkrótce ukazać, poruszy kwestję ludności polskiej na Śląsku, na mocy poufnego zarządzenia władz niemieckich, publikacja ta nie ujrzała światła dziennego.

Jak słusznie dodaje cytowany przez nas autor angielski “sytuacje drażliwe mogą być tylko obrabiane w ciemności.”<sup>2</sup>

W tej ciemności, spotęgowanej pyłem węglowym wydobywającym się z nowoodkrytych kopalń, na terenach podstępnie wydartych Ślązacom (Godula — Ballestrem) stosowano niskie metody, celem upodlenia i złamania ludu śląskiego.

Wielcy posiadacze niemieccy produkujący alkohol, w licznych karczmach rozpijali nie tylko mężczyzn, lecz także kobiety i małe dzieci, o czym donosi raport J. Krebsa.<sup>3</sup>

Doszło do tego, że na Śląsku w r. 1840, wypito 3 razy więcej alkoholu,



Urzędowe rozporządzenia dla Śląska, Niemcy musieli drukować w języku polskim.

<sup>1</sup> H. Kollątaj, "Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej którą od pokoju Tyliczkiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim", Lipsk 1808.

<sup>2</sup> W. J. Rose, "The Drama of Upper Silesia", London 1936.

<sup>3</sup> W. J. Rose, str. 55.

aniżeli w całych Czechach. Jednocześnie Niemcy do Ślązaków stosują system stuprocentowego wyzysku i niewolnictwa, co skłoniło angielskiego pisarza podróżującego po Śląsku, około roku 1870, do napisania następujących słów: "Moi rodacy byliby zdumieni, gdyby wiedzieli, że jest w Europie kraj chrześcijański, w którym możni biją poddanych kijem, kiedy chcą i postępują z nimi jak z bydłem, sprzedając ich albo kupując."<sup>1</sup> W tych warunkach, nie mając innego wyjścia, lud śląski zaczął stosować przeciw okupantom wystąpienia zbrojne, krwawo tłumione przez pruską soldateskę. Bunt wieśniaków śląskich miały miejsce w latach: 1780, 1782, 1786, a zwłaszcza w 1794, w czasie powstania Kościuszkowskiego w Polsce. W wielu wypadkach wojsko pruskie urządza krwawe masakry, aby przywrócić spokój. Dnia 17.III.1794 r. Ślązak nazwiskiem Marek za hasła wolnościowe został pobity przez policję publicznie na rynku w Opolu i z ociekającymi krwią ranami odesłany do rodzinnej wsi, jako ostrzeżenie dla innych. Pomimo złagodzenia systemu spowodowanego klęską pod Jeną, w roku 1811, wybucha wielkie powstanie ludu śląskiego, które objęło teren od Sudetów, aż do granic Królestwa.

Po upadku Napoleona, terror niemiecki został zaostrzony. Nie przyniosło to w zasadzie zmian przez Niemców pożądaných. Ludność śląska w tym okresie największego ucisku odradza się duchowo, a nawet wydaje z pośród siebie ludzi, którzy podtrzymując polskość, prowadzą Śląsk do wyzwolenia.

W roku 1844, Józef Lompa, wielki patriota śląski pisze: "My jesteśmy Polakami, ponieważ uprawiamy ziemię tę od wieków." W r. 1850 powtarza te żądania na sejmie w Berlinie poseł Gorzołka i dodaje: "W imieniu pół miliona Polaków składam protest co do naszego traktowania."<sup>2</sup> W dziesięć lat później, Karol von Koschutsky (Kosicki) stwierdza w parlamencie niemieckim, że 700.000 ludności polskiej na Śląsku nie ma swego przedstawicielstwa.

Wincenty Pol, pod wrażeniem świeżej podróży odbytej do Wrocławia w r. 1847, pisze, że wszyscy na Śląsku mówią po polsku. We Wrocławiu "Język polski ma się tutaj tak, jak dom do ulicy. Wszystkie domowe sprawy załatwia pomimo woli lud w języku polskim, wszystkie pozadomowe — w języku niemieckim".<sup>3</sup>

Niemcy widzieli odrodzenie narodowe na ziemi śląskiej, oderwanej od Polski. W końcu przestali maskować swoje poglądy na sprawę polską. Poglądom tym dał wyraz w r. 1854 kanclerz Bismarck w Sejmie pruskim: "Panowie nie znają Polaków i nie zdają sobie sprawy z tego, że niepodległa Polska tylko wtedy przestanie nam być wrogą, jeśli damy im do oddechu cały dolny basen Wisły, całe Pomorze i Śląsk mówiący po polsku."<sup>4</sup>

1 Rose, str. 76.

2 Ibidem, str. 62.

3 St. Wasylewski. "Na Śląsku Opolskim", str. 7. Katowice 1937.

4 Rose, str. 144.

To też, gdy w roku 1907 Śląsk wybrał do Parlamentu niemieckiego pięciu Polaków, z Wojciechem Korfantym na czele, gdy dzięki ich pracy twardy lud śląski w r. 1921 chwycił za broń, aby w ten sposób wyrąbać sobie chodnik do swej Macierzy, wtedy nabrały wagi dokumentu słowa niemieckiego uczonego Schummela: "Nie zaczynamy procesować się z Polakami o Śląsk. Przegramy go przed trybunałem historii, zarówno przed wysoką, jak i niską instancją."<sup>1</sup>

## II. MATERJAŁY ETNOGRAFICZNO-STATYSTYCZNE.

### a. Prusy Wschodnie.

Prusy Wschodnie przed wojną w 1939 r. liczyły przeszło dwa miliony mieszkańców. Według pruskiego rocznika statystycznego na dzień 16.VI.1933r., Prusy Wschodnie liczyły 2,356,000 mieszkańców.<sup>2</sup> Ponieważ dane statystyki niemieckiej nie odpowiadają prawdzie, aby określić cyfrę ludności Prus Wschodnich zbliżoną do rzeczywistości, należy dokonać rachunków uzupełniających, korzystając z materiałów, które te obliczenia ułatwią. Musimy przede wszystkim uwypuklić następujące fakty, stwierdzone zgodnie przez wielu badaczy spraw narodowościowych:

1. Prusy Wschodnie od czasów rozbiorów Polski były traktowane przez Niemców jako kolonia, a nie jako kraj należący do macierzy. Tak zresztą mówił w początku XIX w. patriota i poeta niemiecki Arndt.<sup>3</sup> To samo stwierdzili w XX w. inni uczeni niemieccy, między innymi profesor Valentin.<sup>4</sup>

2. Prusy Wschodnie wymierają. Ścisłej mówiąc wymiera albo emigruje ludność pochodzenia niemieckiego, wskutek czego cały obszar Prus Wschodnich sprawia wrażenie usychającego ramienia Niemiec. A chociaż Prusy Wschodnie miały opinię niemieckiego śpichlerza, (tak twierdziła hitlerowska propaganda) suma dochodów i opodatkowania spadła przed wojną do 60%, w porównaniu z całym Niemcami. W związku z tym, kupcy i właściciele przedsiębiorstw handlowych musieli płacić więcej, niżeli średni właściciele Rzeszy.<sup>5</sup>

Procent mieszkańców (w Prusach Wschodnich), których dochód roczny nie przekraczał 900 marek i którzy z tego powodu byli zwolnieni od podatków, w r. 1914 wyniósł 72,15% podczas gdy w całym państwie pruskim włącznie z Prusami Wschodnimi 44,58%.<sup>6</sup> Z tego względu von Hippel, dyrektor banku pruskiego w Królewcu, w artykule opublikowanym w "Deutsche Allgemeine Zeitung" z dn. 4.XII.1939 r., napisał,

1 Schummel: "Reise durch Schlesien in Juni und August 1791". Breslau 1792.

2 Statistik des Deutschen Reich, za rok 1935.

3 E. M. Arndt. "Germanien und Europa", str. 329. Altona 1803.

4 Valentin. "Die Friedenswarte". Berlin 1921.

5 F. Warner. "Die Leide von Ost-Deutschland", r. 1931.

6 St. Srokowski. "La Prusse Orientale", str. 25. Paris 1934.

że należy uczynić 200 miljonowy coroczny podarek dla Prus Wschodnich, aby zapewnić im ten sam poziom życia co w całej Rzeszy.

Pomimo więc znacznych wysiłków finansowych i propagandowych od kilkudziesięciu lat obserwujemy stale zwiększającą się emigrację, zwłaszcza elementów młodych lub będących w sile wieku, z Prus Wschodnich do centralnych i zachodnich prowincji Niemiec. Zjawisko to, najjaskrawiej występujące w Prusach Wschodnich, dotyczy również innych prowincji wschodnich Rzeszy Niemieckiej, a więc: Pomorza Zachodniego, Marchji Wschodniej, a nawet i Śląska. Dlatego też, już przed wojną, wielu niemieckich uczonych wyraziło obawę, że Prusy Wschodnie mogą w niedługim czasie stać się pustynią.

Jeżeli przedwojenna nauka niemiecka użyła wyrażenia "pustynia" na określenie przyszłości Prus Wschodnich, to nie bez słuszności można było nazwać tę prowincję "studnią bez dna" w sensie ekonomicznym. Bowiem skarb Rzeszy Niemieckiej rok rocznie przekazywał zarządowi Prus Wschodnich zawrotne sumy pieniędzy, których za ostatnie sto lat nie sposób obliczyć. Pomoc finansowa udzielana Prusom Wschodnim, ciągnie się nieprzerwalnie od 1822 r. kiedy nadprezydent tej prowincji — Teodor von Schön złożył memorjał kanclerzowi Hardenbergowi i otrzymał 3 miliony talarów, na zrealizowanie planu pomocy Prusom Wschodnim.<sup>1</sup>

Cytowany wyżej F. Warner, reprezentujący znaczną opinię niemieckich ekonomistów, stwierdzając przyczyny ekonomicznych niepowodzeń i emigracji z Prus Wschodnich, mówi, że są one te same, co we wszystkich prowincjach wschodnich Rzeszy. Jeśli więc nie będzie nadzwyczajnej pomocy, Warner przewiduje, nie tylko ekonomiczny upadek Prus Wschodnich, lecz i inne groźne następstwa.

Według pruskiego rocznika statystycznego za rok 1930, t. 36, od 1910 do 1925 roku, 929.000 mieszkańców opuściło prowincje wschodnie udając się za zachód. Cyfry ludności, która opuściła w tym czasie Prusy Wschodnie, przedstawiają się następująco :

Od 1900 do 1905	..	110.000
„ 1905 „ 1910	..	116.000
„ 1910 „ 1919	..	7.000 (?)
„ 1919 „ 1925	..	158.000

Czyli około 400.000 mieszkańców opuściło Prusy Wschodnie w ciągu 25 lat, co wynosi blisko 16.000 rocznie.

W XIX w. po wojnie francusko-pruskiej, w okresie wielkiego rozwoju ekonomicznego Niemiec, emigracja z Prus Wschodnich była o wiele większa. Od r. 1871 do 1914 r. wyemigrowało z Prus Wschodnich do

<sup>1</sup> Rocznik Gdański, str. 439. Gdańsk 1932.

centralnych i zachodnich Niemiec 770.000 mieszkańców, czyli ca. 17.500 w stosunku rocznym.<sup>1</sup>

Biorąc pod uwagę na podstawie poprzednich zestawień statystyki pruskiej za rok 1930, że średnio przed wojną 1939 r. emigrowało ponad 16.000 mieszkańców, wynika, że od 1925 do 1939 r. opuściło Prusy Wschodnie dalsze 250.000 mieszkańców. Czyli razem od 1871 do 1939 roku — 1.185.000 mieszkańców.

W r. 1925 liczba mieszkańców Prus Wschodnich wynosiła .. .. .	2.256.000
Ubytek za lata 1925-1939 .. .. .	250.000
	<hr/>
W roku 1939 powinno być .. .. .	2.006.000

Uwzględniając nawet przyrost naturalny, który wynosił zaledwie 7,9 pro mille wśród ludności niemieckiej, podczas gdy wśród ludności polskiej na Mazurach przyrost naturalny wynosi 14,7 pro mille, a jednocześnie redukując otrzymaną nadwyżkę o czasowo przebywających żołnierzy i urzędników, stwierdzamy, że liczba nie wiele wyższa od 2.000.000 stałych mieszkańców Prus Wschodnich na rok 1939 była realna i zgodna z rachunkiem.

Pod względem narodowościowym ludność niemiecka zamieszkuje w północnych powiatach i w większości miast. W południowej części Prus Wschodnich w powiatach: Gołdapskim, Węgeborskim, Rastemborskim, Oleckowskim, Leckim, Łeckim, Zandzborskim, Janisborskim, Szczyńskim, Niedzborskim i Ostródkim, czyli na Mazowszu Pruskim mieszka ok. 600.000 ludności polskiej. Jest to t. zw. rejencja Olsztyńska, która według statystyki pruskiej za rok 1910 posiadała 543.469 mieszkańców oraz południowa część rejencji Gąbińskiej liczącej w tym samym roku 540.000 mieszkańców. Należy zaznaczyć, że w opracowaniach mówiących o Mazowszu Pruskim, mało uwagi poświęcono Mazurom zamieszkałym w południowej części rejencji Gąbińskiej. W rejencji tej stosunkowo najmniej mieszkało i mieszka Niemców. Jeżeli w północnej części (okolice Tylży) przeważają Litwini, to na południu przewagę mają Mazurzy. Ich powierzchowna germanizacja — podkreślamy to stale w niniejszej pracy — nie ma istotnego znaczenia w nadchodzącym układzie geopolitycznym tej części Europy. Natomiast nie należy zapominać, że w obwodzie Gołdapskim, jak stwierdzają źródła niemieckie, jeszcze w 1870 roku 320.000 mieszkańców mówiło po polsku, a tylko 83.000 po niemiecku<sup>2</sup> i że w rejencjach: Olsztyn, Królewiec i w obwodzie Gąbin, według statystyki szkolnej za r. 1911, było 70,9 procent Polaków.

<sup>1</sup> Dr. von Batocki i Dr. Gerhard Schack. "Bevölkerung und Wirtschaft in Ost-Preussen". Jena 1929.

<sup>2</sup> Walter Stuklfath i Fritz Braun. "Landskunde von Ostland". Lipsk 1930.

W trzech powiatach: Sztum, Susz i Kwidzyń — na Powiślu — według statystyki pruskiej za rok 1910 mieszkało 62.000 Polaków. Cyfrę tą należy podnieść o 12,8%, co jest różnicą, jaką daje na korzyść Polaków statystyka szkolna za rok 1911, stwierdzająca narodowościowy procent dzieci uczęszczających do szkół. Otrzymamy w ten sposób sumę 70.000 Polaków, zamieszkałych w wyżej wymienionych powiatach. Łącznie z ludnością polską, zamieszkałą w powiecie Elbląskim i Malborskim, które wraz z wspomnianymi należały do Polski aż do rozbiorów i wchodziły w skład województwa malborskiego, otrzymamy 100.000 ludności polskiej na Powiślu. Liczbę ludności pochodzenia polskiego na Mazurach również należy podnieść do 800.000, co nie jest przesadą, skoro zważymy, że przyrost naturalny na tym terenie wynosi 14,7 pro mille. Roczny przyrost od 600.000 wynosi ponad 8.000 mieszkańców, czyli znacznie ponad 200.000 za ostatnie 30 lat, od czasu sporządzonej statystyki pruskiej w r. 1910, co da w sumie 800.000 polskich Mazurów. Nawet, gdyby nam postawiono zarzut, że mogły zająć od tego czasu okoliczności lub fakty, któreby zmniejszyły stan ludności polskiej na Mazurach, chociażby wskutek germanizacji, na dowód czego nauka niemiecka posługuje się wynikami plebiscytu odbytego w 1920 r., zarzuty te można odeprzeć z łatwością.

Przedewszystkiem nie będziemy szerzej omawiali niesłyszanej w dziejach komedii plebiscytowej w Prusach Wschodnich. Plebiscyt odbył się w dniu 11 lipca 1920 r. t.j. w tym czasie, kiedy armia bolszewicka podchodziła pod Warszawę. Berlin, a za nim cała prasa niemiecka podały upadek Warszawy. Szalejący przytem terror i bierność nielicznych oddziałów mieszanej komisji alianckiej dały znane wyniki. Należy jednak przypomnieć, że przez 7 dni i nocy Niemcy przewieźli w r. 1920 pociągami — 45.000 dawnych emigrantów niemieckich z głębi Rzeszy na teren plebiscytowy. Zaś w 10-tą rocznicę krwawej komedii plebiscytowej, wydane w Berlinie pismo p.t. "Kreuzzeitung", oddając uznanie niemieckiej admiralicji, stwierdza cynicznie, że drogą morską przewieziono 157.273 emigrantów do urn wyborczych w Prusach Wschodnich, wskutek czego w niektórych powiatach, głosujący przeważnie rekrutowali się z emigrantów.<sup>1</sup>

Drugi argument niemiecki o znacznym postępie germanizacji wśród ludności polskiej Prus Wschodnich jest tylko pozornie słuszny. To prawda, że zniemczeniu ulegała z każdym rokiem pewna ilość ludności polskiej, lecz i to prawda, że pomimo tyloletniej niewoli wszystkie uczciwe, dawniejsze źródła niemieckie stwierdzają polskość tych ziem i ludności, która używa polskiego języka.

Niemieckie spisy ludnościowe są pełne fałszów, a pojęcie "Muttersprache", wstawione do kwestionariusza spisowego, nie przynosi zaszczy-

<sup>1</sup> K. Smogorzewski. "Poland's Access to the Sea", str. 170.

tu nauce niemieckiej. Definicja ta stoi w rażącej sprzeczności z samym terminem, sprowadzającym znaczenie języka macierzystego do "języka myślenia otoczenia." Dlatego też, jeżeli niemieckie spisy ludności dokonywane przed 1914 r. są fałszywe i pozostawiają wiele do życzenia, to spisy dokonane w latach 1925-1935 nie przedstawiają absolutnie żadnej wartości naukowo-dowodowej i w żadnym wypadku nie mogą być brane pod uwagę.

W czasie spisu dokonanego w Prusach Wschodnich w 1925 r., landrat powiatu Olsztyńskiego, hr. Bühl, na konferencji odbytej przed spisem z komisarzami, oświadczył wprost, że "istnieniu języka polskiego w powiecie Olsztyńskim musi się zaprzeczyć".<sup>1</sup> To samo źródło daje moc dowodów w postaci protokółów spisanych z mieszkańcówn Prus Wschodnich w jaki sposób niemieccy komisarze spisowi, nie pytając o zdanie, wpisali Polaków, nawet nieobecnych, do rubryk ludności niemieckiej. N.p. w czasie spisu odbytego w dniu 16.VI.1925 r. w Sztumie na Powiślu, wszystkich Polaków zapisano pod terrorem w rubryce narodowości niemieckiej.<sup>2</sup>

1 M. Przyski. "Mniejszości językowe w Prusach w świetle spisu 1925 r." Sprawy Narodowościowe, str. 489, r. 1928.

2 "Strażnica Zachodnia", str. 729. Poznań 1933.



Uroczysty wjazd króla Zygmunta Augusta do Gdańska w r. 1525.

Pomimo więc fałszów spisowych i germanizacji, stan ludności polskiej w Prusach Wschodnich nie zmniejszył się, lecz wzrósł znacznie, podczas gdy ludność niemiecka w tym obszarze maleje w sposób gwałtowny, jak to już wyżej wykazaliśmy. Mówią o tym zresztą wybory komunalne, dokonane w r. 1929, gdzie zaobserwowano znaczny przyrost głosów polskich w Prusach Wschodnich i w całych Niemczech. O sile i żywotności języka polskiego w Prusach Wschodnich świadczą bardzo charakterystyczne, bo urzędowe fakty. Przed wojną, w sądach pierwszej instancji na Mazowszu Pruskim, ludność polska mówiła po polsku za pośrednictwem urzędowego tłumacza, który musiał pierwej zdać egzamin z języka polskiego. Znany nam jest wypadek, że starszy tłumacz sądowy, urodzony Mazur, w jednym z sądów w Prusach Wschodnich, powiedział do egzaminowanego kandydata na tłumacza: "Ależ waść panie G. licho umięją po polsku. Kto chce być tłumaczem sądowym ten musi fajn po polsku mówić".<sup>1</sup>

A może pamięć i przywiązanie do Macierzy wśród Mazurów pruskich wygasły? Kościelna pieśń mazurska, jaką przytaczamy za księdzem Gustawem Pobłockim, przeczy temu oraz daje nam jasną i wyraźną odpowiedź:

*Senat i jego hetmany  
Rycerstwo i wszystkie stany  
Wszystko w tej ziemi racz Twoją  
Okryć Opatrzności zbroją—Panie.*<sup>2</sup>

Ustalając liczbę ludności polskiej lub polskiego pochodzenia na Mazowszu pruskim na 800.000, plus 100.000 Polaków zamieszkałych w pięciu powiatach prawego brzegu Wisły, nie popełniliśmy w rachunku wielkiego błędu, jak to z powyższych materiałów i rozważań wynika. Lecz na tym nie wyczerpują się nasze obliczenia. Wszyscy pisarze lub podróżujący po Prusach Wschodnich zgodnie stwierdzają, że we wszystkich niemal miastach tej ziemi, co krok napotykali na nazwiska czysto polskie lub o zniekształconej pisowni, na domach, szyldach sklepów, firmach handlowych lub warsztatach rzemieślniczych. Są to zniemczeni Polacy, zaliczeni przez pruską statystykę do ludności niemieckiej. Ilu ich jest? Trudno powiedzieć. W samym Królewcu w 1929 r. mieszkało 536 Polaków nie zniemczonych.

Posiadacze takich nazwisk, jak: Dąbrowscy, Bogusławscy, Tuczyńscy, Frąccy, Pobłoccy, nigdy nie byli Niemcami. A Staro-Prusów autochtonów też nie od razu zgermanizowano, skoro źródła notują, że

<sup>1</sup> Niemniej godne podkreślenia jest to, że urzędowe ogłoszenia podawane są w języku polskim. Na wyspie w Elku można było odczytać takie ogłoszenie: "Ostrzeżenie! Przeprowadzenie tego miejsca jest pod szeptą zakasane, aż do 5 marków. Rybów i reków (raków) na jeziorze nie wolno angłować. Solectwo."

Hugon Barke i Kazimierz Jaroszczyk: "Walka o Mazowsze Pruskie". Poznań 1931.  
<sup>2</sup> Faustyn Rasiński. "Polska Etnograficzna", str. 25. Kraków 1915.

w mało dostępnych okolicach Prus Wschodnich, jeszcze w XVI w. palono zmarłych na stosie według staropogańskiego obyczaju i jeszcze w drugiej połowie XVI w. były okolice w Prusach, gdzie płatni tłumacze w kościołach, każde słowo kaznodziejów tłumaczyli na język staropruski.<sup>1</sup> Ich potomkowie żyją do dziś i nie mają nic wspólnego z Niemcami, poza narzuconym sobie językiem.

Tetzner, pisząc w 1902 r. rozprawę o ludności słowiańskiej w Niemczech, odnalazł w samej rejencji Królewieckiej gminę, w której mieszkało 1700 Staro-Prusów.<sup>2</sup> Przecież słynny polski historyk prof. Wojciech Kętrzyński, pierwszorzędny znawca dziejów pruskich, zanim stał się jednym z najgorętszych patriotów polskich, przez parę lat nazwiska Winkler używał. To też wydaje się nam, że około 100.000 Polaków pozornie zniemczonych, zamieszkałych w miastach Prus Wschodnich, nie będzie liczbą przesadną. Po repolonizacji Prus Wschodnich zostaną obalone fałszywe statystyki niemieckiej, która wyczyniała przedziwne sztuki i łamańce, używając tendencyjnych nomenklatur statystycznych w rodzaju: "Kaschuben", "Masuren", "Wenden", "andere Sprache" i t.p. w celu zmniejszenia cyfry ludności polskiej.

Ludność litewska pomieszana ze Staro-Prusami, w liczbie około 300.000, zamieszkuje północne powiaty: Gąbiński, Tylżycki, Wystrucki, Welawski, Królewiecki, częściowo Gołdapski i półwysep Sambię. Urzędowy spis niemiecki w r. 1905, podał około 100.000 Litwinów zamieszkałych w Prusach Wschodnich, w tym 65.000 w rejencji Gąbińskiej i 32.000 w Królewieckiej. Po 35 latach przy przyroście naturalnym dochodzącym do 18 pro mille, liczba ludności litewskiej, powinna się podwoić, a łącznie ze zniemczonymi Prusami liczbę tę należy podnieść do 300.000. Powierzchniowa germanizacja ludności polskiej lub litewskiej, w ujmowanym przez nas zagadnieniu, nie może decydować i przestała być argumentem od 1 września 1939 roku. Zresztą i pruscy Litwini żywo kultywują swoją odrębność narodową. Dowodem tego są dwa dzienniki wychodzące w Tylży, redagowane w języku litewskim, które posiadają 16.600 czytelników.<sup>3</sup>

Zachodzi jeszcze pytanie, ile ludności pochodzenia niemieckiego mieszka w Prusach Wschodnich. Odpowiedź wydaje się prosta. Od ogólnej sumy mieszkańców odjąć 1.300.000 ludności pochodzenia polskiego staropruskiego i litewskiego, a otrzymamy 700.000 Niemców.

Na podstawie studiów prof. Stanisława Srokowskiego można liczbę ludności niemieckiej, zamieszkałej w Prusach Wschodnich ustalić z dużym przybliżeniem.<sup>4</sup>

1 Karol Górski. "Pomorze w dobie wojny 13-letniej".

Prace Kom. Hist. Pozn. Tow. P.N., Poznań 1933.

2 F. Tetzner. "Die Slaven in Deutschland". Brunświk 1902.

3 "Sprawy Narodowościowe", str. 867. Warszawa 1929.

4 St. Srokowski: "La Prusse Orientale", str. 38. Paryż 1934.

Królewiec .. .. .	300.000
4 miasta po 30 tys. (Elbląg, Tylża, Olsztyn, Wystruć) ..	120.000
7 miast po 10 tys. .. .. .	70.000
80 miast po tysiąc mieszk. .. .. .	80.000
Rozsiani po majątkach i wsiach .. .. .	130.000

Razem około 700.000 Niemców mieszka w Prusach Wschodnich. Sumując powyższe obliczenia, doszliśmy do następujących cyfr ludności pochodzenia polskiego, litewskiego i niemieckiego w Prusach Wschodnich :

Polacy i poch. pol. :	Mazowsze Pruskie	800.000	
	Dawne woj. Malborskie	100.000	
	W różnych miastach	100.000	
		<hr/>	1.000.000 50%
Litwini i Staro-Prusowie .. .. .			300.000 15%
Niemcy .. .. .			700.000 35%
			<hr/>
	R a z e m :	..	2.000.000

O polskim charakterze Prus Wschodnich decyduje bezsprzecznie język, obyczaje, pochodzenie ludności, jak i 75% nazw topograficznych. Wspomnimy tylko najważniejsze: Elbląg, Kwidzyń, Sztum, Susz, Ostróda, Niedzborg, Szczytno, Elk, Łeck, Wystruć, Lidzbark, Orneta, Węgobork, Gąbin, Tylża, Welawa, Lublawa, Piława, a nawet Królewiec, założony przez królewicza Ottokara czeskiego w r. 1256. A już zgoła proste i śmieszne zarazem, nawet dla laików, wydają się następujące nazwy miejscowości w Prusach Wschodnich: Borken, Czerwonken, Malinówken, Ogródken — w powiecie Leckim, lub Baranowen, Poręben, Grabowen, Bagnowen, Zdrojowen — w powiecie Zandzbordzkim.

Z wyjątkiem powiatów zamieszkałych przez Litwinów, Prusy Wschodnie muszą być włączone do Polski. Ludność pochodzenia polskiego w liczbie ok. 1.000.000, zamieszkującą ziemię tę od wieków, należy odnieść i związać z Państwem Polskim w jeden organizm państwowy, nie krępując pewnych odrębności regionalnych. Resztę mieszkańców t.j. ok. 700.000 Niemców jako element obcy, należy usunąć i to w sposób nierozpatrywany w dotychczasowych rozważaniach naukowych, a zastosowany po raz pierwszy w Europie przez Hitlera, genialnego zbieracza "Volksdeutsche'ów".<sup>1</sup> Jak już wspomnieliśmy, datujący się od kilkadziesiąt lat proces wymierania Prus Wschodnich wskutek emigracji ludności przeważnie niemieckiej do zachodnich prowincji Rzeszy, nie ustał do roku 1939 ani na chwilę.

<sup>1</sup> W latach 1921-27, Turcja wysiedliła z Azji Mniejszej około 1.000.000 Greków.

Z Prus Wschodnich wyemigrowało :

od 1871 do 1914 roku	..	..	..	770.000
od 1914 do 1939 roku	..	..	..	420.000
Razem w ciągu 68 lat	..	..	..	1.190.000

Średnio wyemigrowało 17.500 mieszkańców rocznie. Ustalając liczbę Niemców w Prusach Wschodnich na 700.000, na podstawie prostego rachunku dochodzimy do wniosku, że w warunkach pokojowych, jeśliby nie stosowano żadnych środków przeciwdziałających lub przyspieszających, za lat 40 t.j. ok. 1980 r., w Prusach Wschodnich nie powinno być ani jednego Niemca. Miejmy nadzieje, że nastąpi to dużo wcześniej.

### **b. Pomorze Zachodnie.**

Pomorze Zachodnie, które Odra od Kiszynia po Szczecin oddzielała od plemion słowiańskich Związku Weleckiego, jest obecnie zamieszkałe przez 1.800.000 ludności.<sup>1</sup> Jest to obszar słabo zaludniony, podobnie zresztą jak i Prusy Wschodnie, gdzie na 1 km<sup>2</sup> przypada zaledwie 57 mieszkańców, łącznie z dużymi miastami zamieszkałymi w większości przez Niemców. W niektórych powiatach nad dolną Odrą gęstość zaludnienia nie przekracza nawet 35 mieszkańców na 1 km.<sup>2</sup>

Od cyfry 1.800.000 mieszkańców Pomorza Zachodniego, należy z miejsca odjąć ok. 300.000 Polaków, mieszkających w nadgranicznych powiatach: Bytowskim, Słupckim, Lęborskim, Człuchowskim, Złotowskim, Wałeckim i Wieleńskim, które należały do Polski aż do rozbiorów. Z pozostałych 1.500.000 mieszkańców, 700.000 stanowi ludność niemiecką, przeważnie mieszcianie lub wielcy właściciele ziemscy, zaś 800.000 to Pomorzanie zniemczeni, których język oprócz różnic gwarowych jest taki sam, jak mieszkańców Kartuz czy Wejherowa.

Znaczna część ludności wiejskiej Pomorza Zachodniego używa języka polskiego jako swego języka ojczystego i to nie tylko w powiatach nadgranicznych Słupckim, Lęborskim, Bytowskim lub w t.zw. "Krainie" — północnych powiatach dawnego województwa poznańskiego — lecz na całym Pomorzu włącznie ze Szczecinem.

Według wiadomości pochodzących od Polaków zamieszkałych w Szczecinie, ok. 30% ludności wiejskiej używa jeszcze języka polskiego, wprawdzie skażonego, lecz zupełnie dla nas zrozumiałego.



Medal pamiątkowy Bogusława XIV, ostatniego ks. Pomorza Zachodniego, zmarłego w Szczecinie w 1637 r.

<sup>1</sup> Oblicznie to, nie dotyczy niemieckiego podziału administracyjnego.

Statystyka pruska za r. 1910, sporządzona fałszywie, wykazuje w powiecie Lęborskim i Bytowskim 26.962 mieszkańców mówiących po polsku, a z dwujęzycznymi 29.038. Ale spisy niemieckie, jak wiemy starały się ukryć wstydliwie liczbę ludności używającej języka polskiego na Pomorzu, zwłaszcza Zachodnim. Tam, właśnie w Szczecinie, za życia ostatniego księcia, Bogusława XIV, zapadła w r. 1637 uchwała na Sejmie stanów pomorskich, zobowiązująca do przyjmowania uczniów mówiących po polsku do książecego pedagogium, aby przygotować księży do kazań w polskim języku.

Pani de Guebrient, podróżująca po Pomorzu w r. 1646 z królową Marią-Ludwiką, żoną Władysława IV, stwierdziła, że “wszyscy mieszkańcy mówią tylko po polsku, wszyscy są katolikami, jak w Lęborku, gdzie królowa Mszy słuchała”.<sup>1</sup>

Po upływie 200 lat nic się pod tym względem nie zmieniło. Jak stwierdza niemiecki geograf Büsching w r. 1865: “W powiecie Słupецkim i w powiatach Lębork i Bytow, mieszkają Kaszubi zmieszani z Niemcami. Ich język pozostaje w takim stosunku do polskiego, jak dolno-niemiecki djalekt do górno-niemieckiego, dlatego też Kaszubi zupełnie rozumieją język polski, w którym odbywają się nabożeństwa”.<sup>2</sup> To samo potwierdza drugi niemiecki uczony H. Berghaus: “Najsilniej wyróżnia się wśród ludności słowiańskiego terytorium, ludność powiatu słupецkiego”. Jak widzimy niewiele pomagał rozkaz Fryderyka Wielkiego przesłany w 1772 r. Domchartowi, oberprezydentowi Prus Zachodnich, aby podobnie jak w Łużycach i na Śląsku, mieszkańców tej ziemi, którzy są pochodzenia polskiego, jak najprędzej pomieszać z Niemcami. A chociaż ich z Niemcami pomieszano, bronili się do ostatka przed germanizacją. Świadczy o tem następujący zwyczaj wśród Pomorzan zamieszkałych nad rzeką Łebą: Nowożeńcy po powrocie z kościoła do domu zastają drzwi zamknięte od wewnątrz, skąd pada głos, że za nic w świecie drzwi przed nimi nie będą otwarte, dopóki nie dadzą znaku, że nie są Niemcami.<sup>3</sup> Scena ta jest bardzo znamienna i dowodzi, że Pomorzanie dręczeni i prześladowani, bronią się do ostatka przed niemieckim zalewem.

Nie jest również prawdą t.zw. masowa niemiecka kolonizacja tych terenów. W świetle badań rosyjskiego uczonego Jegorowa, na Pomorzu, podobnie jak i w innych prowincjach niemieckich, wyrosłych na ziemi słowiańskiej, mieszka przeważnie zniemczona ludność słowiańska. Przy sprzyjających warunkach, niewątpliwie ludność etnograficznie słowiańska, a zniemczona, bardzo prędko wróci do swej narodowej świadomości. Taki proces reslawizacji znamy z rzekomymi niemieckimi kolonistami, sprowadzonymi z Bambergu do Poznańskiego. Spolonizowali się w ciągu zaledwie kilkunastu lat.

1 J. U. Niemcewicz. “Zbiór pamiętników o dawnej Polsce”, tom IV, str. 166. Warszawa 1823 r.

2 J. Büsching. “Neue Erdbeschreibung.” Berlin 1865.

3 G. Smulski. “O Kaszubach nadlebiańskich”. Wisła, tom 15, str. 227. Warszawa 1901.

Zresztą najlepszy dowód mieliśmy, jakie zmiany nastąpiły po odbudowaniu Państwa Polskiego na Pomorzu Wschodnim, gdzie liczba Niemców zmniejszyła się do roku 1931 o 83,9%.<sup>1</sup>

To znane zjawisko można obserwować we wszystkich prowincjach zabranych Polsce przez Prusy, a częściowo zwróconych nam po r. 1918. Niemcy niczym nie czuli się związani z terenem i jako element napływowy uciekali dobrowolnie na zachód, a usiłujący ich powstrzymać dziennikarz niemiecki Lüdtkke pisze w r. 1919, że w ten sposób dają broń do ręki Polakom.<sup>2</sup> Nie należy więc się przerażać że na terenach, które powinny być przyłączone z powrotem do Polski, większość ludności mówi po niemiecku. Natomiast należy pamiętać, że w Szczecinie "co trzeci szylid prezentuje nazwisko polskie" i z faktów tych wyciągnąć właściwe wnioski. Zresztą sami Niemcy przyznają, że "Żywiol niemiecki nie jest tu (w Szczecinie) czysty i silny. Gdyby jakiś inny naród okupował to miasto, w przeciągu dziesięciu lat mógłby zupełnie zmienić jego oblicze. Tak jak Polacy zmienili *Graudenz* (Grudziądz) i *Dirschau* (Tczew). Zupełnie..."<sup>3</sup>

Słusznie więc pisze Kisielewski: "Nikt by u nas nawet nie przypuścił, ilu ludzi na Pomorzu Zachodnim mówi po polsku i ilu się czuje Polakami. Nie mówię tu o obywatelach polskich, którzy przyjechali na roboty rolne albo przemysłowe. Mówię o ludziach stale w *Pommern* mieszkających, za tubylców uważanych, z polskością się nie zdradzających, może wahających się i w sobie niepewnych, może grzebiących już swoje polskie wspomnienia, ale jeszcze żywych".<sup>4</sup> A prawdą jest i to, że na Pomorzu Zachodnim "Warstewka niemczyzny jest wszędzie płytka i sypka. Nie grubsza jest jak młody, pierwszy lód, który się pod lada naciskiem może jeszcze załamać".<sup>5</sup>

Niemcy z Pomorza Zachodniego muszą być usunięci. Conajmniej połowa ludności tam zamieszkałej, chociaż używa narzuconego jej obcego języka, odrodzi się bardzo szybko we własnej Ojczyźnie.

Znaki tego odrodzenia dały się już zaobserwować przed wojną. Mianowicie przy wyborach komunalnych w listopadzie 1929 r., na Pomorzu Zachodnim w powiatach: Białogród, Drahim, Koszalin, Kołobrzeg, Szczecinek, Sławno, Słupsk, Lębork i Bytów, głosy polskie wzrosły trzykrotnie w porównaniu z rokiem 1923. Również w tym samym roku w okręgu szczecińskim Polacy po raz pierwszy wystawili własną listę, uzyskując kilkaset głosów.<sup>6</sup>

Jeżeli więc w obcym, tak barbarzyńskim jarzmie, ludność pochodzenia polskiego budzi się z długoletniego snu i niemieckiej narkozy, to w ramach

1 M. Nadobnik. "Niemcy w wojew. zachodnich w/g spisu ludności roku 1931". Strażnica Zachodnia, str. 38. Poznań 1933.

2 F. Lüdtkke. "Die Ostmark". Nr. 8 i 10, Rok 1919.

3 J. Kisielewski. "Ziemia gromadzi prochy", str. 189. Edinburgh-London 1941.

4 Ibidem, str. 320.

5 Ibidem, str. 355.

6 "Sprawy Narodowościowe" str. 862. Warszawa 1929.

własnej państwowości, szybko stanie się ona polską; co w odniesieniu do Pomorza ze smutkiem stwierdza uczony niemiecki Lorentz, że "tylko cud może ten proces powstrzymać", lecz on na ten cud nie liczy.<sup>1</sup>

Do niedawna można się było spotkać z zarzutem zbyt śmiałych twierdzeń co do stanu ludności słowiańskiego pochodzenia na Zachodnim Pomorzu. Jak z powyższych niekompletnych zresztą materiałów wynika, obecnie jesteśmy w o wiele lepszych warunkach pod tym względem, mamy bowiem do dyspozycji poważną ilość dowodów i studiów własnych i obcych. Jeszcze dzisiaj w okolicach Szczecina szepczą wargi starych wieśniaków w mowie lechickiej; "Wojcze nas, który jes niebie, świanceno bondzie imio Twoi, przyjdzie Królestwo Twoi" . . . , o czym donoszą Polacy służący w wojsku pruskim.

Pomorze było, jest i będzie słowiańskie.

Skoro dotąd między Łabą i Odrą na wieśniaków mówi się "Klopleute", skoro dzisiaj jeszcze pod samym Berlinem język polski nie należy do rzadkości, to niewątpliwie połowa ludności Pomorza Zachodniego jest wraz z ziemią polskiego pochodzenia, na tych terenach trwa, żyje w wielu świadectwach i do Polski należeć powinna.

I żadne wykręty, przemilczania, fałsze i t.p. niemieckie ordynarne "szwindle" nie zakryją tej historycznej, do dziś żywej prawdy.

### c. Śląsk.

Pruskie dane statystyczne, dotyczące ludności polskiej na Śląsku, podobnie jak i w innych prowincjach zabranych, nawet w połowie nie odpowiadają prawdzie. Stwierdziło to wielu polskich badaczy zagadnień narodowościowych, jak Dudziński, Rasiński, Wasilewski, a przede wszystkim prof. E. Romer w swych "Pracach Geograficznych".

Jak już o tym mówiliśmy na innym miejscu, w czasie powszechnych spisów ludności administracja niemiecka nawet nie starała się maskować swych fałszów, bezceremonialnie i brutalnie wpisując Polaków do rubryk ludności niemieckiej. Prof. Romer podaje, że jednym z głównych zabiegów niemieckich, zmierzających do wspomnianego celu, był dobór odpowiednich komisarzy spisowych, znanych ze swego antypolskiego nastawienia.

Narodowość Polską, i to niezawsze, wpisywano tylko tym, którzy narażając się na prześladowania, wyraźnie tego zażądali. Najbardziej bezceremonialnie postępowano z ludnością wiejską i klasami uboższymi, zwłaszcza nieumiejącymi czytać. Polaków, którzy nauczyli się mówić po niemiecku, zapisywano jako Niemców, a w najlepszym wypadku do rubryki dwujęzycznych.

Niemcy doszli do takich absurdów, że w śląskiej statystyce narodo-

1 F. Lorentz. "Pommersche Heimatpflege". Szczecin 1931.



Książęta pomorscy proszą króla Stefana Batorego o potwierdzenie lenna na Lęborku i Bytowie. Rok 1578.

*“Pomorze Zachodnie nie było niczym innym jak drugą Polską, która na nasze nieszczęście nie rozwinęła się we właściwym kierunku . . . To drugie państwo istniało całe wieki, gdyż dopiero w 1637 r. umiera Bogusław XIV, ostatni książę na Szczecinie, Ołogoszcy, Kołobrzegu i Rugii.” (Antoni Choloniewski. “Nad morzem polskim.”)*

wościowej spotykamy Kaszubów i Mazurów. Jeśli pomimo to, na Śląsku Opolskim, wskutek znacznego uświadomienia narodowego, setki tysięcy Polaków nie dało się zastraszyć i zeznali, że są Polakami, to na Śląsku Dolnym, komisarze spisowi, mając większą swobodę działania, nie zawiedli oczekiwań Berlina. Spisów ludności dokonanych po podziale Śląska w 1922 roku, a zwłaszcza po dojściu Hitlera do władzy, nie można wogóle brać pod uwagę. Według spisu niemieckiego z roku 1910 na Śląsku Opolskim mieszkało 2.210.000 ludności, w tym : 884.000 Niemców i 1.258.180 Polaków, łącznie z 88.798 dwujęzycznych. Pomijając fałszywe spisowe, od sumy 884.000 Niemców należy odjąć 19.558 niemieckich żołnierzy IV Korpusu Armii, stacjonującego na Śląsku oraz 114.000 urzędników i ich rodzin przybyłych z Niemiec.<sup>1</sup> Czyli liczba Niemców na Śląsku Opolskim, w g kłamliwej statystyki niemieckiej wyniosła 750.000, a polskiej — 1.300.000, po dodaniu żołnierzy służby czynnej, pochodzących ze Śląska, a przebywających w służbie poza jego granicami.<sup>2</sup>

Nie jest to jednak wierny stan ilościowy ludności polskiej na Śląsku Opolskim. Aby ustalić właściwą cyfrę Polaków, należy skorzystać z innych niemniej źródłowych materiałów. A więc na podstawie urzędowej statystyki kościelnej diecezji Wrocławskiej za rok 1912, na 292 parafje nabożeństwa odbywały się :

W języku polskim w .. ..	188 parafjach
W języku niemieckim w .. ..	2 parafjach
W języku polskim i niemieckim w ..	102 parafjach

przyczym na 102 parafje z nabożeństwem w języku polskim i niemieckim, 75 miało zdecydowaną większość wiernych, mówiących po polsku.<sup>3</sup>

Bardziej wymowna z tego samego roku jest statystyka narodowościowa dzieci w wieku szkolnym.

W roku 1912 uczęszczało do szkół :

250.000 dzieci polskich,  
56.000 dzieci "dwujęzycznych",  
74.000 dzieci niemieckich,

czyli 306.000 dzieci polskich i 74.000 dzieci niemieckich, co wynosi 80,5% Polaków i 19,5% Niemców.

Poprawiając zatem, na podstawie tych danych cyfry ludności polskiej i niemieckiej na Śląsku Opolskim w latach 1910-1912, otrzymamy :

1.779.000 Polaków i  
431.000 Niemców.

<sup>1</sup> Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich, r. 1915, p. 8, 23.

<sup>2</sup> W/g G. Slocombe na Śląsku Opolskim było w 1914 r.-1.338.000 Polaków. — "History of Poland", str. 357. London 1939.

<sup>3</sup> Rose, str. 134.

W ten zupełnie nieskomplikowany sposób doszliśmy do podobnych wyników, jakie w swej pracy ustalił prof. Romer.<sup>1</sup> Są to cyfry odpowiadające rzeczywistości i do takiego rozumowania uprawniają nas studia A. Dudzińskiego, który stwierdził, że niema masowej germanizacji na Śląsku Opolskim, a ludność polska wbrew dotychczasowym mniemaniom zwiększa się, co świadczy o jej sile i odporności.<sup>2</sup>

Na Śląsku Opolskim liczba ludności, która przyznała się do języka polskiego, od 1890 do 1905 r., za lat 15 wzrosła o 262.000.

Po niesprawiedliwym plebiscycie w r. 1921, z 10.736 km<sup>2</sup> obszaru objętego plebiscytem Polska uzyskała zaledwie: 3.213 km<sup>2</sup> z 892.500 ludności, w tym: 632.000 Polaków i 260.000 Niemców. Czyli na Śląsku Opolskim poza granicami Polski zostało ponad 1.100.000 Polaków.

Liczba Niemców na Śląsku Górnym włączonym do Polski, spadła od r. 1910 do 1931 — o 67,3% i wynosiła 100.161 mieszkańców.<sup>3</sup>

Liczby Polaków zamieszkałych na Śląsku Dolnym nie jesteśmy w możności podać z braku materiałów. Wiadomo jednak, że w graniczących z Polską powiatach: Sycowskim, Namysłowskim i Brzegskim, Polacy stanowią 50% ogółu mieszkańców. Statystyka pruska z 1910 r., wykazuje w rejencji Wrocławskiej 63.666, a w Lignickiej 16.642 Polaków. W ziemi Wschowskiej (Fraustadt), która aż do rozbiorów należała do Polski, mieszka około 10.000 Polaków. Pozatym wiele drobnych wsi i skupisk polskich rozsianych jest po całym Środkim i Dolnym Śląsku.<sup>4</sup>

Nie znamy również cyfr ludności polskiej, zamieszkałej w Ziemi Lubuskiej, jak również w nadgranicznych powiatach: Babimojskim, Międzyrzeckim i Skwierzyńskim, które należały do wojew. Poznańskiego aż do rozbioru. Według statystyki pruskiej powiaty: Skwierzyna, Babimost i Międzyrzecz liczyły 138.000 mieszkańców, przyczym sam powiat Babimost posiadał 63.120 mieszkańców, w tym 51,16%, a według statystyki szkolnej z r. 1911/12 — 58,71% Polaków. W rejencji Frankfurckiej (Ślubickiej), do której należy obecnie Ziemia Lubuska, mieszkało przeszło 19.000 Polaków, oraz ponad 35.000 wpisanych do rubryki "eine andere fremde Sprache".

Ale i tu pragniemy uspokoić wątpliwości niektórych czytelników, przypisujących nieświadomie zbyt wielką wagę procesowi germanizacyjnemu powiatów nadgranicznych, niezwróconych Polsce traktatem Wersalskim 1919 r. Korzystamy w tym względzie z opracowań niemieckich które stwierdzają znaczny przyrost ludności polskiej w porównaniu z ludnością niemiecką, właśnie na Pograniczu w t.zw. "Grenzmark". I tak n.p. w powiecie babimojskim w latach 1925-1933, liczba Polaków

1 E. Romer, "Prace Geograficzne", Zeszyt II, str. 26. Lwów 1919.

2 A. Dudziński. "Polacy na Śląsku", str. 14 i 15. Prace Geograficzne, Zeszyt IV, Lwów 1919.

3 M. Nadobnik. "Niemcy w województwach zachodnich według spisu ludności z roku 1931".

Strážnica Zachodnia. Poznań, 1933.

4 J. Kowalczyk. "Prussian Poland", str. 32. Kopenhaga 1917.

wzrosła o 211 osób, a w powiecie międzyrzeckim o 41 osób. Zdaniem Schleinitza wynik ten jest skutkiem większej rozrodzności wśród ludności polskiej.<sup>1</sup>

Z tego samego źródła dowiadujemy się, że w niektórych miejscowościach nadgranicznych powiatów Wielkopolski, pozostałych po stronie niemieckiej, ludność polska posiada procentowo zdecydowaną większość :

n.p. Kramsko .. .. .	86,9%	Polaków
Kramsko Nowe .. .. .	81 %	„
Podmokłe Małe .. .. .	73,9%	„
Podmokłe Wielkie .. .. .	68,7%	„

Znając jedynie przybliżone cyfry, należy przyjąć, że na Śląsku Dolnym, Ziemi Lubuskiej i Krośnieńskiej mieszka około 300.000 Polaków na 3.200.000 ludności. Do obliczeń tych jeszcze wrócimy w ostatnim rozdziale, poruszając zagadnienie ludności słowiańskiej, zgermanizowanej zewnętrznie.

Na tym miejscu stwierdzamy, że drzemiące lub uśpione siły żywotne częściowo zgermanizowanej ludności polskiej na Śląsku, obudzić nie trudno. Za przykład niech posłuży zapomniany albo zgoła przemilczany wypadek, jaki zdarzył się na Śląsku około 1910 r. Mianowicie pewien ziemianin, o którym nikt nie wiedział jako o Polaku, ponieważ był on wraz z całą rodziną od dawna ziemczony, po przeczytaniu „Krzyżaków” H. Sienkiewicza, uświadomił sobie kim jest i przed śmiercią autora tej powieści uczynił w testamencie spadkobiercą całego swego majątku.

Jak z powyższych zestawień i rozważań wynika, proces germanizacji Śląska działał wiele, ale nie tyle aby zabić ducha polskości tej starej ziemi piastowskiej, na której w chwalebnej klęsce Lignickiej w roku 1241, zrodziło się dziejowe posłannictwo Polski i wyrosło tak wielkie przywiązanie do Macierzy, jakiego nie znają dzieje innych ras i narodów.

Plemienna łączność Śląska z Polską, zastanawiająca uczonych i polityków, jest tak silna, że nie można patrzeć na nią przez „szkiełko mędrca”. Bo prawdziwą miłość nie mierzy się ilością zapisanego majątku w akcie intercyzy, lecz jakością ofiar i poświęceń poniesionych na wspólnym ołtarzu rodziny, plemienia, Ojczyzny, a płynących z daru przyrodzonego i Boskiego — ze szlachetnego i gorącego serca.

<sup>1</sup> H. Schleinitz „Besiedlung und Bevölkerung der südlichen Grenzmark”, 1936 r

## ROZDZIAŁ IV.

### CZYIM KOSZTEM WYROŚŁY PRUSY.

**N**A podstawie mapki dołączonej do niniejszej pracy postaramy się przedstawić w skrócie rozwój terytorialny Prus, celem przypomnienia, że wyrosły one przede wszystkim na ziemiach słowiańskich na wschodzie, a dopiero po ich zagrabieniu zaczęły wchłaniać zachodnie ziemie niemieckie.

W jaki sposób Niemcy w IX i X wieku usadowili się na ziemiach Słowiańszczyzny Zachodniej, wspominaliśmy już w II rozdziale tej pracy. W r. 1150 umiera bezpotomnie Przybysław, ostatni słowiański książę na Braniborzu. Wykorzystując ten moment, Albrecht Niedźwiedź zajmuje Braniborz, w czym mu pomaga żona zmarłego, która zataiła przez kilka dni śmierć męża. . . Najbliższy krewny zmarłego, książę Jaxa na Kopanicy

JAKZA WENDENFÜRST ZU KÖPENICK  
(um 1157)



Monety ks. słowiańskiego  
Jaxy na Kopanicy (pod  
Berlinem) 1157 r.

(obok Berlina), uzyskawszy polskie posiłki, wypiera Niemców z Braniborza, około 1154 r. W tym czasie, nie bez udziału Wielkopolan i Pomorzan, w całej Słowiańszczyźnie Zachodniej wybucha wielkie powstanie przeciw Niemcom. W walce tej biorą udział również książęta Obodrycy. Powstanie nad Hawelą kończy się w r. 1157 zwycięstwem Niemców i opanowaniem Braniborza. Książę Jaxa chroni się do Polski, gdzie przebywa na dworze monarszym, używając na pieczęciach tytułu "Dux" i herbu "Gryf", który miały wszystkie dynastie książąt Pomorskich, Obodryckich i Lutychich.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Monumenta Pol. Hist. Boguchwał, Tom II, str. 476.  
Piekosiński, Fr. "Rycerstwo polskie wieków średnich". Kraków 1883.  
D. N. Jegorow. "Die Kolonisation Meklenburgs im 13 Jahrhundert" str. 342. Wrocław 1930.

W sto lat później Brandenburczycy zajmują bezprawnie rdzennie polską Ziemię Lubuską nad Odrą, uzyskując podstawę i bazę wypadową do dalszych rabunków na wschodzie. Ziemię tę, w 1272 r. nazwali Sternberg, od nazwy zamku wybudowanego naprzeciwko Międzyrzecza.

Brandenburgia w tym czasie, po opanowaniu ziem słowiańskich, składa się z następujących prowincji: Altmark, Prignitz (Prygnice), Uckermann (Ziemia Wkrzańska) i Sternberg (Ziemia Lubuska).

Od tej pory dalszy rozrost Prus odbywa się przeważnie kosztem ziem polskich. W r. 1440, Brandenburgia posiadała 30.390 km.<sup>2</sup> Około roku 1445 Brandenburczycy wdzierają się pomiędzy Pomorze i Wielkopolskę, — na prawym brzegu Odry, wzdłuż Warty i Noteci — i zakładają Nową Marchię (Neumark), powiększając w ten sposób zajmowane terytorja o 1/5.

W roku 1448, zajmują część Łużyc z Chocieburzem (Kottbus), za Kurfürsta Albrechta w roku 1472, zagrabiają nad Odrą okręg Szwedt (Świeć), a w roku 1482 Ziemię Krośnieńską. Za następcy Albrechta — Kurfürsta Jana zajmują wolne księstwo słowiańskie Sosny (Sossen), tak iż w końcu XV wieku obszar Brandenburgii wynosi 37.422 km.<sup>2</sup> W roku 1524 Joachim I zagarnia słowiańską ziemię Rupin, na północ od Berlina, a wnuk jego, Jan Jerzy, w 1575 r. przywłaszcza wolne księstwa słowiańskie Storków i Besków nad Sprewą, położone na południowy wschód od Berlina.

Brandenburgia w tym czasie liczy 40.540 km.<sup>2</sup>

Po śmierci Bogusława XIV, ostatniego księcia Pomorza Zachodniego w latach 1648, Brandenburczycy zajmują część Pomorza z Kołobrzegiem i Koszalinem, a w r. 1657 Prusy Książęce, zwolnione z lenna traktatem Welawsko-Bydgoskim, oraz polskie powiaty Drachim, Lębork i Bytów. W roku 1686 zaokrąglają swe zabory grabieżą Ziemi Świebodzińskiej, na zachodniej granicy Wielkopolskiej. W 1640 r. Brandenburgia posiada 83.400 km.<sup>2</sup> W połowie XVIII w, obszar Prus powiększa się prawie o 100% i wynosi: 157.172 km.<sup>2</sup>

Fryderyk Wilhelm po roku 1720 zagarnia zachodnią część Pomorza ze Szczecinem i Wolinem. W latach 1742-1763, Prusy zagrabiają cały Śląsk, a po pierwszym rozbiórze Polski w r. 1772: Warmię, Prusy Królewskie i Województwo Pomorskie, powiększając swe grabieże do 189.260 km.<sup>2</sup>

Po drugim rozbiórze, w r. 1793, Prusy zajmują Gdańsk, Toruń i Województwo Poznańskie z częścią Kujaw i Mazowsza, a po 1795 r. — Warszawę i część środkową Polski do Bugu i Pilicy. Obszar Prus po trzecim rozbiórze Polski wynosił: 314.685 km.<sup>2</sup>. Po Kongresie Wiedeńskim (w r. 1815) Prusy zwracają Rosji część Polski, zajmując za to zachodnie skrawki Pomorza z wyspą Rugią.

Wspomnieliśmy już jakimi chytrymi sposobami Brandenburczycy zawierali umowy z książętami Braniborskimi, Pomorskimi, i Piastami

Śląskimi — “na przeżycie” i koligacje małżeńskie. Nieinaczej starano się wykorzystać Polskę.

W roku 1421 margraf Fryderyk czyni zabiegi u króla Władysława Jagiełły i żaręcza się z jego jedynaczką Jadwigą. Przez kilka lat przebywa na dworze polskim, spekulując pochlebstwami, obietnicą zwrotu Ziemi Lubuskiej i przyszłym małżeństwem, na objęcie tronu polskiego po starym Jagielle. Wypadki pokrzyżowały chytre plany Hohenzollerna. Jagiełło za radą dworu zrywa narzeczeństwo małoletniej Jadwigi, z zamiarem poślubienia jej księciu Szczecińskiemu. Tymczasem zaszła rzecz niespodziewana. Jagielle z czwartej żony Zofii — rodzi się syn Władysław, a księżniczka Jadwiga umiera w r. 1431 w tajemniczych okolicznościach.

Na kilkadziesiąt lat Brandenburczycy skierowali swe miłosne zapęły gdzieindziej, a mianowicie na Śląsk. Lecz za Kazimierza Jagiellończyka, w obawie o utratę swych niecznych wpływów w Prusach Wschodnich, z wprawą nabytą wieloletnim doświadczeniem, zabiegają o rękę córki królewskiej Zofii, aby zarobić na tak dostojnym pokrewieństwie. Albrecht, syn Fryderyka i Zofii Jagiellonki, siostrzeniec króla Zygmunta I, otrzymuje upragnione lenno Pruskie w r. 1525.

Brandenburczycy nie poprzestają na tym. Usadowiwszy się niemal w sercu Rzeczypospolitej, zaczynają teraz podziemną robotę, osłabiając i szkalując Polskę przed całą Europą. Agenci Albrechta jeżdżą po wszystkich dworach europejskich, w celu szkodzenia Polsce. Intrygują: w Budapeszcie margraf Jerzy, w Rzymie Jan Albrecht, w Hiszpanii Jan, w Londynie, Edynburgu i Paryżu liczna rodzina Schönbergów. Wskutek tych intryg papież Adrian VI mianuje margrafa Zygmunta na biskupa Płockiego, po zmarłym Erazmie Ciołku. Energiczny protest Zygmunta Starego, poparty oświadczeniem, “że tego węża nie wpuści do Płocka, ani do Senatu,” zmusza papieża do zmiany decyzji i nominacji kandydata królewskiego — Rafała Leszczyńskiego.

Sytuacja powtórzyła się nieco później, kiedy linia Albrechta zaczęła wymierać. I znów Hohenzollerny, według wypróbowanej metody, po długich usiłowaniach, zapewniając Polskę o swej wierności, uzyskali zgodę na małżeństwo Joachima II Brandenburskiego z Jadwigą, córką króla Zygmunta. Uzyskali przez to od brata Jadwigi — Zygmunta Augusta, zezwolenie na następstwo w Prusach dla swoich potomków.

Wyzwolenie się Prus z zależności od Polski w r. 1657 było tylko skutkiem poprzednich obłud i fałszerstw brandenburskich. Mistrz tej obłudy, Wielki Elektor, pomimo składanych Polsce przysięg, paktował i osłabiał Polskę z kim się nadarzyło: z Moskwą, Szwedami, z Turcją, lub Habsburgami. W rezultacie wykorzystał bez skrępułów osłabienie Polski długoletnimi wojnami a zwłaszcza “potopem szwedzkim” i uzyskał niezależność.

Z tego szkicu jasno wynika, że Prusy, które nadały później ton i narzuciły supremację swoją całej Rzeszy Niemieckiej, to państwo bez narodowości, to przypadkowe zbiorowisko ludzi bez granic geograficznych, związanych ze sobą jedynie grabieżą.

Większość tych grabieży odbyła się kosztem ziem polskich, jak : Pomorza, Prus Wschodnich, Śląska i Ziemi Lubuskiej, do czego cynicznie sami Niemcy się przyznali.<sup>1</sup>

U niemieckiego pisarza, żyjącego około 1612 r., znajdujemy wiadomość, że Zygmunt August na rok przed swą śmiercią, t.j. w 1571 r., upominał się u Elektora brandenburskiego—Jana Jerzego o ziemie polskie, które margrabiowie przywłaszczyli sobie w dawnych czasach na prawym brzegu Odry.<sup>2</sup>

Pomimo późniejszych usiłowań Władysława IV. i Jana Sobieskiego, sprawa rewindykacji zagrabionych ziem przez Prusy nie była łatwą. Polska w tych czasach, będąc przedmurzem chrześcijaństwa i cywilizacji zachodniej, sama jedna staczała krwawe boje z licznymi najeźdźcami, podczas gdy narody zachodnio-europejskie rosły w dobrobyt i zamożność, odkrywały nowe kraje i lądy zamorskie, czerpiąc z nich środki do utrwalenia swych mocarstwowych pozycji na świecie.

Ten stan rzeczy wykorzystują zdradzieckie Prusy, a od lat przygotowując swą niecną robotę, doprowadzają wyczerpaną wieloletnimi wojnami Polskę do rozbiorów.

“Prusy były najciemniejszym złem tego wypadku. Postępowanie Prus było bez precedensu w historii i cywilizacji, z wyjątkiem ich własnych posunięć”.<sup>4</sup>

Była to rzeczywiście zdradziecka i podstępna robota. Jeszcze na początku 1772 r., w przededniu pierwszego rozbioru Polski, król pruski w piśmie skierowanym do Prymasa, w dniu 22 stycznia 1772 r., usypiając czujność Rządu Polskiego zapewnia : “że pracuje i pracować będzie skutecznie dla utrzymania Państwa Polskiego w całości swojej (sic)”, zaś wieści o zamiarze rozbioru Polski, które już dotarły do Warszawy, nazywa fałszywymi.<sup>4</sup>

Kończąc ten krótki opis terytorialnego rozwoju Prus kosztem ziem polskich, należy stwierdzić, że wszystkie nieszczęścia nasze zaczęły się z chwilą opanowania przez Brandenburczyków Ziemi Lubuskiej i sprowadzenia Krzyżaków do Prus Wschodnich. Właściwie, jeżeli w końcu

1 “W żadnych okolicznościach Niemcy nie mogą zapomnieć, że Prusy wzrosły wskutek upadku Polski. Oczywiście naszym narodowym obowiązkiem, jest nie tylko zatrzymać, ale i powiększyć nasze posiadłości na zachodzie Polski. Żadne sentymentalne uczucia nie powinny nas od tego powstrzymać, żaden wzgląd na polską narodowość nie powinien paraliżować naszych wysiłków”. — Von Bülow. Pamiętniki, r. 1916.

2 M. Lentinger. “De rebus Marchiae Brandenburgensis”, str. 568. Frankfurt 1729.

3 A. E. Tennant. “Studies in Polish Life and History”, str. 136. Londyn 1924.

4 Odpowiedź na wykład praw Króla Pruskiego, str. 5, r. 1773.

(Proszę porównać Polsko-Niemiecki pakt o nieagresji z r. 1934 i przemówienia Hitlera wygłaszane przed marcem 1939 r.)

XIV wieku, można mówić o ostatecznym opuszczeniu Odry i Ziemi Lubuskiej przez Polskę, to z tej przyczyny, że kierunek polityki polskiej wypadł z rąk Piastów i przeszedł pod wpływ wielmożów małopolskich. Zwracali oni większą uwagę na tereny wschodnie, aczkolwiek nie znamy w historii naszej separatyzmów lubuskich, śląskich, czy pomorskich.

Sekularyzacja Prus Wschodnich w 1525 r. również jest wynikiem polityki ruskiej. Już Kazimierz Jagiellończyk, w 13-to letniej wojnie pruskiej, zmuszony był oprzeć się na drobnej szlachcie i mieszczaństwie, przeciwko wielmożom, którzy niezbyt gorliwie popierali króla w jego usiłowaniach, zmierzających do likwidacji Prus. Pokój w r. 1525 również należy nazwać błędem politycznym Polski.

“Nie z radością i dumą, lecz ze smutkiem i boleścią patrzeć musimy na ten hołd księcia pruskiego” — jak słusznie pisze prof. Zygmunt Wojciechowski. — “Niewielka to pociecha, że Hohenzollern zginał kolano przed królem polskim.”<sup>1</sup> Można bowiem było, kosztem drobnego wysiłku, sprawę ostatecznie załatwić z korzyścią dla Polski i uniknąć następstw, które nas do dzisiaj dnia prześladują.

Skoro żyjemy w tak ważnym okresie dziejowym, mamy obowiązek z poprzednich doświadczeń wyciągnąć właściwie wnioski. W prawach Polski do ziem zabranych przez Prusy nie nastąpiło przedawnienie, co stwierdzają ostatnie dwa najważniejsze akty państwowe Ojczyzny naszej zakuwanej w kajdany.

Jak czytamy w odpowiedzi kancelarii królewskiej z r. 1773, “Polska ma pretensje do ziem nie tylko zabranych, lecz i zachodnich”. Zaś akt konstytucyjny, powzięty przez króla i sejmujące stany w dniu 3 maja 1791 r., w tytułacji monarszej w słowach następujących: “My, Stanisław August z Bożej Łaski i woli Narodu—Król Polski, Ruski, Pruski, Mazowiecki, W. Ks. Litewski, . . . Pomorski . . . etc.”—stwierdza niezaprzeczalne prawa Polski do Pomorza, Prus Wschodnich i panowania na Bałtyku, jako “Dominium Maris Baltici”. Taki bowiem program dał Polsce w momencie jej upadku Stanisław Konarski, komisarz Króla i Polski w Gdańsku. Majestatowa pieczęć ostatniego króla polskiego z herbami ziem naszych, wśród których widzimy: Orła z mieczem, herb Prus Wschodnich, dwa krzyże złączone — herb Gdańska i książęcego Gryfa — herb całego Pomorza, jest wraz z faktycznymi, formalnym dokumentem naszych nieprzedawnionych praw i naszych słusznych żądań.

Tyle mówią poźółkłe karty starych roczników, kronik i aktów dyplomatycznych, oraz liczne dowody geograficzne i dane etnograficzne. A kiedy naród zapomni, że z przeszłości swej czerpać ma wskazania i stąpać po drogach wytkniętych przez jego przywódców, których czyny

<sup>1</sup> Z. Wojciechowski. “Rozwój Terytorialny Prus”, str. 33. Toruń 1933.

zapisał kronikarz — nieskończona w swej mądrości Opatrzność, przez krew płynącą obficie z nowej rany, zadanej naszej Ojczyźnie we wrześniu 1939 r., przypomina prace Mieszka, Chrobrego, Śmiałego, Krzywoustego i Przemysława i wskazuje Polsce powrót nad rzekę Odrę.



Pieczęć majestatowa króla Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1764 r.  
(Wśród herbów ziem polskich widoczne są: Gryf — herb Pomorza, Krzyż  
dwóramienny — herb Gdańska i Orzeł z mieczem — herb Prus.)

## ROZDZIAŁ V.

### WRACAMY NAD ODRE.

**Z**ANIM w zakończeniu podsumujemy wyniki naszych dotychczasowych rozważań, które są nieodpartymi nakazami chwili, wynikającymi z naszej przeszłości i teraźniejszości, zwróćmy uwagę na kilka szczegółów i uzupełnień.

Już na parę lat przed obecną wojną dwóch największych polskich mężów stanu stwierdziło, że Polska skazana jest na wielkość i albo będzie wielką, albo jej nie będzie wcale, a z brakiem jej nie będzie spokoju, ani równowagi w Europie.

Prawdę tę dzisiaj nareszcie zrozumiały, oprócz nas wszystkie te narody, które z Imperium Brytyjskim na czele, prowadzą wielką wojnę z niemieckim barbarzyństwem w obronie cywilizacji chrześcijańskiej.

O ile więc, zgadzając się zasadniczo z naszymi wywodami, znajdują się tacy, którzy mieliby wątpliwości co do technicznych sposobów rozwiązania wielu zadań n.p. przesiedlenia ludności z terenów, mających nam przyspaść, kolonizacji opuszczonych terenów, zagospodarowania, to pragniemy ich uspokoić w tym względzie. Mylą się oni najzupełniej, przede wszystkim co do ilości Niemców zamieszkałych na terenie Ziemi Śląskiej, Pomorza i Prus Wschodnich.

Przypominamy zatem, że na Śląsku Opolskim mieszka w zwartej masie ponad milion Polaków nie ziemczonych i niewynarodowionych. Są to Polacy, których wodzem duchowym przed wojną 1914 r. był Wojciech Korfanty.

Przybliżone cyfry ludności Polskiej i słowiańskiego pochodzenia, zamieszkałej na Śląsku, Pomorzu Zachodnim i Prusach Wschodnich, podaliśmy w III. rozdziale. Zwracamy jednak uwagę na niesłychanie ważne zagadnienie ludności niemieckiej, pochodzenia polskiego lub słowiańskiego wogóle.

Studując to zagadnienie, ośmielamy się postawić twierdzenie następujące: na 60 milionów mieszkańców Rzeszy Niemieckiej (przed Monachium), 10 milionów, t.j. 1/6 narodu niemieckiego, jest słowiańskiego

pochodzenia — w tym 3 miliony bezspornych Polaków. Twierdzenie nasze popieramy następującym obliczeniem :

**Prusy Wschodnie** (Polacy i pochodzenia polskiego) :

Mazowsze Pruskie .. .. .	800.000
Dawne woj. Malborskie (Powiśle) .. .. .	100.000
W innych miejscowościach Prus Wschod. .. .. .	100.000
Litwini i Staro-Prusowie .. .. .	300.000

**Wolne Miasto Gdańsk :**

Polacy .. .. .	50.000
----------------	--------

**Pomorze Zachodnie :**

Polacy w nadgranicznych powiatach .. .. .	300.000
Ludność pochodzenia polskiego .. .. .	800.000

**Śląsk :**

Śląsk Opolski — Polacy .. .. .	1.100.000
Śląsk Dolny i Średni, Ziem. Lubuska — Polacy .. .. .	300.000
Śląsk Dolny i Średni — ludność pochodzenia polskiego .. .. .	1.500.000

**Rzesza Niemiecka :**

Westfalja — Polacy .. .. .	350.000
Westfalja — ludność pochodzenia polskiego .. .. .	1.000.000
Berlin, Brandenburgja, Saksonja i inne — Polacy .. .. .	100.000
Łużyczanie .. .. .	200.000
Obodryci, Weleci, Braniborzanie, Rugjanie .. .. .	3.000.000

---

Razem 10.000.000

Cyfry powyższe, zaczerpnięte z wielu źródeł, których spis umieszczamy na końcu niniejszej pracy, wydają się na pozór rewelacyjne. Mogą zawierać tylko drobne nieścisłości. Są jednak bliskie prawdy i nie zdołają ich obalić fałszywe statystyki niemieckiej. Lecz nawet wśród fałszu kryje się prawda. Sami Niemcy przyznają, że na Śląsku Opolskim w r. 1925 mieszkało łącznie z "dwujęzycznymi" 550.000 Polaków. Oczywiście obliczenie i nomenklatura typowo złodziejskie. Trudno podać, że na Śląsku Opolskim mieszka milion Polaków. Fałszerz nie może się przyznać do połowy tej cyfry i dlatego wprowadza pojęcie "Slonsaken", "Zweispache", lub "Gemischte" — mieszany i w ten sposób osłabia wrażenie u czytelnika, nakładając mu matowe okulary, przez które widać obraz zamglony, zwany wstydliwie "mieszanym".

Germanizacja ziem zabranych przez Niemcy nabrała specjalnego nasilenia po wojnie francusko-pruskiej w 1871 r.

Jednocześnie ze słynną ustawą eksterminacyjną w r. 1886 Sejm Pruski uchwalił gadzinowy fundusz w wysokości 100.000.000 marek. Fundusz ten w latach 1898—1908 doszedł do 500.000.000 marek, a przed rokiem 1914 do jednego miliarda marek.

Wywłaszczeniu nie podlegali jedynie ci Polacy, którzy żenili się z Niemkami, ponieważ jak Bismarck powiedział: “Kobieta polska robi ze swojego męża patriotę w mgnieniu oka”.

Falsze niemieckie na przestrzeni życiowej muszą pęknąć jak bańka mydlana, jeśli cyfry nasze zestawimy ze szczegółami, drobnymi pozornie, a w istocie ważnymi. Tylko od 1886 do 1913 r., niezależnie od sum uchwalonych przez Sejm Pruski, “Hakata” wydała 500 milionów marek na wykup z rąk polskich około 450.000 ha ziemi i pomimo to od 1910 do 1925 r. Prusy Wschodnie opuściło 160.000 Niemców, co stanowi 7% ogółu ludności. Falszerze muszą iść precz, n.p. w okolice Hanoweru, gdzie zamieszkuje ich zaledwie 50 na kilometr<sup>2</sup> i gdzie 75% ziemi jest w posiadaniu niemieckiej magnaterji.

Już na kilka lat przed wojną szereg niemieckich uczonych jak: Maitzen, Kruse, Hampe, Witte, Schinkel i wielu innych stwierdziło, że ludność północno-wschodnich Niemiec jest pochodzenia słowiańskiego, lub pomorsko-polskiego.<sup>1</sup>

Ostatnio w 1940 r. ukazała się w Londynie książka p.t. “Exit Prussia”, napisana przez Edgara Stern-Rubartha, rodowitego Niemca — emigranta, z której najciekawsze ustępy w tłumaczeniu na język polski ogłosił niedawno “Biuletyn Zachodnio-Słowiański”.

Stern-Rubarth potwierdza dotychczasowe studia nad ludnością słowiańską w Niemczech w słowach następujących: “Rzeka Łaba była wschodnią granicą Niemiec i co leżało poza nią było terenem kolonizacyjnym, na którym do dziś dnia znajdują się szczepy słowiańskie . . . Ich dzisiejsi potomkowie nie tylko na wschodzie, ale nawet na południu od Berlina, w samym centrum kraju, do dziś dnia mówią językiem słowiańskim”.<sup>2</sup>

Notując tą ceną wypowiedź niemiecką z roku 1940, zaznaczamy, że jest ona jedynie potwierdzeniem oddawna istniejących poglądów w tej sprawie, starannie przemilczanych przez czynniki decydujące w Rzeszy Niemieckiej.

Ludność słowiańska w Niemczech składa się zasadniczo z dwóch elementów: Z ludności tubylczej, potomków Słowian Zachodnich, zamieszkałych pomiędzy Łabą i Odrą i ludności polskiej lub polskiego pochodzenia, która wyemigrowała do Niemiec w XIX i początkach XX wieku ze Śląska, Wielkopolski, Pomorza, Prus Wschodnich, a nawet Królestwa i Małopolski.

1 M. Rudnicki. “Slavia Occidentalis”, str. 273. Poznań 1935.

2 “Biuletyn Zachodnio-Słowiański” N. 2, 1940 r.

Według G. Slocombe'a — w samej Westfalii w r. 1919 zamieszkiwało 535.00 Polaków. Znaczne skupisko ludności polskiej w Nadrenii staje się zrozumiałe, skoro weźmiemy pod uwagę, że wskutek polityki eksterminacyjnej około 60.000 Polaków rocznie wędrowało do zachodnich Niemiec z Wielkopolski, Śląska i Pomorza.<sup>1</sup>

Tak duży ubytek ludności polskiej z Wielkopolski, Śląska i Pomorza, nie osłabił żywiołu polskiego w tych dzielnicach tylko dzięki znacznemu przyrostowi naturalnemu.

Mówiąc więc o ludności polskiej, lub słowiańskiej, zamieszkałej w granicach Niemiec przed wojną, trzeba nareszcie wydobyć na światło dzienne fakty dotychczas wstydliwie przemilczane, a podnoszone jedynie przez nieliczne grono specjalistów w dziedzinie badań narodowościowych, że przecież jeszcze nie wymarli Obodryci, przez Niemców zwani Wendami. Oni żyją pomimo prześladowań o jakich ludom zachodu się nie śniło.

W 1421 r. w Salzwalden (Meklemburgia) wykluczono Wendów z rady miejskiej. W r. 1619 w Olszynie istniał zakaz żenienia się z Obodrytkami. Do XVIII wieku w Meklemburgii i Hanowerze (Połabia) językiem codziennego użytku miejscowej ludności był język słowiański. Okręg pow. Luchów i Wustrów Niemcy do dziś dnia w swej geografii nazywają "Wendland". W r. 1672 zabroniono mówić Obodrytom w języku rodzinnym: "Es ist auch allen Wenden verboten in Gegenwart der Geistlichen kein Wort wendisch zu sprechen" jak mówi ustęp z wizytacji kościelnej powiatu Luchowskiego.<sup>2</sup>

Zakaz ten niewiele pomagał, skoro jeszcze w 1740 r. Jan Parum Schulc wydaje gramatykę połabską na użytek tej ludności. A jeszcze w 1902 r. w Küsten koło Luchowa, wójt zwoływał chłopów krótkim zdaniem połabskim.

Pod Hamburgiem na wyspach Łaby mieszkają zniemczeni Połobianie, którzy zachowują całkowitą swą odrębność, porozumiewają się swoim narzeczem i nie łączą się związkami małżeńskimi z Niemcami.

Kiedy po rewelacyjnym spisie w r. 1890, w powiecie Luchowskim, w Meklemburgii—585 osób podało, że mówią tylko po połabsku, a Niemcy w swej statystyce napisali Wendowie, uczeni stanęli jak przed wielkim odkryciem. W kilka lat później prof. Zimmer z Gryfi na pismo wystosowane do Knesebecka, naczelnika powiatu Luchowskiego, otrzymał niemniej rewelacyjną odpowiedź. Mianowicie, że w części powiatu Danaborskiego i Luchowskiego mieszka około 20.000 Obodryckich Wendów, których rysy twarzy, kolor włosów i prędkość sposobu mówienia odróżniają od sąsiadów, a nawet w ich narzeczu dolnoniemieckim znajdują się liczne wyrazy słowiańskie.

1 F. Rasinski. "Polska Etnograficzna", str. 40. Kraków. 1915.

2 Adam Fischer. "Etnografia Słowiańska", (Zesz. I, Połabianie) Lwów, — Warszawa 1932.

Informacje powyższe, aczkolwiek dotyczą dwóch powiatów Danaborskiego i Luchowskiego, należy rozszerzyć na cały północny obszar Niemiec między Łabą i Odrą, co potwierdza pisarz angielski, podróżujący w tym czasie po "Wendlandzie", w słowach następujących: "W Meklenburgii, w czasie naszych wędrówek . . . stwierdziliśmy, że w obu wielkich księstwach mieszka dużo starej szlachty z której wiele, podobnie jak ich dom panujący jest słowiańskiego pochodzenia . . . Stare rody szczytają się swoim słowiańskim pochodzeniem".<sup>1</sup>

Wiadomo już dziś powszechnie, że Połabianie, Braniborzanie, Weleci, Milczanie, Bobrzanie, oraz znaczna część ludności Śląska Dolnego, Ziemi Lubuskiej, Pomorza Zachodniego i Prus Wschodnich nie wymarła, lecz przetrwała, zgermanizowana zewnętrznie przez przyjęcie języka niemieckiego. Również wielkie masy ludności Berlina, Szczecina, Gdańska i wielu innych miast są słowiańskiego lub polskiego pochodzenia. Dziesiątki miast niemieckich posiada ludność słowiańską, zamieszkałą tam od wieków i ludność polską, przybyłą ze wschodu w okresie osławionej Komisji Kolonizacyjnej.

Całe uprzemysłowione zachodnie prowincje niemieckie zostały zbudowane i zaludnione robotnikami, pochodzącymi z Polski. Na podstawie kilku prac doktorskich, ogłoszonych w Niemczech po roku 1919, dowiadujemy się, że w Nadrenii wszystkie osiedla przemysłowe zamieszkałe są przez Polaków, którzy tak jak przybywali dzielnicami, budowali fabryki i osiedlili się przy nich. Mamy więc miasta Ślązaków, Wielkopolan, Pomorzan, Warmiaków, Powiślan (Malborskie) lub Mazurów.

200-to tysięczne miasto Bottrop zamieszkuje sami Ślązacy, którzy przy wyborach w 1919 r. mieli ponad 80% głosów, absolutną większość w radzie miejskiej i swego v-prezydenta miasta.

Według źródłowych informacji przedstawicieli Związku Polaków w Niemczech, przebywających obecnie w Anglii, w Nadrenii zamieszkuje milion zniemczonej ludności polskiej i 350.000 Polaków niewynarodowionych.

Skutkiem opanowania znacznych obszarów ziem polskich, a następnie wielkiej emigracji ludności z tych terenów na zachód, Niemcy nie potrafili sobie dać rady bez polskiego robotnika. Jeszcze po wojnie 1918 r. około 400.000 robotników wyjeżdżało z Polski do Niemiec na stałe lub sezonowo. Od 1918 r. do 1936 r. wyjechało z Polski 1.886.000, z czego większość do Niemiec. Z sumy tej powróciło 967.000, czyli 919.000, t.j. około miliona Polaków pozostało za granicami.<sup>2</sup> Nawet w okresie wielkiego bezrobocia w Niemczech, w r. 1930—1931 około 120.000 Polaków wyjeżdżało na roboty do Niemiec, podczas gdy Rzesza dysponuje w tym czasie 7-miu milionami bezrobotnych.

1 M. H. Doughty. "Our Wherry in Wednish Lands", str. 263. London 1892.

2 W. Ormicki. "Population Problems in Poland", str. 339. Gdynia: 1938

Znamienne jest, że gdy w paru miastach centralnych Rzeszy, rząd niemiecki zwerbował kilkanaście tysięcy bezrobotnych, aby ich wywieść do pracy na Pomorze i do Prus Wschodnich, bezrobotni — kiedy się dowiedzieli dokąd mają być wysłani — pomimo użycia siły (padło parę trupów) wręcz odmówili, że nie pojadą “nach der Polakei”.

Wiemy, że z samej Wielkopolski, przed 1914 r. liczone 70.000 ziemczonych Polaków rocznie. A jak mówiliśmy wyżej jedynie wysoki przyrost naturalny nie zmniejszył polskiego stanu posiadania w tej dzielnicy. Jeśli teraz policzymy po 70.000 rocznie — od 1870 r. do 1918 — przez 48 lat, dostaniemy około 3 i pół miliona ziemczonych Polaków. Zważywszy przytym polską rozrodczość, prof. M. Rudnicki dochodzi do wniosku, że z samej emigracji polskiej po rozbiorach około 10.000.000 mieszkańców, t.j. 1/6 narodu niemieckiego, jest polskiego pochodzenia.<sup>1</sup>

Niemiecki uczoney W. Kruse oblicza udział krwi lechickiej w północno - wschodnich Niemczech na 43%. Prof. Rudnicki twierdzi, że jest słuszną racją procent ten podnieść do 75, ponieważ Kruse w badaniach swych zajmował się przeważnie ludnością mieszczańską. Zdaniem Rudnickiego, mieszkańcy Gdańska conajmniej w 75% są pochodzenia pomorsko-lechickiego, a według obliczeń Kijńskiego w Gdańsku w r. 1929 mieszkało 35.755 Polaków.<sup>2</sup>

W ścisłym związku z powyższym nauka niemiecka przed wojną poruszyła jeszcze jedno tragiczne zagadnienie państwa niemieckiego. Stwierdzono mianowicie, na podstawie obliczeń z ostatnich 20 lat, że Niemcy wymierają. Przyrost naturalny w Rzeszy Niemieckiej spadł do 7 pro mille, podczas gdy w Polsce średnio wynosił 14 pro mille. Wprawdzie po dojściu Hitlera do władzy przyrost naturalny podniósł się dzięki propagandzie i zasiłkom dla wstępujących w związki małżeńskie, lecz po 2 latach przyrost naturalny w Rzeszy Niemieckiej spadł do normy przedhitlerowskiej. Liczba małżeństw zwiększyła się, lecz dzieci nie przybyło, co spowodowało urzędowego znawcę tych zagadnień

Fryderyka Burgdörfera do wyrażenia w 1935 r. następującej opinii: “Europa znajduje się na najlepszej drodze aby stać się słowiańską częścią świata”.<sup>3</sup>

Na podstawie kilkuletnich studjów, dwaj uczeni niemieccy: H. Harmsen i K. Loesch doszli do bardzo smutnego wniosku, mianowicie obliczyli, że w r. 1950 Polska w granicach Traktatu



Chorągiew Gdańska z XVIIw.  
(Sztokholm, Krigsarkivet.)

1 M. Rudnicki. “Slavia Occidentalis”, str. 204, tom 15 Poznań 1936.  
2 T. Kijński. “Ile jest Polaków na terenie miasta Gdańska”. Rocznik Gdański T. 11/III. Gdańsk 1928/29.  
3 F. R. Burgdorfer. “Das Buch vom deutschen Volkstum”. Lipsk 1935.

Wersalskiego będzie liczyła 40.000.000 ludności, zaś Niemcy w r. 1975 — z cyfry 65.000.000 spadną do 50.000.000 mieszkańców.<sup>1</sup> Jeśli chodzi o pochodzenie ludności Rzeszy Niemieckiej, to antropologicznie, etnograficznie i historycznie, nie tylko Pomorze Zachodnie, Śląsk, Ziemia Lubuska i Prusy Wschodnie, ale i cała Połabia, Brandenburgia i Saksonia są przeważnie słowiańskie. Przemawia za tym wnioskiem uderzająca ilość nazwisk polskich i słowiańskich wśród ludności niemieckiej: Bielecky, Pachniesky, Nadolny, v. Batocky i t.p.

Według użytych nam materiałów, zebranych przez byłą urzędniczkę Konsulatu Polskiego w Lipsku, w roku 1938 w jednym z pism kobiecych wychodzących w Niemczech znajdowały się odpowiedzi historyka na zapytania czytelniczek w sprawie pochodzenia ich nazwisk. Kilkadziesiąt odpowiedzi dorywczo wybranych przez naszą informatorkę wskazuje wyraźnie, iż sami Niemcy musieli uznać, że znaczny procent ludności niemieckiej jest pochodzenia słowiańskiego, staro-pruskiego, lub wprost polskiego. Niektóre z tych odpowiedzi są bardzo charakterystyczne. A więc nazwiska: Osmanik, Kurpiela, Cwiertnia — wymieniono jako „polnisch”; Witkowski, Habick — jako „slawisch”. Szemeitat, Schwill, Kerbstat, Leidig — „altpreussisch” (staropruskiej), Boche — „aldwendisch von Boguslaw”, Sochor — „wendisch”, Schrock — „wendisch Sroka”, Bönicke — „wendisch Bonislaw”, Roick — „altsorbisch Radiwoj”, Jacker, Dohrland, Kinzel — „schlesisch”, Sabin — „pommern”, Dumrose — „slawisch Kreis Stolp Pommern”, Galinat, Szemeitat — „lituanisch preussisch”.

Podaliśmy jedynie dla przykładu tych kilka odpowiedzi stwierdzających skład narodowościowy dzisiejszych Niemiec. Jest to tym bardziej charakterystyczne, że przyznają się do tego sami Niemcy, używając wstydliwie kilka nomenklatur słowiańskich. Dlatego też nazwisko n.p. Jehmel nie mogli uznać jako niemieckie, nie chcieli podać, że jest polskie i w odpowiedzi napisali „vom Orte bei Danzig” — z okolic Gdańska.

Niktby nie przypuszczał, że takie nazwiska jak: Būlov, Blūcher, Devitz, Presentin, Plutzkov, Ratzlov, Dargislaw, Parhentin, Lanken, Karow, Schartow, Nowe, Bellin, Bulgrin, Bertikow, Brusewitz, Moltke, Kabelitz, Wibelitz, Tribian, Kametzke, Grabow, Koss (Kos), Zeppelin i t.p., to dawne rody słowiańskie szlachty połabskiej lub braniborskiej; że Sydov, Blixen, Grundies, Teskewitz, Spandow, Rummel, Storkow, Zwisow, Smoyn, Buze, Krakov, Puttkamer, Swechowitz, Karchow, Retzkow, Bibow, to stare zniemczone rody pomorskie; że nazwisko Blasewitz, właścicieli majątki Słupia (Stolpmunde) — to stary pomorski ród Błazewiczów; że Czornberg, Crenowitz, Prausier, Glaubitz, Karas,

<sup>1</sup> H. Harmsen i K. Loesch. „Die Deutsch Beevölkerungsfrage in Europäischen Raum”. Berlin 1929

Kielbichen to stare rody śląskie.<sup>1</sup> Nawet wśród dzisiejszych dygnitarzy hitlerowskich i dowódców armji nie brak zniekształconych nazwisk słowiańskich: Lütwitz, Putlitz, Prytwitz, Jeschonek, Marwitz, Brauchitsch, Lützw lub Blaskowitz.

Tu dochodzimy do niezwykle ważnego zagadnienia i tajemnicy raptownego zlikwidowania w 1935 r. niemieckich książeczek rodzinnych t.zw. "Blut und Boden". Po dojściu Hitlera do władzy w celu ugruntowania systemu sztab partyjny wytworzył teorię rasistowską — wyższości narodu niemieckiego. W związku z tym zostały wydane rozporządzenia, nakazujące wszystkim mieszkańcom Rzeszy założenie książeczek rodzinnych, w których na podstawie aktów stanu cywilnego należało wpisać swój rodowód, sięgając kilka pokoleń wstecz.

Im kto większą ilością przodków mógł wylegitymować swe aryjskie pochodzenie, ten miał otrzymać większe uprawnienia obywatelskie.

W tej sprawie hitlerowcy się przeliczyli.

Raporty, jakie zaczęły napływać ze Śląska Dolnego, Średniego, z Pomorza, Prus Wschodnich, Połabii, Saksonii i całych niemal Prus stwierdziły, że setki tysięcy Niemców nie sięgając daleko, to poprostu zniemczeni Słowianie. W rezultacie po konferencji sztabu partyjnego w Berlinie gdzie zebrane wyniki badań rodzinnych stwierdziły kompromitację "narodu niemieckiego", akcja, tak gorliwie rozpoczęta, została nagle przerwana w r. 1935. Jednocześnie z tym rząd niemiecki polecił zniszczyć wszelkie dokumenty, świadczące o słowiańskim pochodzeniu znacznego odłamu ludności Rzeszy Niemieckiej.

W latach 1935-1938 można było obserwować, jak w całych Niemczech burzono tysiące pomników i napisów grobowych na cmentarzach. W kościołach wyrębywano nagrobki i tablice pamiątkowe. Parafje otrzymały rozkaz przepisać wszystkie stare akty stanu cywilnego, sfalszować nazwiska i nazwy miejscowości o brzmieniu słowiańskim. Wszystkie stare akta i dokumenty musiały być zdane do urzędów powiatowych, skąd powędrowały do fabryk papieru na przeróbkę. Nakaz objął nawet księgi hipoteczne, gdzie sfalszowano i przechrzczone wszystkie nazwy polskie. We Wrocławiu n.p. pracowało w archiwach 24 specjalistów, którzy mieli za zadanie zniszczyć wszelkie ślady polskości.

Hitlerowcy barbarzyństwa swe doprowadzili do szczytu. W ten ohydny sposób chcieli zniszczyć i podciąć własną wypielęgowaną teorię u samego korzenia, który naprzekór ich woli, dostarczał słowiańską krew zgermanizowanym konarom i liściom.

Zachodziły wypadki, że w okresie badań rodzinnych wielu Niemców stwierdziwszy swe pochodzenie nie poprzestało na tym, co spowodowało u niektórych powrót do dawnej świadomości narodowej. Jest to znana

1 D. N. Jegorow. "Die Kolonisation Meklenburgs im 13-Jahrhundert", str. 299, 301, 321 Osteuropa-Institut. Wrocław 1930.

cecha krwi słowiańskiej, która ma to do siebie, że u wielu, którzy mieli świadomość jej posiadania, nawet jeśli się jej wyrzekli, odezwała się przy skonaniu. Takie wypadki zdarzały się na Mazowszu Pruskim z umierającymi, którzy za pośrednictwem spowiednika błagali Boga o lekką śmierć i przebaczenie.

Pod tym względem bardzo wymowne materiały opublikował w r. 1863, niemiecki uczony Klempin. W zamieszczonych spisach szlachty pomorskiej, służącej w wojsku pruskim, znajdujemy nazwiska polsko-pomorskie przeważnie zniemczone i dziesiątki nazwisk czysto polskich. W spisie z r. 1756 znajdujemy w dwóch tylko powiatach Lębork i Bytów, 19 pruskich oficerów z czysto polskimi nazwiskami, w tem 12 nazwisk uczniów korpusu kadetów w Berlinie, jak Czyszewski, Chmieliński, von Jutrzenka-Trzebiatowski, Bogislaw v. Treskow, Grabowski, Wrycz-Rekowski, Pobłocki i t.p. Z tych samych powiatów w spisie z roku 1804 znajdujemy 14 Polaków — pruskich oficerów, m. in. von Gostkowski rotmistrz żandarmerji w Berlinie i lieutenant von Żeromski (sic).<sup>1</sup>

Jeśli chodzi o żołnierzy, to Niemcy urządzali formalne polowania na chłopów pomorskich lub śląskich. "Polowano zwłaszcza na roślących mężczyzn".<sup>2</sup> Były takie wypadki, że całe wsie wystawiały czujki, które sygnalizowały zbliżanie się urzędników i policjantów pruskich, poczym młodzież męska uciekała i kryła się po lasach. Spowodowało to wydanie poufnych rozkazów, w których król pruski polecił chwycić chłopów pomorskich "znienacka" i trzymać ich "pod zamknięciem".<sup>3</sup>

Ale mimo pilnowania i trzymania pod zamknięciem, zdarzały się liczne wypadki dezercji z wojska pruskiego. N.p. w r. 1779, z koszar w Wieleniu nad Notecią, wylamało się i uciekło około 80 rekrutów transportowanych do pułków.<sup>4</sup>

O porywaniu ludzi do wojska pruskiego z całym cynizmem pisze w swych pamiętnikach ks. Boveru. Mianowicie w czasie siedmioletniej wojny na Śląsku, "kazał wziąć przemocą roślęgo handlarza śląskiego, chociaż ten miał dokumenty zwolnienia od służby wojskowej, i mimo to, dziury w niebie z tego powodu nie było; ów (langer Kerl) sprawował doskonale służbę, dopóki go w jakiejś bitwie nie zastrzelono".<sup>5</sup>

Podobnie w życiu cywilnym setki Polaków znalazło się w niemieckiej administracji, rzemiośle handlu lub nauce. Niektórzy z nich wracali do swych nazwisk rodowych i poczucia narodowego, jak Winkler-Kętrzyński. Wielu z nich stało się bohaterami Prus, n.p. Kaszuba-Jarko Gostkowski (v. Wartenburg).

Zresztą Niemcy odwoływali się w decydujących momentach do ofiarności Polaków, zamieszkałych w Rzeszy.

<sup>1</sup> Dr. R. Klempin. "Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft". Berlin 1863.

<sup>2</sup> A. Wojtkowski. "Zabór Pruski", str. 237. Roczniki Historyczne. Poznań 1927.

<sup>3</sup> "Publikationen aus den Königl. Preuss. Staatsarchiven". Tom I, 83. Lipsk 1909.

<sup>4</sup> A. Wojtkowski. Ibidem.

<sup>5</sup> A. Wojtkowski. Ibidem.

Uczony niemiecki Volz w r. 1930 wnikliwie odczuł jakie niebezpieczeństwo nadciąga nad Niemcy, wobec budzenia się świadomości narodowej obywateli Rzeszy Niemieckiej pochodzenia słowiańskiego i wobec częstych konfliktów na tle narodowościowym i ekonomicznym jakie zachodzą między Polską a Niemcami. Volz poważnie radził swym rodakom za wszelką cenę zmienić dotychczasowe metody postępowania, które nieuchronnie doprowadzą do starcia i przestrzegwał, że jeśli stosunki polsko-niemieckie się nie poprawią, "wówczas nasi wnukowie ujrzą Elbę jako wschodnią granicę Niemiec".<sup>1</sup> W zestawieniu z powyższym słowa Kisielewskiego, że "wielki okres Słowiańszczyzny dopiero nadchodzi"<sup>2</sup>, nabierają specjalnego i proroczego znaczenia.

Przed wojną stawaliśmy frontem do wsi, do miasta, do gór, do Polesia wreszcie, a tyłem do Odry i do słowiańskiego zagadnienia. Należy wkońcu samemu zrozumieć i otworzyć oczy Zachodu na następujący tragizm dziejowy. Otóż Niemcy od kilkuset lat wygrywają wszystkie wojny słowiańskimi rękami, słowiańską krwią i odwagą znaną starożytnym pisarzom.

Na polach Grunwaldu walczy po stronie niemieckiej, szukający przygód, jak wielu rycerzy zachodnich, Kazimierz, syn Świętobora księcia szczecińskiego. Dopiero widok zwycięskiej armii polskiej i potęgi królewskiej, którą ujrzał w całym majestacie, spowodował, że młody książę ze wstydem zaprzestał bratobójczej walki i oddał się w niewolę polskiemu królowi.

W sześć tygodni później Bogusław, książę Pomorza Zachodniego, składając hołd Jagielle, na kolanach przeprasza króla za błąd swego bratanka.

Za czasów Fryderyka Wielkiego uboższa szlachta polska z terenów oderwanych szła na pruskich oficerów, przybierając niejednokrotnie nazwiska niemieckie. Fryderyk II już w 1765 r. w Słupsku na Pomorzu założył szkołę dla dzieci najuboższych rodzin szlacheckich, od 7-go do 15-go roku życia. Dzieci, odebrane rodzicom, miały się kształcić w tej szkole "we wszystkich potrzebnych dla oficera umiejętnościach".<sup>3</sup> Drugą taką szkołę założył w Chełmnie w r. 1776.

Już w XVIII w., w czasie pierwszej wojny śląskiej armią pruską dowodzą zniemczeni Słowianie: Gen. v. Krowow, gen. v. Lestwitz, gen. v. Marwitz, gen. v. Puttkamer, gen. v. Zastrow. Idący na czele tej armii Fryderyk Wielki wraca na ziemię Śląską w 1740 r. w otoczeniu adjutantów: płk. Borka, płk. Posadowskiego (bohatera bitwy pod Mollwitz) obu niewątpliwego pochodzenia polskiego.<sup>4</sup>

W sto lat później w wojnie prusko-duńskiej spotykamy następujące nazwiska dowódców armji niemieckiej: Gen. v. Prittwitz, gen. v. Treitschke, lub kpt. v. Toschewsky (Toczewski).<sup>5</sup>

1 Wilhelm Volz. "Die Ostdeutschen Wirtschaft". Lipsk 1930.

2 J. Kisielewski. "Ziemia gromadzi prochy", str. 487. Edinburgh-London, 1941.

3 A. Wojtkowski. "Zabór Pruski", str. 238. Roczniki Historyczne. Poznań 1927.

4 T. Carlyle. "History of Friedrich II of Prussia". Tom III. London 1869.

5 "Memoirs of Ernest II duke of Saxe-Coburg-Gotha". London 1888.

W wojnie Prus z Austrią w roku 1866 wstąpił się w bitwie pod Königgrätz gen. v. Podbielski.

W dokumentach odnoszących się do wojny francusko-pruskiej w 1870/71 r. bez trudu odnajdujemy moc nazwisk dowódców niemieckich słowiańskiego pochodzenia: Gen. H. v. Moltke, gen. v. Debschitz, płk. v. Bredow, gen. v. Treskow, gen. v. Zastrow lub nazwiska nie budzące najmniejszej wątpliwości co do swego pochodzenia jak: D-ca II Korp. Gen. v. Kobliński — bohater bitwy pod Nozeroy (“attacked at once; in spite of a violent street-fight”), płk. v. Guretzky (Górecki) — zwycięzca z pod Frasné, gen. v. Franzecki, płk. Scheliha (Szeliga) — zwycięzca z pod La Mans płk. Kreński, szef sztabu Armii lub gen. v. Wojna . . . (sic).<sup>1</sup>

Niemcy w roku 1870/71, na Mazowszu Pruskim, wydali specjalne pismo w języku polskim p.t. “Hasło”, w którym zachęcali Mazurów do wstępowania do wojska niemieckiego i bicia się za “ojczyznę niemiecką”. Podobną odezwę wydali w tym czasie dla ludności śląskiej. W tym samym czasie pułkom polskim, służącym w armji pruskiej, grano do ataku pod Mars la Tour, St. Privat i Gravelotte, mazurka Wybickiego “Jeszcze Polska nie zginęła”, a Bismark wygłaszał obłudne przemówienia o “kościach grenadjera pomorskiego”, który wspaniale bił się za “niemiecką ojczyznę”.

Podobnie sprawa się przedstawia podczas pierwszej wojny światowej 1914-18 r.: Szef sztabu gen. v. Moltke, gen. H. v. Bülow gen. v. Lochow, adm. v. Tirpitz, gen. v. Marwitz, (wychowanek korpusu kadetów w Słupsku na Pomorzu), gen. O. v. Below, gen. v. Gallwitz, nie licząc setek oficerów, podoficerów i tysięcy żołnierzy — Polaków, pochodzących z Pomorza, Wielkopolski i Śląska z których wielu i w obecnej wojnie spełnia swą tragiczną rolę.

Ta krew słowiańska “Bartków Zwycięzców” pod pruskim mundurem zostawiła swe ślady pod Lipskiem, Waterloo, Sadową, Sedanem, lub nad Sambrą, Mozą i Wisłą w 1914/18 roku. Ta sama krew bratnia połała się wraz z naszą niedawno w Westerplatte, pod Kutnem, Modlinem lub w Warszawie.

Dawniej mało na to zwracano uwagi. Lecz ci, co brali udział w kampanii wrzesniowej 1939 r., stwierdzić musieli obecność tysięcy żołnierzy niemieckich, mówiących po polsku, pomieszanych rozmyślnie we wszystkich niemieckich dywizjach. Pomijając udział Ślązaków lub Mazurów pruskich, “Janczarów



Chorągiew województwa pomorskiego z XVI w (Warszawa, Muz. Wojska).

<sup>1</sup> H. v. Moltke. “The Franco-German War of 1870-71” London 1891.

Zachodu” spotykało się wszędzie. I mnie zdarzyło się po bitwie nad Bzurą i ucieczce z kościoła w Wyszogrodzie, w dniu 22.IX.1939, gdzie byłem zamknięty wraz z moim żołnierzem, że piechur niemiecki, który nas zatrzymał, po zbesztaniu w języku niemieckim, zapytał w języku Pomorców Zachodnich: “nie łgota?” — nie kłamiecie? A w parę dni później pewien podoficer niemiecki, w skażonym lecz zupełnie zrozumiałym języku polskim, przyznał się, że pochodzi z meklem-burskiej wioski (Połabia).

Niewątpliwie stają przed nami zadania i prace niezmiernie trudne, prace, które musimy rozłożyć na parę pokoleń, aby dotrzeć do świadomości ludności słowiańskiej, zedrzyć z niej warstwy germańskiego pokostu i związać ją z Polską.

Będzie to zatem reslawizacja — praca ogromna — praca podobna górnikowi, bowiem musimy tysiące słowian wprost odkopać z germańskiego nawarstwienia. Ale elementów narzuconych można się pozbyć bez trudu. Obserwowaliśmy w ostatnim dwudziestolecu niezwykle szybki proces repolonizacji Pomorza, Wielkopolski i części przyłączonego Śląska. O ile więc przestaną istnieć takie czynniki, jak strach, karjera, terror, i. t. p. które powodują odstępstwa, przeważnie niedobrowolne, wywołane obawą prześladowań i cierpień, reslawizacja terenów niegdyś nam bezprawnie zabranych, nastąpi niewątpliwie bardzo szybko, w myśl słusznej uwagi znakomitego znawcy spraw słowiańskich prof. Mikołaja Rudnickiego: “Cessante causa — cessant effectus”.

Lecz i tego nam zapomnieć nie wolno, że albo będziemy przez pokolenia przyszłe przeklęci, albo błogosławieni, skoro podejmiemy tak znaczny wysiłek, dający podstawy i ułatwiający prace naszym następcom. Za przykład zupełnie realny w tych usiłowaniach niech nam posłuży owocna praca wśród szlachty zagrodowej, zapoczątkowana na kilka lat przed wojną w Małopolsce wśród ludności polsko-rusińskiej.

Więc nie lękajmy się pracy, która jest dziejowym nakazem chwili. Lęk i obawa rodzi się tylko z niechęci i lenistwa.

Bolesław Prus w “Placówce” dosadnie przedstawił tę sprawę w rozmowie gospodarza wielkopolskiego Ślimaka z niemieckim kolonistą Hamerem, który w pewnym momencie, zwracając się do swego syna Fritza mówi pod adresem usłyszanych kłopotów Ślimaka:

“To wszystko miękkość”.

Tak było istotnie. Słowiańska miękkość wobec twardej brutalności, niemieckiej. Siła niemiecka była tylko wynikiem naszej słabości. Kto tych prostych prawd i wskazań nie rozumie, nie zrozumie niczego więcej.

Sprawa silnej Polski łączy się ściśle z zagadnieniem europejskim, przyczym przed światem staje zupełnie wyraźnie konieczność uregulowania raz na zawsze należnych nam granic, a przede wszystkim naszej granicy zachodniej.

Już w 1923 r. prof. St. Grabski<sup>1</sup>, a następnie w r. 1926 anonimowy autor polski<sup>2</sup> wytykali, że skutkiem braku porozumienia polsko-czeskiego w 1918 r., nie opanowaliśmy całego Śląska z Łużycami i część wschodnią Brandenburgji, pozostawiając w rękach niemieckich niebezpieczny "klin śląski". Podobnie wypowiedział się prof. Fl. Znaniecki w odniesieniu do ziem północnych stwierdzając, że Polska musi dążyć do owdzielenia reszty należnego jej pobraża Bałtyku.<sup>3</sup>

Musimy dążyć do uzyskania jaknajkrótszej granicy z Niemcami, aby przy naszych skromnych zasobach gospodarczych wreszcie zrobić to w Polsce, co Francuzi i Niemcy uczynili u siebie.

Oni zbudowali linie Maginot'a i Siegfrida, my musimy zbudować **LINIĘ CHROBREGO**.

Powyższą tezę postawiliśmy w jednym ze swych odczytów wiosną 1940 r. we Francji, a więc przed jej klęską.

A chociaż od tego czasu dużo wody zmieszanej z krwią upłynęło przez Ren — podstawę linii Maginot'a, którą armia niemiecka obeszła starym napastniczym szlakiem przez Belgię, zadając w ten sposób klęskę, zupełnie na ten manewr nieprzygotowanej Francji, tezy swej nie cofniemy, bowiem ostatnie wypadki nie tylko jej nie osłabiają, lecz przeciwnie — wzmacniają.

Warowna linia Renu, zbudowana wielkim nakładem środków i pracy, nie mogła być przez siły niemieckie złamana, oczywiście przy zastosowaniu przez Francuzów nie tylko obrony biernej.

Dlatego też Hitler, dążąc za wszelką cenę do szybkiego zakończenia wojny, przy swej koncepcji "Blitzkrieg'u", nie zawahał się pogwałcić neutralności pięciu państw północno-europejskich, a przede wszystkim Belgii, aby cel swój osiągnąć.

Mylą się więc ci wszyscy, którzy pod wpływem ostatnich doświadczeń i płynącego stąd rozgoryczenia podważają ideję linii Maginot'a. Linia ta mogłaby spełnić swoje zadania nawet w warunkach obecnej wojny lecz nie spełniła ich Francja, nieprzygotowana do wojny i moralnie rozbrojona, gdy wojska niemieckie nie po raz pierwszy w dziejach uderzyły od północy przez Belgię, której neutralność, a raczej jej fikcja, miała zastąpić brak należnych umocnień, ciągnących się od Mozelli i granicy Luksemburskiej do Kanału La Manche.

Chociaż w dziejach, w miarę postępu, zmieniają się sposoby prowadzenia wojen, taktyka, a przede wszystkim środki walki, choć walczą ze sobą nie armie, lecz narody całe z tym wszystkim co posiadają, co geniusz ludzki wymyślił za podszeptem szatana; chociaż człowiek przypiął Ikarowe

1 St. Grabski. "Uwagi o bieżącej historycznej chwili Polski", 1923.

2 Consulibus. "Doświadczenia i błędy naszej polityki zagranicznej wobec zadań chwili", 1926 (recenzje tych rozpraw w Roczniku Gdańskim, Tom I, str. 137. Gdańsk 1927).

3 Fl. Znaniecki. "Siły społeczne w walce o Pomorze", str. 97. Polskie Pomorze. Tom I. Toruń 1929.

skrzydła, a tysiące samolotów i spadochroniarzy może dokonać większego zniszczenia, niż armie walczące na lądzie — człowiek, istota ziemska, może się od ziemi oderwać jedynie na krótko.

Może w ten sposób pokonać sąsiada tylko zupełnie nieprzygotowanego, w drodze zaskoczenia.

Rzeczą oczywistą jest, że na nieprzyjacielskie lotnictwo trzeba mieć własne lotnictwo, zaś na armię lądową — własną przygotowaną i należycie wyposażoną armię. Lecz jasnym jest i to, że tam, gdzie się ma od wieków za sąsiada niepoprawnego i bezwzględnego bandytę, nie wolno lekko-myślnie pozostawić drzwi do swego domu otwartych na oścież. Muszą być one możliwie nieduże, zamknięte na dobre zamki i rygle oraz wyposażone w czujne strażnice i tak zdecydowanych obrońców, jakimi są od wieków Polacy.

Stawiając w niniejszej książce postulat Linii Chrobrego, stwierdzamy, że linia ta, ciągnąca się od granicy czeskiej w Sudetach, biegiem rzeki Bobru, lewobrzeżnego dopływu Odry i pobocznej Kwisy, a następnie od ujścia Bobru pod Krosnem, biegiem Odry aż do Szczecina i Morza Bałtyckiego, odpowiada pod każdym względem warunkom strategicznym.

Wynosi ona około 400 kilometrów, t.j. skraca przeszło o  $\frac{3}{4}$  dawną granicę z Niemcami (przyznaną nam Traktatem Wersalskim), która wynosiła 1912 km. długości.

Podjęta przez Wilsona w 1918 r. piękna myśl samostanowienia narodów o sobie była tylko słuszna teoretycznie. Dzisiaj nikt rozsądnie myślący nie może się odważyć na propozycję rozstrzygnięć terytorialnych w drodze plebiscytu. Setki pomordowanych Śląsków i Mazurów, nie wyłączając delegatów mazurskich, którzy przybyli w 1919 r. na Konferencję Wersalską — wystarczą za odpowiedź.

Niewątpliwie też żaden Amerykanin nie zgodziłby się rozmawiać z "kidnapperem", aby ukradzione dziecko, któremu w dodatku wyrwano język, zdecydowało do kogo ma należeć: do ojca, czy do złodzieja. Tu może jedynie zdecydować krew, zarówno ta niewinnie przelana — wymordowanych Słowian od krwawego Gerona do krwawego Hitlera — jak i ta, która płynie w żyłach ich nieszczęśliwych potomków.

Pragniemy jednocześnie odpowiedzieć tym, którzy słusznie dalekim wzrokiem sięgają za Odrę do braci naszych w Łużycach. Nie wolno nam wyrzec się ich, ani o nich zapomnieć. W tradycji tego bohaterskiego szczerpu przechowuje się żywa pamięć o Chrobrym, obrońcy Słowian Zachodnich, który pod swój płaszcz monarszy wziął w opiekę Miśnie i Łużycie, a na znak swej zwierzchności wbił żelazne słupy w Sali — rzece wysuniętej daleko na zachód.

Łużyczan nie wyrzekniemy się, a ponieważ zamieszkują w zwartej masie okolice Budziszyna, niedaleko granicy czeskiej, w nowej, powojennej konfiguracji Europy, skoro za wspólną zgodą z braćmi Czechami utworzy-

my unię Słowian Zachodnich, Łużyce w związku z tym powinny znaleźć swe miejsce jako autonomiczny kraj, położony na straży Bramy Łużyckiej, pod militarną opieką polsko-czeską.

Jest nas Polaków poza granicami kraju ponad 8 milionów. Z tego conajmniej połowa — to robotnicy miejscy i wiejscy, pracujący w fabrykach, kopalniach, lub uprawiających ziemię innym narodom.

To krew i sól naszego narodu, która w różnych czasach, z braku miejsca i pracy u siebie, przeciekła przez lądy i morza, aby użyźnić ziemię cudzą, ponieważ z własnej zostali wyzuci.

Kto z nas poznał tę sprawę do głębi, nie z opowiadań lub gazet, kto rozmawiał, lub widział tysiące górników polskich, pracujących w kopalniach w Westfalii, Belgii, lub północnej Francji, kto widział setki polskich mężczyzn i kobiet uprawiających ziemię Niemcom, lub Francuzom, ten zrozumie, że ludzie ci muszą się znaleźć w swojej Ojczyźnie. Muszą kopać własny węgiel, uprawiać własny zagon i własny dom posiadać. Aby znalazło się dla nich miejsce w Ojczyźnie, muszą być z Polski usunięci wszyscy Niemcy — do ostatniego. Czyniąc w ten sposób miejsce dla swoich, jednocześnie musimy oczyścić Polskę z obcych i wrogich jej elementów, aby nie mogły się powtórzyć podobne wypadki dywersji, jak n.p. w Bydgoszczy lub nad Wisłą i Bzurą, które tak boleśnie odczuliśmy we wrześniu 1939 r.

Odzyskane obszary zaludnimy braćmi z kopalń Niemiec, Belgii, Francji, z przeludnionych wsi podkarpackich, czy kieleckich, a znajdzie się miejsce i dla tych rodaków, którzy zechcą powrócić z przybranej ojczyzny, której wolność i niepodległość znaczone są pomnikami Kościuszki i Pułaskiego.

W sprawie tej, doniosłej dla nas i dla całej Europy, w sukurs polskiemu punktowi widzenia przychodzą brytyjscy mężowie stanu i politycy. Trzynastu najmłodszych członków parlamentu brytyjskiego, w niedawno wydanej pracy zbiorowej w Londynie, już we wstępie do swych rozważań zaznacza, że kiedy przyjdzie robić pokój po zwycięstwie, "nie możemy sobie pozwolić na nowy Wersal" przyczem dodają oni, że "... Jest obowiązkiem młodzieży W. Brytanii położyć kres niemieckiej agresji . . . i młodzież ta będzie dyktować warunki pokoju".<sup>1</sup> W piątej skolei rozprawie kpt. Alan Graham M.P. pisze dosłownie: "A Poland with Danzig restored to her, as it should have been in 1918—with German citizens allowed to opt either to return to the Reich or to become Polish and stay—with a real control of her alimentary canal the Vistula and with her western frontier on the Oder and with complete control of the Silesian industrial region should be assured henceforward of permanent life." (Polska z przywróconym jej Gdańskiem, jak to powinno było nastąpić w roku 1918 — z obywatelami niemieckimi mającymi prawo optowania na

<sup>1</sup> "After the War". A Symposium of Peace Aims, ed. William Teeling. London 1940.

rzecz Niemiec lub Polski — z zabezpieczoną rzeczywistą kontrolą ujścia Wisły, z jej zachodnią granicą nad Odrą i całkowitą kontrolą Śląskiego okręgu przemysłowego, powinna mieć zabezpieczony swój byt na stałe.)<sup>1</sup>

Podobnie pisze w siódmej rozprawie Sir Hugh Molson, M.P.: "Polska jest niewątpliwie uprawniona do odzyskania prowincji pomorskiej . . . prowincja ta jest etnograficznie prawie całkowicie polska z wyjątkiem niemieckich kolonistów osadzonych samowolnie przez Bismarcka — w celu jej skolonizowania." A dalej: "Prusy Wschodniej muszą być przyłączone do Polski, która w ten sposób uzyska należyty i zabezpieczony dostęp do Bałtyku." Oczywiście "będzie to wielkie przedsięwzięcie przesiedlić dwa i pół miliona ludności, ale nie ma żadnej racji dla czegooby tego nie można było zrobić . . . Da się to tym łatwiej zrobić, ponieważ już przed wojną w Austrii i Niemczech dało się zaobserwować spadek przyrostu naturalnego, a więc państwa wymienione będą potrzebować tej ludności, podczas gdy Polska ze swym wielkim przyrostem naturalnym będzie musiała uzyskać dla swego narodu znacznie zwiększoną przestrzeń życiową (the high Polish birthrate will necessitate for that nation a greatly increased Lebensraum)".<sup>2</sup>

Nawiązując do konieczności przesiedlenia Niemców z Prus Wschodnich, wspomniany autor pisze: "Jeżeli jest ktokolwiek kto uważa, że taki środek jest zbyt drastyczny, niech przestudjuje mapę i niech zapyta sam siebie, czy Polska lub Niemcy mogą kiedykolwiek czuć się bezpieczne, zanim germańska enklawa z słowiańskiego pasa nie zostanie usunięta i zaabsorbowana w skonsolidowanej i mniej ekspansywnej Rzeszy."<sup>3</sup>

Prawa nasze do tych ziem są oparte na historycznych i geograficznych podstawach, a żądania nasze, jak wskazują przytoczone wyżej opinie są koniecznością życiową Polski. Dopiero po ich spełnieniu może nastąpić trwały pokój w Europie.

Po tylu wiekowych doświadczeniach nie wolno nam powtarzać dawnych błędów. Pamiętamy, że za kulisami zabójstwa biskupa Stanisława Szczepanowskiego i walk polsko-czeskich w tym czasie stali Niemcy. Również wojnę Wacława Czeskiego z Władysławem Łokietkiem popierali Niemcy, powodując bratobójcze walki Narodu Polskiego i Czeskiego i stwarzając wzajemną, wiekową nieufność.

W XVI wieku, w okresie rozkwitu myśli politycznej w Polsce, odzywały się rozsądne głosy w sprawie polsko-czeskiego zbliżenia. W czasie bezkrólewia w roku 1572 przeciwko kandydaturze Habsburga na tron polski pisze Mączyński: "Nie chcemy, by nam królował ten, co braci naszych Czechów, stanowiących z nami jedno plemię i jeden lud, dręczył

1 Ibidem, str. 67/68.

2 Ibidem, str. 102. Autor myli się jedynie co do liczby Niemców mieszkających w Prusach Wschodnich.

3 Ibidem, str. 103.

okrutnie, nękał, wyrzucał, skazywał na wygnanie, który rozlał krew wielu szlachetnych i niewinnych mężów i sąsiadów naszych Ślązaków, przez dziwne i niesłychane szykany wycisnął, aż do krwi wyciska i dziś jeszcze gnębi.”<sup>1</sup>

Dwa bratnie narody polski i czeski, nie po raz pierwszy, przelewały wspólnie swą krew w obronie ojczyzny. Wielkie zwycięstwo Mieszka I w r. 967, nastąpiło dzięki manewrowi oskrzydłającemu polskiej i czeskiej konnicy.

W roku 1278 w wielkiej bitwie pod Duernkrut w obronie niepodległości Czech ginie król Ottokar Przemysław II. Tuż przed klęską król czeski pisze list do Polaków z prośbą o posiłki, odwołując się do solidarności ogólnosłowiańskiej:

“Naród Polski — pisze — jest najbliższy Czeskiemu tak ze względu na podobieństwo mowy, jak i sąsiedztwo . . . jak i na wspólność krwi jak i inne podobieństwa”. Jeśli Czesi ulegną w tej bitwie “. . . wówczas nienasycona paszczyzna Niemców, tem swobodniej rozszerzy swą zachłanność i niegodziwymi mackami ogarnie również i ziemie polskie . . . albowiem tak bezczelnie nienasycona pożądliwość Niemców nie zadowoli się podbiciem naszego tylko kraju . . . To też pośpieszcie nam z pomocą! . . . Kto bowiem domu sąsiada od pożaru broni, ten własnego domu strzeże . . .”<sup>2</sup> Wysłane na pomoc przez Bolesława Wstydliwego znaczne zastępy rycerstwa polskiego, giną wraz z braćmi Czechami i ich bohaterskim królem na polu bitwy pod Duernkrut.

Na polach Grunwaldu Czesi i Morawianie, posiłkując Jagiełłę, przyczyniają się do złamania potęgi teutońskiej, wyrosłej na Słowianach. Lecz Niemcy pobite w XV wieku, postanawiają naród polski i czeski oddzielić od siebie i skłócić. Po długich usiłowaniach, wykorzystując osłabienie Polski w okresie saskim, spowodowane kompletnym wyniszczeniem kraju, wskutek kilkunastoletnich walk elekcyjnych o tron i wojennymi wyprawami Karola XII — Prusacy w r. 1742 zagarniają Śląsk, wbijając się w ten sposób długim klinem między Czechów i Polaków i odtąd każdy odruch polsko-czeskiej wspólnoty czy przyjaźni, paraliżują niezwykle perfidnie, nierzadko przepłacając w obu krajach pewną część prasy szerzącej wzajemne nieprzychylnie nastroje.

Nie dane nam było zbyt długo czekać na owoce wzajemnej niechęci Polaków i Czechów. Byliśmy uczestnikami tragedji obu narodów, których ziemie rozczepili Niemcy grabieżą Śląska.

Kto kradł i mordował od dzieciństwa; kto przez nasłanych brandeburskich zbirów, mordując Przemysława II, popełnił jedyne w Polsce królobójstwo; kto wymordował 10.000 ludności Kaszubskiej, zgromadzonej w Gdańsku w 1308 r. w dniu jarmarku na Św. Dominika; kto puszczał

<sup>1</sup> Stanisław Lam. “Polska jej dzieje i kultura”, str. 5, tom 2. Warszawa 1937.

<sup>2</sup> R. Grodecki. “Dzieje polityczne Śląska do 1290 r.”, str. 286. Kraków 1933.

Mon. Pol. Hist, II, str. 843.

w świat oszczerstwa, uwłaczające czci Polskiej Królowej ; kto już w 1515 r. knował myśl rozbioru Polski ; kto fałszował polską monetę, uprowadzał wzorem swych przodków włościan z ziemi polskiej, aby z nich robić doborową pruską piechotę — ten w starszym wieku nie zawahał się mordować z powietrza bezbronną ludność Warszawy, Brukseli, a wreszcie Londynu.

Mógł to zrobić tylko brandenburski złoczyńca, słusznie przez kronikarza “łotrzykiem” nazwany. Tylko krwawy Fritz mógł w XVIII wieku zabić polskiego wieśniaka na Śląsku po to, aby w ciepłych jelitach ogrzać sobie nogi. Tylko Niemcy włamali się podczas powstania kościuszkowskiego, w r. 1794, do koronnego skarbcza Rzeczypospolitej na Wawelu, piłując kraty (dosłownie) w celu wywiezienia symbolu niezależności Polski — korony Chrobrego. . . .

Sadysta, który bił dzieci polskie we Wrześni za modlitwę w języku ojczystym, w sierpniu 1914 r., po zbombardowaniu Kalisza, rozdawał cynicznie bezbronnej polskiej ludności połączone obrazki Matki Boskiej Częstochowskiej i Wilhelma II, a we wrześniu 1939 rzucił po nowe łupy barbarzyńskie hordy czcicieli Wotana.

Wielki wieszcz naszego Narodu — Adam Mickiewicz, prosząc Boga o wojnę świętą, instynktownie odczuwał, że będzie ona miała charakter krucjaty. Żyjemy w czasach naprawdę wyjątkowych, w latach wielkiej wojny, rozpętanej przez Niemcy przeciwko światu całemu, w której Polska była tylko pozorem, a zaskoczona, przegrała pierwszą bitwę wrześniową.

Lecz wojna trwa. Polska wojny z Niemcami nigdy nie przegrała i nie przegra. Opatrzność, skazując nas na tę wojnę, daje nam znów po latach tysiącu może jedyną okazję, abyśmy nietylko wyszli z niej zwycięsko, lecz także włączyli ziemie bezprawnie nam zabrane i byśmy stanęli mocną stopą tam, gdzie naturalne granice wytknął Narodowi Polskiemu i przekazał w swym testamencie Bolesław Chrobry. Tak jak pretekst małego nadnoteckiego grodu Drezdenka stał się przyczyną glorii Grunwaldzkiej, tak i pretekst polskiego Gdańska musi stać się przyczyną zdruzgotania potęgi germańskiej.<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Już po oddaniu do druku niniejszej pracy ukazała się w “The Economic History Review”, Vol. XI, N. 1., 1941 r., cenna rozprawa F. L. Carstena p.t. “Slavs in North-Eastern Germany”. Rozprawę tą, jak i wiele innych materiałów które przybyły w czasie druku, postaramy się wykorzystać w następnym wydaniu tej książki.

Barbarzyńcy świata po zajęciu Polski zburzyli pomnik Chrystusa Króla w Poznaniu, pomnik Bolesława Chrobrego w Gnieźnie i Władysława Jagiełły w Krakowie.

Na takie profanacje Naród Polski winien złożyć następujące oświadczenie :

W odbudowanej Wielkiej Polsce, w Poznaniu nad Wartą stanie pomnik Chrystusa Króla jeszcze wspanialszy. Odbudujemy pomnik Króla Jagiełły, tryumfatora Grunwaldu, w podwawelskim grodzie. Wystawimy pomnik Bolesława Krzywoustego w prastarym, przezeń bronionym Wrocławiu.

Zaś wielki posąg Bolesława Chrobrego wzniesiemy w Krośnie nad Odrą, aby Szczerbcem, w mocnej dłoni dzierżonym, strzegł Polski i zapewniał pokój ludom Europy.



Pomnik Bolesława Chrobrego w Gnieźnie.  
(Zburzony przez Niemców w 1939 r.)



## ZAKOŃCZENIE.

Pracę niniejszą poświęciliśmy tym, co pozostali w Kraju. Myśl o nich, o ich cierpieniach, męczeństwie i głębokiej wierze w zwycięstwo, zapewniające w sprawiedliwym pokoju całkowite zadośćuczynienie poniesionych ofiar, oraz gwarantujące bezpieczeństwo trwałego rozwoju i życia narodom europejskim — przyświecały nam bez przerwy podczas opracowywania tej książki. Mimo dzielących nas przestrzeni i granic, mimo murów z barbarzyństwa wyrosłych, w głuchych echach salw plutonów egzekucyjnych i jękach mordowanych ofiar, słyszymy wyraźne bicie milionów serc bratnich, serc najdroższych i najszlachetniejszych, jakimi tylko Stwórca człowieka mógł obdarzyć. Z oddali, w tajnych pismach płynie ku nam głęboki nurt myśli, praca serc i mózgów jakże prawdziwa, bo miłością Ojczyzny tchnąca i w obliczu śmierci prowadzona, przyoblekająca wizję nowej Polski w kształty realne. Chcielibyśmy zespolić wszystkie nasze poczynania i wysiłki tu na obczyźnie z ich pragnieniami, postanowieniami i niezłomną wolą.

Nie jest przypadkiem, że ideały współczesnego pokolenia polskiego, czy w Kraju pod zaborem, czy w tulaczce po świecie, czy w szeregach armii są wszędzie jednakie, jedynie w odmiennych warunkach inaczej formułowane, lecz ich główna myśl przewodnia jest wspólna i niezmienna. To też mając większą swobodę w działaniu i wypowiadaniu swych myśli, oraz korzystne warunki do ich opracowania, musimy spełnić nasz obowiązek. Dlatego zamykając druk niniejszej książki, ze spokojnym sumieniem stwierdzamy w jej zakończeniu, że hasło "Wracamy nad Odrę" jest niejako powtórzeniem nakazu naszych braci. Doszedł on do nas w niezwykle cennym dokumencie, jakim jest egzemplarz tajnego tygodnika "Szaniec", wychodzącego w Kraju pod okupacją niemiecką. Wydawany w Londynie "Dziennik Polski" w nr. 384 z dnia 9 października 1941 r., podając reprodukcję nagłówka tego tygodnika, przedrukował z niego artykuł p.t.: "Nasze cele wojenne", z którego najważniejsze punkty przytaczamy obok :

Po przeczytaniu oddaj drugiemu!

# S Z A N I E C

*Nie dbaj o to, żeś w ciężkie kajdany się dostał,  
Gdy lud rzekł: chcę być wolnym! — zawsze wolnym zostal.*

(Gen. J. Jasiński. Rok. 1790)

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POLSKI W NIEWOLI

## NASZE CELE WOJENNE.

„Jakie będą nasze żądania na przyszłej konferencji pokojowej — oto pytanie, które chcielibyśmy już dziś z grubsza rozważyć.

Rozumiemy, że takie rozważania są może nieco przedwczesne, bo trudno jeszcze określić kiedy klęska Niemiec nadejdzie i jakie okoliczności poprzedzą ten moment. Niemniej już teraz warto ustalić nasze najogólniejsze cele wojenne, by skrzystalizowały się one w zasady, które cały naród trzyma jako swe nieustępliwe żądania. Wiemy na podstawie szeregu przykładów z najświeższej choćby historii, że tylko wola całego narodu, wyrażona jasno i kategorycznie, jest respektowana i uwzględniana w całości mimo sprzeciwów, intryg i szacherek międzynarodowych.

Oto skrót najważniejszych naszych celów wojennych:

1. Polska musi odzyskać całe Prusy Wschodnie, a na zachodzie conajmniej linię dolnej Odry (ujście obustronnie) i cały Śląsk po Niszę Łużycką.

Nad tym punktem rozwodzić się nie trzeba, dostatecznie jest on wyjaśniony i tkwi już mocno w świadomości całego narodu.

2. Państwu polskiemu przysługiwać będzie prawo wysiedlenia do Niemiec

całej ludności niemieckiej, niezależnie od ewentualnej opcji tejszej ludności według swobodnego uznania właściwych władz polskich. Odszkodowanie dla wysiedlonej ludności niemieckiej, zdawna osiadłej na ziemiach polskich, wypłaci, oraz koszty wysiedlenia pokryje rząd niemiecki. . . .

. . . Krzywdy nasze muszą być naprawione, sprawiedliwości musi się stać zadość, pokój — który nadejdzie — musi być trwały — wszystko to osiągnąć możemy, uzyskując od Niemców wykonanie wymienionych warunków, które ulegną szerokiej rozbudowie przy ustaleniu techniki ich wykonania. Warunki są słuszne i sprawiedliwe. Realność zaś ich zależeć będzie od tego z jaką siłą będziemy się domagać, czy wszyscy, godnie, jednym głosem żądać będziemy ich realizacji, czy będziemy gotowi nawet do podjęcia dalszej jeszcze, samodzielnej wojny z Niemcami o ich wymuszenie.

Obecnie warunki nasze powinniśmy powtarzać jak katechizm. Nie gniew ślepy nam je dyktuje, nie indywidualne krzywdy, ale spokojne przekonanie o ich celowości i słuszności dla dobra Narodu, przyszłych pokoleń, dla dobra ludzkości całej, nie wyłączając Niemców. Osiągnięcie ich pozwoli nam nazwać za poetą i tę okropną wojnę wojną wymodloną błogostawioną w skutkach.”

## WAŻNIEJSZE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA.

- Arnold St. "Terytorjum plemienne w ustroju administracyjnym Polski piastowskiej." Prace Kom. dla Atlasu Hist. Polski. Warszawa 1927.
- Bagiński H. "Zagadnienie dostępu Polski do morza." Warszawa 1927.
- Baliński i Lipiński. "Starożytna Polska." Warszawa 1885-86.
- Balzer O. "Genealogia Piastów" Kraków 1895.
- Barke H. i Jaroszczyk K. "Walka o Mazowsze Pruskie." Poznań 1931.
- Bielowski A. "Monumenta Poloniae Historica." Lwów 1864-1893.
- Bielski M. "Kronika Polska." Craków 1597.
- Berghaus H. "Physikalischer Atlas-Geographischer Jahrbuch." Gotha 1850.
- Pogusławski W. "Dzieje Słowiańszczyzny północno-zachodniej do połowy XIII wieku." Poznań 1887-1890.
- "Rys dziejów serbsko-łużyckich." Petersburg 1861.
- Bohomolec. "Zbiór dziejopisów polskich." Warszawa 1794.
- Borowik J. "Polskie Pomorze" praca zbiorowa. Toruń 1929.
- Bodniak St. "Polska i Prusy Książęce na schyłku rządów Albrechta." Rocznik Gdański. T. 11, Gdańsk 1937.
- "Komisja morska Zygmunta Augusta." Rocznik Gdański. T. 4/5 Gdańsk 1930/31.
- "Z dziejów pierwszego okrętu zbudowanego przez Polskę (1570-77)" Roczniki Historyczne. T.10, Poznań 1934.
- "Morze w głosach opinji w dawnej Rzeczypospolitej." Rocznik Gdański. T. 4/5, Gdańsk 1930/31.
- Branning H. "Die Polen in Pommern im Fröhjahr 1807." Szczecin 1935.
- Brecher A. "Darstellung der Territorialen Entwicklung des Brandenburgisch-Preussischen Staates." Berlin 1875.
- Brückner A. "Encyklopedia Staropolska." Warszawa 1938.
- "Z dziejów Słowiańszczyzny północno-zachodniej." Slavia Occidentalis. Tom V. Poznań 1926.
- Burgdörfer F. R. "Das Buch vom Deutschen Volkstum." Lipsk.
- Büsching A. "Neue Erdbeschreibung." Berlin 1865.
- Carlyle T. "History of Friedrich II of Prussia," London 1869.
- Chlebowski Br. "Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego." Warszawa 1883-1904.
- Czekanowski J. "Zarys antropologii Polski." Lwów 1930.
- "Wstęp do historii Słowian." Lwów 1927.
- Dmowski R. "Polityka polska i odbudowa państwa." Warszawa 1926.
- Długosz J. "Opera Omnia." ed. Al. Przeździecki. Kraków 1868.
- Dogiel M. "Wolumina Legum." Varsowiae 1732.
- "Codex Diplomaticus Regni Poloniae." Vilno 1758.
- Dominian L. "The Frontiers of Language and Nationality in Europa." New York 1917.
- Dobrowolski K. "Studja nad piśmiennictwem polskim na Śląsku do połowy XIX wieku." Katowice 1931.
- Doughty M. H. "Our Wherry in Wendish Lands." London 1893.

- Dreger F. "Codex Pomeraniae" Berlin 1768.
- Duda F. "Rozwój terytorialny Pomorza polskiego." Kraków 1909.
- Dudziński A. "Polacy na Śląsku" Prace Geograficzne. Zeszyt IV. Lwów 1919.
- Dzięgiel W. "Utrata Księstwa Opolskiego i Raciborskiego za Ludwiki Marji." Kraków 1936.
- Dybowski R. "Outlines of Polish History." Londyn 1931.
- "Encyclopaedia Britannica." Tom XII. Edinburgh 1895.
- Fischer A. "Etnografia Słowiańska." Lwów-Warszawa 1932.  
Zeszyt I "Połabianie." Zeszyt II "Łużycanie."
- Fridensburg F. "Schlesiens Münzen und Medaillen." Wrocław 1901.
- Fredrich G. "Codex Diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae." Praga 1904—1907.
- Forbes A., Henty G., and major Griffiths. "Battles of Nineteenth Century." London 1902.
- Gładyszówna J. "Ludwik Wittelsbach margraf brandenburski wobec Polski." Roczники Historyczne. Poznań 1933.
- Goecke T. "Die Kunstdenkmäler der Provinz Brandenburg." Berlin 1909.
- Guagwinus Al. "Kronika Sarmacji Europejskiej." Kraków 1611.
- Górski K. "Pomorze w dobie wojny trzynastoletniej." Prace Kom. Hist. T.P.N. w Poznaniu. T.VIII. Poznań 1932.
- Grodecki R. "Anonim tzw. Gall — Kronika Polska." Kraków 1923.
- Grodecki, Zachorowski i Dąbrowski. "Dzieje Polski średniowiecznej." Kraków 1926.
- Gryficz B. "Plebiscyt pruski i jego skutki." Polska Zachodnia. 1926.
- Gumowski M. "Medale Jagiellonów." Kraków 1906.  
"Podręcznik numizmatyki polskiej." Kraków 1914.  
"Pieczęcie królów polskich" Wiadomości Numizmatyczno-Archeologiczne. Kraków 1910—1920.
- Harmsen H. i Loesch K. "Die Deutsche Bevölkerungsfrage in Europäischen Raum." Berlin 1929.
- Hofmann A. "Das deutsche Land und die deutsche Geschichte." Berlin 1930.
- Harmsworth. "History of the World." London 1909.
- Henelius N. "Silesiographia Renowata." Wrocław 1704.
- Jedlicki M. "Stosunek prawny Polski do cesarstwa do roku 1000." Poznań 1939.
- Jegorow D. N. "Sławjano-germanskija odnoszenija w sriednije wieku. Kolonizacija Meklenburga w XIII w." Moskwa 1915, to samo po niemiecku, Osteuropa Institut, Wrocław 1930.
- Junosza W. "Statystyka ludności polskiej w Niemczech." Sprawy Narodowościowe. Warszawa 1929.
- Kesslering R. "Stosunki kulturalne polskie wieku XVI." Warszawa 1932.
- Kętrzyński W. "O Słowianach mieszkających niegdyś między Renem a Łabą, Sałą i czeską granicą." Rozp. Wydż. Hist. Fil. P.A.U. Kraków 1899.  
"Ludność Polska w Prusach niegdyś Książących." Lwów 1882.  
"O powołaniu Krzyżaków przez księcia Konrada." R.A.U. Kraków 1903.  
"Granice Polski w X wieku." R.A.U. Tom XXX. Kraków 1894.
- Kilarski J. "Gdańsk." Poznań 1937.
- Kijeński T. "Ilu jest Polaków na terenie miasta Gdańska." Rocznik Gdański 1928/29.

- Klempin R. "Matrikeln und Verzeichnisse der Pommerschen Ritterschaft." Berlin 1863.
- Kisielewski J. "Ziemia gromadzi prochy." Edinburgh-London 1941.
- Kołątaj H. "Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej którą od pokoju Tylżyckiego zaczęto zwać Księstwem Warszawskim." Lipsk 1808.
- Koczy L. "Związki małżeńskie Piastów ze Skandynawami." Slavia Occidentalis tom XI. Poznań 1932.
- "Przymierze polsko-duńskie w r. 1315." Roczniki Historyczne. T.7. Poznań 1931.
- "Kilka uwag o najstarszych dziejach Pomorza." Roczniki Historyczne. T.8. Poznań 1932.
- Kochler G. "Geschichte der Festungen Danzig und Weichselmünde." Wrocław 1893.
- Konopczyński Wł. "Historja polityczna Pomorza od pokoju toruńskiego." Polskie Pomorze. T.I. Toruń 1929.
- "Polska polityka bałtycka." Roczniki Historyczne T. III. Poznań 1927.
- "Prusy Królewskie w unji z Polską 1569—1772." tamże.
- "Dzieje Polski nowożytnej." Kraków 1936.
- Kosmas. "Letopis Český" Fontes Rerum Bohemicarum. Praga 1873.
- Korzon T. "Dzieje wojen i wojskowości w Polsce." Warszawa 1923.
- Kostrzewski J. "Wielkopolska w czasach przedhistorycznych." Poznań 1923.
- "Biskupin — zatopiona wieś prastłowiańska z przed 2500 lat." Poznań 1930.
- Kowalczyk J. "Prussian Poland." Kopenhaga 1917.
- Kraushar A. "Miscellana Archiwalne." Tom 1 i 2. Warszawa 1910—1911.
- Kromer M. "De origine et rebus gestis Polonorum lib. XXX." Pistorius de Nida. Basilea 1582.
- Kozierowski St. "Pierwotne osiedlenie pogranicza Wielkopolski i Śląska między Obrą, Odrą, Wartą i Bobrem w świetle nazw topograficznych." Slavia Occidentalis. Tom VII, Poznań 1928.
- "Atlas nazw geograficznych Słowiańszczyzny Zachodniej." Zeszyt 1 - 3 Poznań 1934—1938.
- Kruse W. "Die Deutsche und ihre Nachbarvölker." Lipsk 1929.
- Kujot St. "Dzieje Prus Królewskich." Roczniki T.P.N. w Toruniu, Toruń 1913.
- Kukiel M. "Zarys historii wojskowości w Polsce." Kraków 1923.
- Kutrzeba St. "Gdańsk - przeszłość i teraźniejszość." Lwów 1928.
- Kutrzeba St. i Semkowicz Wł. "Akta Unii Polski z Litwą 1385—1791." P.A.U. Kraków-Warszawa 1932.
- Kutrzeba St. "Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400." Praca zbiorowa P.A.U. Kraków 1933.
- "Historja ustroju Polski." Lwów-Warszawa 1925.
- Kurdybacha B. "Polemika o prawa Polski do morza (1638-1640)." Rocznik Gdański, Gdańsk 1937.
- Lam St. "Polska jej dzieje i kultura," praca zbiorowa, Warszawa 1937.
- Lelewel J. "Polska wieków średnich." Poznań 1846.
- "Lites ac res gestae inter Polonos Oridinemeq Cruciferorum." Kraków 1890.
- Lorentz F. "Pommersche Heimatpflege." Szczecin 1931.
- Lenthinger M. "De Rebus Marchiae Brandenburgensis." Lipsk 1729.
- Lubaczewski T. "Polska emigracja zarobkowa." Polska Zachodnia. Poznań 1926.
- Łęgowski J. i T. Lehr-Spławiński. "Szczątki języka dawnych słowiańskich mieszkańców wyspy Rugii." Slavia Occidentalis. Poznań 1932.
- Łahoda M. "Zachodnie granice Polski." Warszawa 1918.
- Łoś J. "Polskość Mikołaja Kopernika." Kraków 1923.
- Mackinder H. "Democratic Ideals and Reality." London 1919.
- "Mały Rocznik Statystyczny." Warszawa 1938.

- “Memoirs of Ernest II duce of Saxe-Coburg-Gotha.” London 1888.  
Moltke H. “The Franco-German War of 1870-71.” London 1891.  
Monumenta Germaniae Historica. S.S. nova series 1935.  
Muka K. E. “Casopis Mačicy Serbskey.” Budziszyn 1848—1900.  
Muczkowski i Ryszczewski. “Codex diplomaticus Poloniae.” Kraków 1847.
- Nadobnik M. “Niemcy w województwach zachodnich według spisu ludności z roku 1931.” Strażnica Zachodnia. Poznań 1933.  
Nadolny R. “Germanisierung oder Slavisierung.” Berlin bez daty.  
Nadmor. ki J. “Ludność polska w Prusach Zachodnich.” Warszawa 1889.  
“Połabianie i Słowińcy.” Wisła. T.XVII. Warszawa 1902.  
Niederle L. “Słowańskie Starozitnosti.” Praga 1902—1925.  
Niemcewicz J. U. “Zbiór pamiątek o dawnej Polsce.” Warszawa 1823.  
“Podróże Historyczne.” Petersburg 1859.  
Niepołomski, M. “Ludność Polska ziemi Malborskiej wg nazwisk” Spawy Narodowościowe. Warszawa 1936.  
Nowogrodzki St. “Rządy Zygmunta Jagiellończyka na Śląsku i w Łużycach 1409—1506.” Kraków 1937.  
“Pomorze Zachodnie a Polska w latach 1323—1370.” Rocznik Gdański T. 9/10, Gdańsk 1936.
- “Odpowiedź na wykład praw króla J. Pruskiego do księstwa Pomerelli tudzież do innych krajów Królestwa Polskiego.” Warszawa 1773.  
Ormicki W. “Population Problems in Poland.” Gdynia 1938.  
Oelrich J. C. “Cabinet de Medailles de l’electorat de Brandeburg.” Berlin 1778.
- Paprocki B. “Herby Rycerstwa Polskiego.” Kraków 1578.  
Partsch J. “Schlesien.” Wrocław 1896—1911.  
Parczewski A. J. “Szczątki Kaszubów w prowincji pomorskiej.” Poznań 1896.  
Perlbach. “Pommerlisches Urkundenbuch.” Gdańsk 1882.  
“Preussisch Polnische Studien.” Halle 1888.  
Piekosiński F. “Codex Diplomaticus Maioris Poloniae.” Poznań 1876—1908.  
“Rycerstwo polskie wieków średnich.” Kraków 1883.  
“Pieczęcie Polski wieków średnich.” Kraków 1890.  
Piwarski K. “Jan III Sobieski wobec spraw bałtyckich w latach 1693—1694.” Rocznik Gdański. T.8, Gdańsk 1935.  
“Śląsk za Jana III.” Cieszyn 1929.  
Pohorecki W. “Mazurzy w Prusach Wschodnich.” Sprawy Narodowościowe. Warszawa 1932.  
“Polen — Entwiclung und Gegenwärtige Zustand.” Bern 1918.  
“Polonicae Historiae Corpus.” Pistorius de Nida. Basileae 1582.  
“Polska Zachodnia.” Rocznik 1 do 11. Czasopismo Z.O.K.Z. Poznań 1926/33.  
Przysuski M. “Mniejszości językowe w Prusach w świetle spisu 1925 r.” Sprawy Narodowościowe. Warszawa 1928.
- Raczyński E. “Gabinet medalów polskich.” Berlin 1845.  
Rasiński F. “Polska Etnograficzna.” Kraków 1915.  
“Régime politique et administratif dans la Pologne Prussienne.” Lausanne 1918.  
Riedel A. F. “Codex Diplomaticus Brandenburgensis.” Berlin 1838-1863.  
Robertson, J. M., M.P. “The Germans: I The Teutonic gospel of race, II The old Germany and the new.” London 1916.  
Romer E. “Geograficzno statystyczny atlas Polski.” Lwów — Warszawa 1921.  
“Ilu nas jest.” Kraków 1917.  
“Prace Geograficzne” zeszyt II. Lwów 1919.  
“Rola rzek w historii i geografii narodów.” Przewodnik Naukowo Literacki. 1901.  
“Przyrodzone podstawy Polski Historycznej.” Lwów 1912.  
Rose W. J. “The Drama of Upper Silesia.” London 1936.

- Rostański J. "O pierwotnych siedzibach i gospodarstwie Słowian w przed-historycznych czasach." Kraków 1908.
- Rudnicki M. "Studja nad nazwami rzek lechickich." *Slavia Occidentalis*. T. XVI. Poznań 1935.  
 "Nowsze punkty widzenia w sprawach lechickich." tamże.  
 "Odra i jej ujście." *Slavia Occidentalis*. tamże.  
 "Sprawy zachodnio-słowiańskie i czeskie." *Slavia Occidentalis*. T. XVI. Poznań 1938.
- Rybarski A. "Księga fundacyjna klasztoru N.M.P. w Henrykowie." Warszawa 1922.
- Rymer. "Feodera Conventiones Literae inter Reges Anglie et alios quosvis Imperatores, Reges, Pontifices, Principes et Communitates." Londyn 1700—1732.
- Saper P. "Events and Personalities in Polish History." Toruń 1936.
- Schleinitz H. "Besiedlung und Bevölkerung der südlichen Grenzmark." 1936.
- Seyda M. "Territoires polonais sous la domination prussienne." Paris 1919.
- Siemęński J. "Dyplomacja dawnej Polski." Poznań 1929.
- Semkowicz Wł. "Geograficzne podstawy Polski Chrobrego." Lwów 1925.  
 "Historyczno-geograficzne podstawy Śląska." *Historja Śląska* P.A.U. Kraków 1933.  
 "Szkolny atlas historyczny." Lwów-Warszawa 1932.
- Slocombe G. "A History of Poland." London 1939
- Smogorzewski K. "Poland's Access to the Sea." London 1934.
- Smulski G. "O Kaszubach nadlebskich." *Wisła* tom XV. Warszawa 1901.  
 "Mazowsze Pruskie." *Wisła* tom XIV. Warszawa 1900.
- Speed J. "A New Map of Poland." London 1626.
- Sobieski W. "Historja Polski." Kraków 1931.  
 "Sprawy Narodowościowe." Warszawa 1927—1938.  
 "Sprawozdania Komisji do badań historii sztuki w Polsce." Kraków 1879—1910.
- Sokołowski A. "Prusy i Polska." Kraków 1909.
- Srokowski St. "La Prusse Orientale." Paris 1934.
- Slavia Occidentalis*. Prace Instytutu Zachodnio Słowiańskiego przy Uniwersytecie Poznańskim. Poznań 1921—1938.
- Stein B. "Descriptio totius Silesiae" *Scriptores rerum Silesiacarum*, Wrocław 1902.
- Statistisches Jahrbuch für den Preussischen Staat. Berlin 1911.
- Statistisches Jahrbuch für das Deutsche Reich. Berlin 1915.
- Schopenhauer J. "Jugendleben und Wanderbilder von Joanna Schopenhauer." Gdańsk 1879.
- Schummel. "Reise durch Schlesien in Juli und August 1791." Breslau 1792.  
 "Strażnica Zachodnia." *Kwartalnik Pol. Związ. Zach. Rocznik* 1—12 Poznań, Rocznik 13. Warszawa 1937.
- Szelągowski A. "Sprawa północna w wieku XVI i XVII." Kraków 1904—1905:  
 1) Walka o Bałtyk 1544—1621.  
 2) Śląsk i Polska wobec powstania czeskiego.  
 3) O ujście Wisły.
- Staszewski J. "Wojsko polskie na Pomorzu i pod Gdańskiem w 1807 r." *Rocznik Gdański*. Gdańsk 1933.
- Stuhlfath W i Braun F. "Landskunde von Ostland." Lipsk 1930.
- Taszycki W. "Najdawniejsze zabytki języka polskiego." Kraków 1927.  
 "Język polski na Śląsku w wiekach średnich." *Historja Śląska*. T.I. Kraków 1933.
- Teeling W. "After the War." *A Symposium of Peace Aime*. London 1940.
- Tennant A. E. "Studies in Polish Life and History." London 1924.
- Tetzner F. "Die Slawen in Deutschland." Brunświk 1902.

- Tyc T. "Polska na Pomorzu za Krzywoustego." Roczniki Historyczne. Poznań 1926.
- "Pomorze Polskie a Krzyżacy." Roczniki Historyczne. Poznań 1927.
- Tymieniecki K. "Znaczenie Śląska w dziejach Polski." Warszawa 1910.
- "Upadek rządów krzyżackich na Pomorzu." Roczniki Historyczne. Poznań 1927.
- "Polityka Krzyżaków od czasów Albrechta brandenburskiego." Polska Zachodnia. Poznań 1926.
- "Dziejowy stosunek Polaków do morza." Instytut Bałtycki, Toruń 1932.
- "Pomorze za Bolesławów." Roczniki Historyczne. Poznań 1927.
- Ulanowski B. "Archiwum Komisji Historycznej." tom IV. P.A.U. Kraków 1888.
- Vossberg F. A. "Sigel des Mittelalters von Polen, Lithauen, Schlesien, Pommern und Preussen." Berlin 1854.
- "Wisła." Miesięcznik geograficzno-etnograficzny. Warszawa 1887—1906.
- Wasilewski L. "Z dziejów zachodniej granicy." "Wisła", tom XIV. Warszawa 1900.
- Wasylewski St. "Na Śląsku Opolskim." Katowice 1937.
- Wachowski K. "Słowiańszczyzna Zachodnia." Warszawa 1902.
- Widajewicz J. "Słowianie Zachodni na Bałtyku." Toruń 1933.
- "Najdawniejszy piastowski podbój Pomorza." Slavia Occidentalis Tom. X. Poznań 1931.
- "Liticaviki Widukinda." Slavia Occidentalis. T. IV. Poznań 1926.
- "Przy ujściu Odry." Rocznik Gdański. T. 7/8. Gdańsk 1935.
- Wojciechowski T. "Szkice historyczne XI wieku." Kraków 1904.
- Wojciechowski Z. "Momenty terytorjalne organizacji grodowej Polski Piastowskiej." Lwów 1924.
- "Mieszko I i powstanie Państwa Polskiego." Toruń 1933.
- "Rozwój terytorjalny Prus w stosunku do ziem macierzystych Polski." Toruń 1933.
- "Dwa ośrodki państwowotwórcze w Polsce na przestrzeni dziejów." Kwartalnik Historyczny. Lwów 1937.
- Wolz W. "Die Ostdeutschen Wirtschaft." Lipsk 1930.
- Wojtkowski A. "Zabór pruski." Roczniki Historyczne. T. III. Poznań 1927.
- "Polemika o lenno pruskie." Roczniki Historyczne. Poznań 1936.
- Worbs J. G. "Geschichte des Herzogtums Sagan." Żegań 1930.
- Zachcrski B. "O kształtach wsi polskich i ich rozmieszczeniu." Prace Kom. Etnog. P.A.U. Kraków 1925.
- Zakszewski St. "Mieszko I jako budowniczy Państwa Polskiego." Warszawa 1922.
- "Bolesław Chrobry Wielki." Lwów 1925.
- Znaniński Fl. "Siły społeczne w walce o Pomorze." Polskie Pomorze. Toruń 1929.

## SPIS RZECZY.

	str.
PRZEDMOWA ... ..	7
ROZDZIAŁ I: <b>Zrywamy zasłonę</b> ... ..	9
ROZDZIAŁ II: <b>Słowiańszczyzna Zachodnia</b> ... ..	14
ROZDZIAŁ III: <b>Zachodnie granice Polski:</b>	
1. Materiały historyczne ... ..	24
A. Granica północna (a. Prusy Wschodnie	26
b. Gdańsk i Pomorze) ... ..	35
B. Granica zachodnia (a. Wartość strategiczna	56
b. Śląsk i Ziemia Lubuska) ... ..	67
2. Materiały etnograficzno-statystyczne:	
A. Prusy Wschodnie ... ..	79
B. Pomorze Zachodnie ... ..	87
C. Śląsk ... ..	90
ROZDZIAŁ IV: <b>Czyim kosztem wzrosły Prusy</b> ... ..	95
ROZDZIAŁ V: <b>Wracamy nad Odrę</b> ... ..	101
ZAKOŃCZENIE ... ..	120
WAŻNIEJSZE ŹRÓDŁA I OPRACOWANIA ... ..	122

30 ilustracji w tekście.

### ZAŁĄCZNIKI — MAPY:

1. Polska w czasach historycznych.
2. Zachodnie granice Polski w wiekach średnich.
3. Mapa Polski z r. 1626, wydana przez J. Speed'a w Londynie (reprodukcja).
4. Mapa terytorjalnego rozwoju Prus.
5. Etnograficzna mapa Polski.

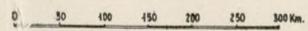


# POLSKA W CZASACH HISTORYCZNYCH

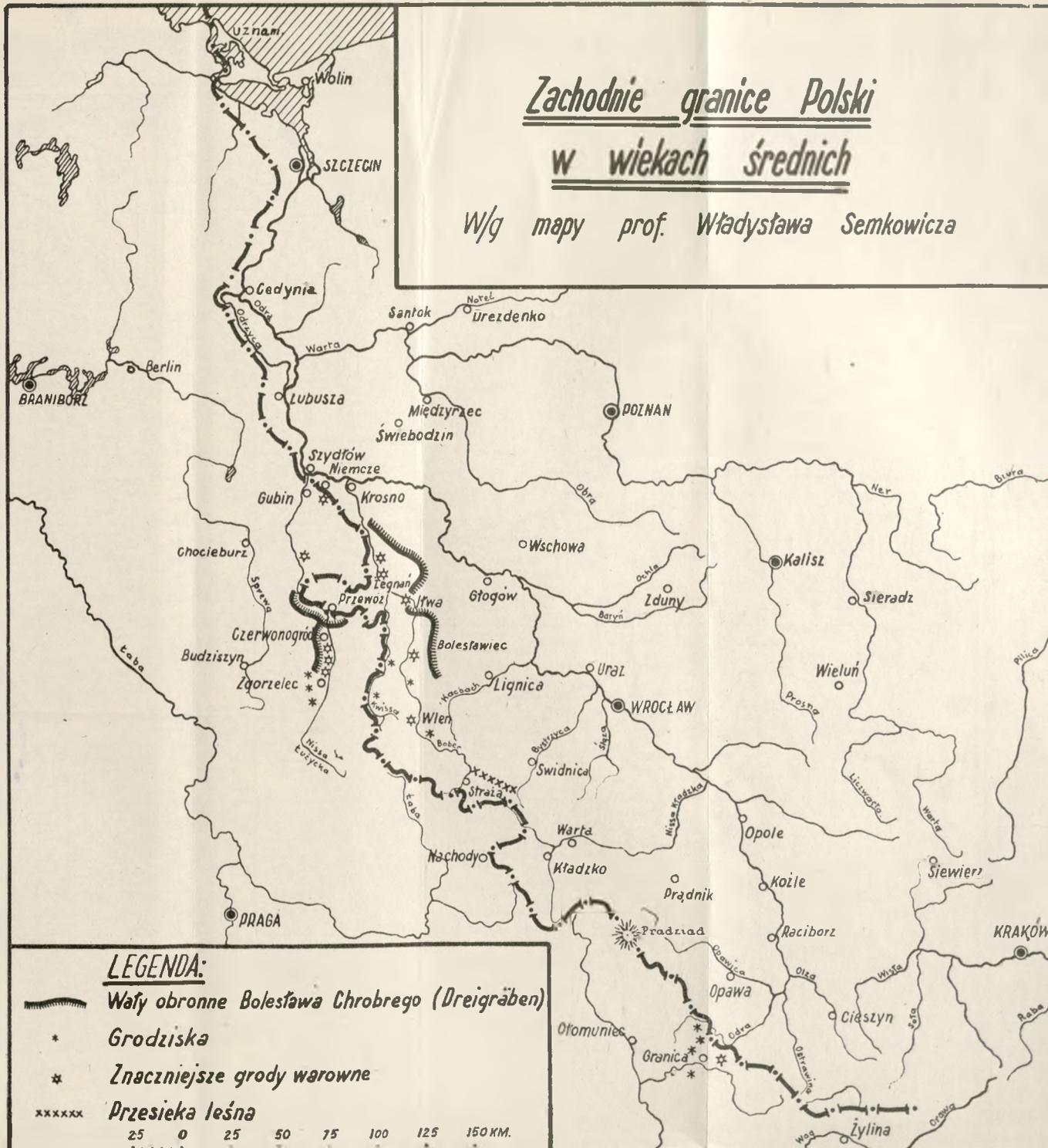


### Legenda:

-  Najdalsze granice Polski
-  Zachodnia granica Polski w wiekach średnich.
-  Granica Polski w roku 1772







1914

1914





POLONIAN GENTLEMAN



POLONIAN WOMAN



THE ARMS OF SILESIA



BRIDE AT DANTZICK



SILESIAN WOMAN



POLONIAN GENTLEMAN



POLONIAN WOMAN



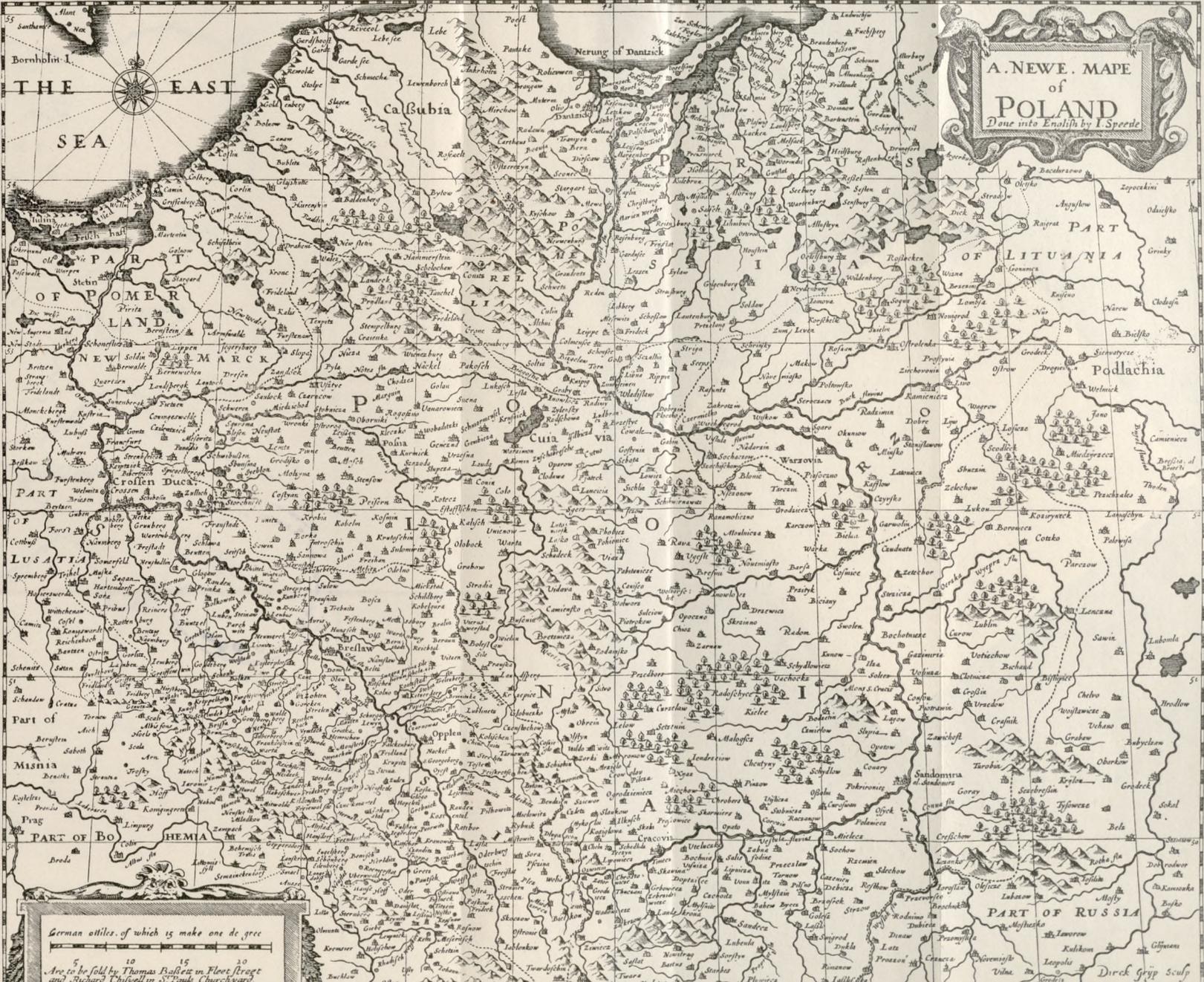
THE ARMS OF POLAND



SILESIAN BRIDE



SILESIAN WOMAN



A. NEWE . MAPE  
of  
POLAND  
Done into English by I. Speede

German stiles, of which is make one de grece  
 5 10 15 20  
 Are to be sold by Thomas Balle in Fleet Street  
 and Richard Chifwell in St. Pauls Churchyard



# Mapa terytorialnego rozwoju Prus

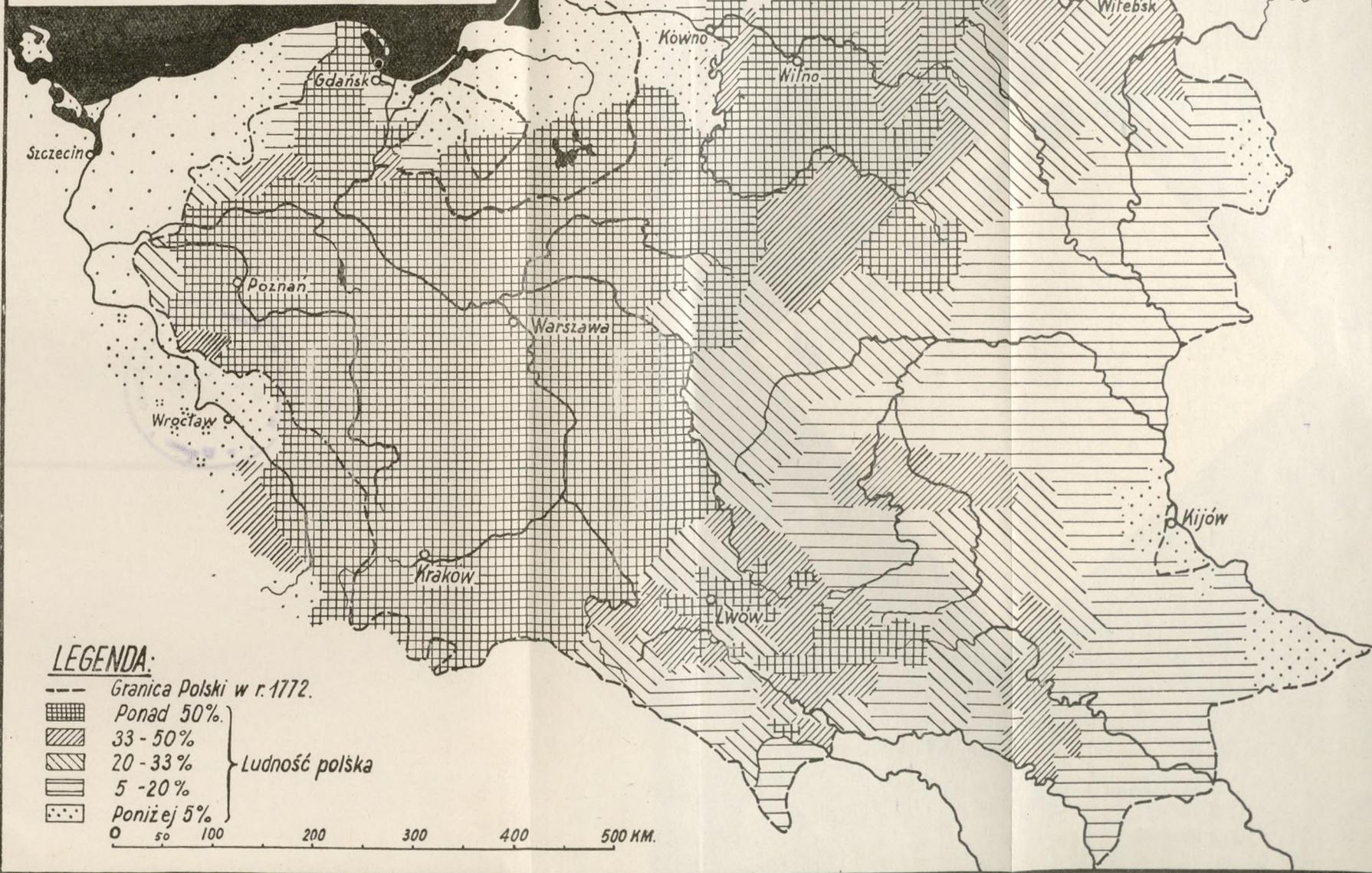
Według: dr. A. Brechera - „Darstellung der Territorial Entwicklung des Brandenburgisch Preussischen Staates vom Jahre 1415 bis jetzt.” BERLIN 1875 Jahre.





# Etnograficzna mapa Polski

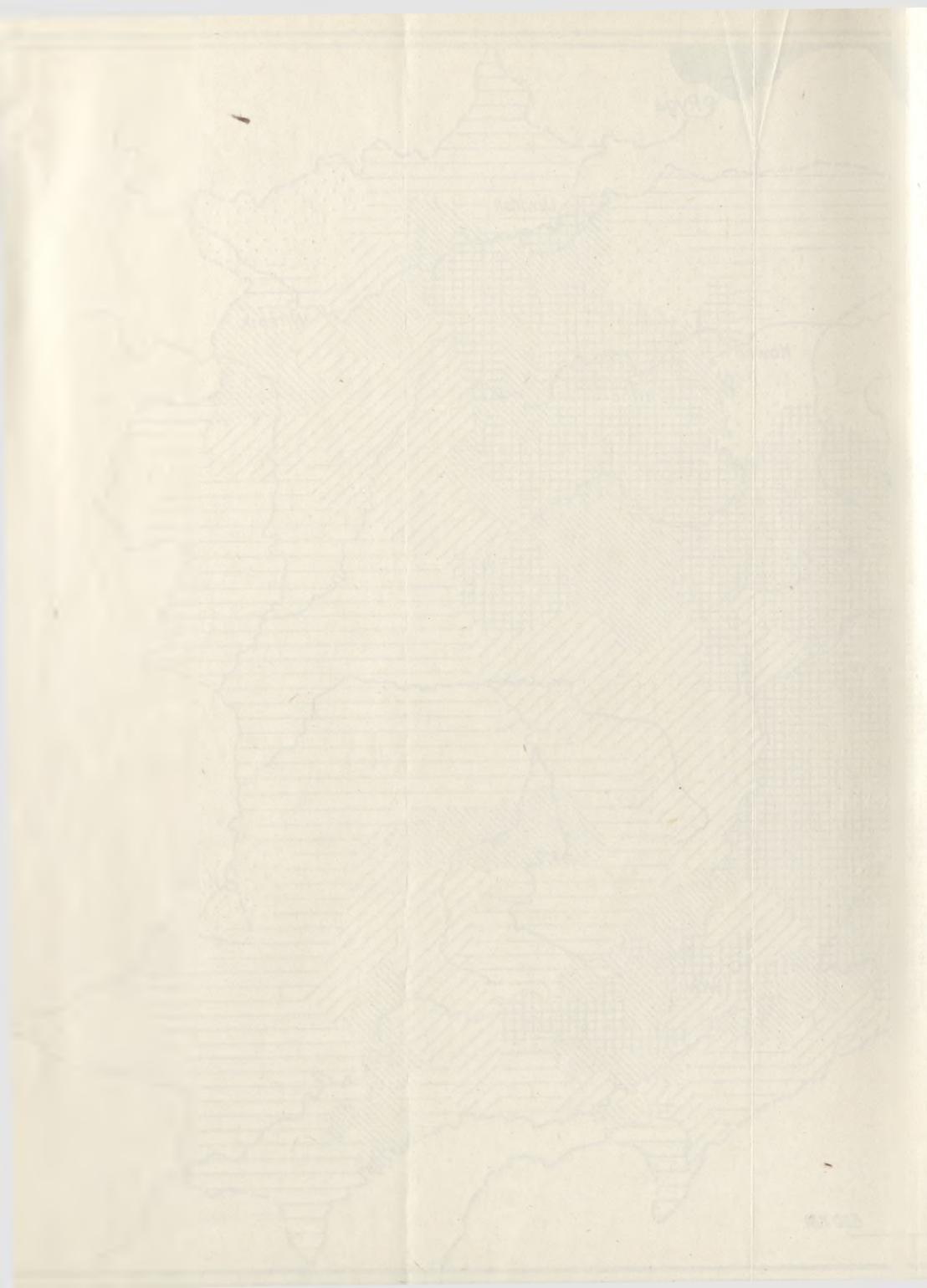
Według E. Romera i K. Nitscha oraz mapy  
z dzieła „POLEN” Bern. 1918 r.



## LEGENDA:

- Granica Polski w r. 1772.
- |  |            |                  |
|--|------------|------------------|
|  | Ponad 50%  | } Ludność polska |
|  | 33 - 50%   |                  |
|  | 20 - 33%   |                  |
|  | 5 - 20%    |                  |
|  | Poniżej 5% |                  |

0 50 100 200 300 400 500 KM.



Etnograficzna mapa Polski

Wydruk z książki: Współczesna Polska  
z serii: POLSKA



LEGENDA

- 1 - granice państwa w r. 1918
- 2 - granice państwa w r. 1939
- 3 - granice państwa w r. 1945
- 4 - granice państwa w r. 1975
- 5 - granice państwa w r. 1990
- 6 - granice państwa w r. 1995
- 7 - granice państwa w r. 2000
- 8 - granice państwa w r. 2005
- 9 - granice państwa w r. 2010
- 10 - granice państwa w r. 2015
- 11 - granice państwa w r. 2020







Naród Polski Feb.18,1988



# List Heleny Paderewskiej

## w darze dla

### Muzeum Polskiego

Chicago - Na dorocznym zebraniu Dyrekcji Muzeum Polskiego w Ameryce, odbytym b.r. dr Edward C. Różański złożył na ręce prezesa ZPRKA, Edwarda G. Dykli, przewodniczącego Dyrekcji Muzeum - list podpisany przez Helenę Paderewską z datą 10 grudnia, 1917 roku.

Helena Paderewska w ówczesnym czasie, prowadziła intensywną pracę pomocy dla kobiet w Polsce. Komitet Paderewskiej nosił nazwę: Madame Helena Paderewska for Poland - American Refuge for Suffering Womanhood - A Home for Polish Girls in Warsaw, Poland.

Jej rezydencja i biuro mieściły się w hotelu Gotham, przy 55 ulicy w Nowym Yorku.

W tym też okresie Paderewska była również bardzo aktywną w komitecie zbiórki funduszu na głodne dzieci w Polsce oraz w akcji - "Dziewczęta dla Dziewcząt".

Treścią listu była sprawa Bernice Zarzyckiej i był on przechowywany przez dr Jana F. Morelewskiego. Kilka lat temu dr Morelewski przekazał list dr Różańskiemu, znanemu szperaczowi polskich pamiątek w Ameryce, który uważał, że list ten należy dołączyć do największej kolekcji po Mistrzu Ignacym J. Paderewskim, jaka znajduje się w Muzeum Polskim w Ameryce. Zaznaczyć wypada, że nie żyjąca już Bernice Zarzycka była ciocią dr Morelewskiego.

Nie jest to pierwszy dar dr Różańskiego dla Muzeum. W poprzednich latach w okresie jego bardzo czynnego udziału w pracach tej instytucji, przekazywał wielokrotnie materiały archiwalne i pamiątki historyczne dla Muzeum o czym informowaliśmy na łamach "Narodu Polskiego".



Helena Paderewska

Dr Różański jest powszechnie znanym i cenionym działaczem społeczno - katolickim, z zamiłowania historykiem, wychulonym na ratowanie pamiątek i dowodów naszej przeszłości w tym kraju, tak często przez swoich o obcych niedocenianych.

Niezależnie od darów, donacjami wspierał działalność Muzeum Polskiego, wchodząc w skład Dyrekcji Muzeum.

I tym razem w imieniu żony Leokadii i swoim własnym, złożył donację stu dolarową na potrzeby Muzeum. Oboje Państwo Różańscy są członkami naszej organizacji, należąc do Towarzystwa Arcybiskupa Jana Cieplaka nr 800 ZPRKA.

Prezes Edward G. Dykla przyjmując dar i donację złożył dr Różańskiemu w imieniu zarządu i dyrekcji Muzeum Polskiego w Ameryce - serdeczne podziękowanie, podkreślając wieloletnią bliską i owocną współpracę z dr Edwardem Różańskim na wielu odcinkach życia organizacyjno - społecznego Polonii Amerykańskiej.

Serdeczne Bóg Zapłać!



